

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 166.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 19 lipca 1936 r.

Rok XXX.

Jeden garnitur.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że rody, które nie dopuszczają do siebie przypiwy świeżej, zdrowej krwi, ulegają zwyrodnieniu. Podobnie ma się rzecz z życiem politycznym. Ugrupowania, nie uznające dokonywujących się dokoła nich przemian i nie chcąc zrozumieć nowych myśli i nowych prądów, prędzej czy później narażają się na skostnienie i staną się przeżytkiem.

W Polsce mamy obecnie taki przeżytek. Jest to grupa ludzi, która doprowadziła do przewrotu majowego, a później, będąc u władzy, dorobiła sobie „ideologię“, znaną pod nazwą sanacji moralnej z firmą BBWR. Grupa ta swą przeszłością i rozmaitemi względami jest silnie z sobą związana i stanowi ściśle ograniczone koło, do którego przystęp jest bardzo utrudniony, tak ludziom jak myślom. Tylko na obwodzie tego koła pętają się grupy, grupki i jednostki żądne władzy i płynących z niej korzyści. Rozmaici starostowie, o których w ostatnich czasach tak jest głośno (Działdowo, Świecie, Włocławek itd. itd.) należą do tej kategorii. Do niej też zaliczyć można tych licznych wójtów, którzy wchodzili w bliższy stosunek do sanacji i do... powierzonych im kas. Rozmaici komisarze, mianowani przez władze tam, gdzie wybory należało przeprowadzić, to już nieco grubsze ryby, ale zawsze z tego samego stawku. Czasem nawet bywają to ludzie rozumni i odpowiednio cnotliwi. Ale zawsze wychodzą z owego grona, o którym wyżej mowa.

Gdy się uważnie śledzi rozmaite nominacje i przesunięcia na urządach, wyższych i niższych, napotyka się ciągle te same nazwiska. Wydaje się, jakoby wszelkie talenty i zdolności administracyjne były wyłączną domeną pewnej grupy ludzi, a poza nią była tylko tępość. Takie przynajmniej myśli budzi obserwacja tego, co się w Polsce dzieje. Twierdził wprawdzie Wyspiański, że „jest tyle sił w narodzie“, ale to widocznie musiało być dawniej, za jego życia. Dziś do rezerwuaru sił, tkwiących czy drzemających w narodzie, nikt nie sięga. Kiedy zachodzi potrzeba obsadzić jakieś stanowisko, niechybnie znajdzie się zawsze człowiek w owym „rezerwacie“, który do niedawna uchodził za jedyne schronienie polskiej myśli politycznej i hodowlę cudownych dzieci, gotowych podjąć się każdego zadania... nawet bez żadnego przygotowania.

Czasem sięga się do wojska i stąd mamy tak dużo szarż na stanowiskach cywilnych. „Naród cywilny“ zaś jest do płacenia podatków, do głosowania, które nie ma żadnego znaczenia i do... milczenia. Obecny premier coprawda na tym punkcie znacznie pofolgował i podobno wcale się nie gniewa, że ludzie, a zwłaszcza gazety, coraz szczerzej mówią prawdę i dają upust swoim żalom, które są niemałe.

Powyższe uwagi nasunęły mi się z okazji mianowania p. Raczkiewicza wojewodą pomorskim. Nie dlatego, żebym miał jakiś rankor do p. wojewody Raczkiewicza. Może on nawet być ze wszechmiar szacunku godną osobą i doskonałym administratorem. Nazwisko p. Raczkiewicza wciąż się powtarza. Już był wojewodą i ministrem, piastował wysoki urząd w Sejmie itd. Prawie tak jak pewien czas Bartel.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej.)

Jaka będzie rola gen. Rydza-Śmigłego jako pierwszego obywatela państwa?

Ciekawe głosy prasy stołecznej.

Warszawa, 18. 7. (Tel. wł.). Okólnik premiera o pozycji generalnego inspektora sił zbrojnych Rydza-Śmigłego jest roztrząsany obecnie na łamach prasy stołecznej. Lewicowo sanacyjny „Kurier Poranny“ stawia pytanie: czy zarządzenie to było konieczne?

Odpowiedź jest bardzo obszerna, ale nie nazbyt przejrzysta. „Zarządzenie szefa rządu — pisze „Kurier Poranny“ — jest tylko formalnym uzewnętrznieniem aktu, w którym z wolą ostatnią Marszałka Piłsudskiego zjednoczyła się wola narodu“.

Innymi słowy sanacyjne pismo powołuje się na ustny testament Piłsudskiego, który mówił tylko, że generalnym inspektorem armii będzie gen. Śmigły-Rydz, i nic ponadto.

Organ wojska „Polska Zbrojna“ w konkluzji pisze: „zostało organizacyjnie rozwiązane zagadnienie kierowniczej woli ludzkiej. Ster obrony Polski i kontrola duszy i czynów narodu pol-

skiego spoczywa w twardej rękach, mocnych, nieugiętych — a ukształtowanych w wielkiej szkole Marszałka Piłsudskiego. A cały naród, który zgodnie ze słowami Marszałka obdarzył gen. Śmigłego-Rydz, „tem samym zaufaniem i miłością“ złożył w Jego „niezawodne ręce“ swe serca, prace, krew i czyn“.

Organ PPS. „Robotnik“ podkreśla, że stwarza się w Polsce zupełnie novum. Mamy rodzaj „duumwiratu“, czyli dwóch mężów, kierujących państwem. Na plan drugi odchodzi premier i izby ustawodawcze. Pismo to uważa, że zarządzenie premiera z dnia 13. bm. wykazuje całą niezyciową koncepcję ustrojowej p. Ślawka.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ twierdzi, że zaszła zasadnicza zmiana, bo obecny generalny inspektor sił zbrojnych jest szefem rządu, skoro cały aparat państwowy z rządem na czele ma

być jemu posłuszny. To zaś nieuchronnie pociąga za sobą moralną odpowiedzialność wodza naczelnego za politykę każdorazowego rządu.

„Kurier Warszawski“ donosi jedynie, że o nowej roli gen. Rydza-Śmigłego była mowa w rozmowie, którą odbył nasz ambasador w Paryżu p. Łukasiewicz z podsekretarzem stanu w ministerjum spraw zagranicznych p. Vinet.

Konserwatywny „Czas“ niejako na marginesie przypomina, że wodzowie, sprawujący dziś w swoich krajach władzę dyktatorską, dlatego cele swoje osiągają, bo potrafili pociągnąć za sobą ogromną większość społeczeństwa, że swoje założenia i swoje organizacje oparli na ścisłym kontakcie ze społeczeństwem.

Jak widzimy, prasa stołeczna nie daje wyraźnej odpowiedzi na pytanie: jaka będzie rola gen. Rydza-Śmigłego, pierwszego obywatela w życiu Polski.

Zwłoki gen. Orlicz-Dreszera spoczną na cmentarzu w Gdyni.

Cała Gdynia w żałobie.

Gdynia, 18. 7. (Tel. wł.) Wstrząsająca katastrofa samolotowa, która pociągnęła za sobą śmierć śp. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, ppłk. Stefana Lotha i kpt. pilota Aleksandra Łagiewskiego, nie schodzi z ust mieszkańców Gdyni.

Rozbity samolot RWD 9 znajduje się obecnie w dowództwie floty na Oksywiu, skąd przesłany zostanie do Centrum Badań Lotniczych w Warszawie, gdzie zostaną przeprowadzone dokładne badania, ustalające przyczyny katastrofy.

Sekcja zwłok gen. Orlicz-Dreszera wykazała pęknięcie namiotu mózdkowego, co spowodowało natychmiastową śmierć. Pierwotne przypuszczenia, że śmierć nastąpiła na skutek utopienia, okazały się mylne.

Udaremniony zamach na króla Edwarda w obrazach.

Z zamachu na króla Edwarda w Londynie, który na szczęście został udaremniony, zamieszczamy w dzisiejszym numerze kilka zdjęć:



W kilka minut po zamachu policjanci odprowadzili zamachowca do szachodu policyjnego.

Ostatni hołd.

Sala konferencyjna dowództwa floty na Oksywiu, gdzie złożono zwłoki tragicznie zmarłych wczoraj: gen. Orlicz-Dreszera, płk. Lotha i kpt. Łagiewskiego, ubrana jest kirem i zielenią. Trumna gen. Orlicz-Dreszera ma oszklone wieko, przez które widać znane każdemu Polakowi oblicze generała. Trumna okryta jest banderą polskiej marynarki wojennej, a na niej leży czapka generała i szabla ulańska. Po obu stronach trumny ze zwłokami śp. gen. Orlicz-Dreszera ustawione są trumny ze zwłokami płk. Lotha i kpt. Łagiewskiego, również okryte banderą marynarki wojennej. Przy trumnach zmarłych wartę honorową pełnią oficerowie marynarki wojennej, marynarze, członkowie L. M. i K. oraz członkowie organizacji b. wojskowych w mundurach.

Sala udostępniona jest przybywającej dla złożenia ostatniego hołdu publiczności. Od samego też rana ciągną na Oksywie prawdziwe pielgrzymki miejscowej ludności, która pragnie pożegnać generała, związanego tak ściśle z naszym miastem. W dniu dzisiejszym przybył do Gdyni brat śp. gen. Orlicz-Dreszera, a jutro ma przybyć reszta rodziny oraz przedstawiciele rządu i izb parlamentarnych, jak również organizacji społecznych i wojska.

Śp. gen. Orlicz-Dreszer, który poko- (Ciąg dalszy na stronie 2-ej.)

Jeden garnitur...

(Ciąg dalszy).

Tak to wygląda, jak gdyby miarodajne czynniki dysponowały tylko jednym garniturem ludzi. A co będzie, gdy się ten garnitur zużyje? Co wtedy? Może być, że wtedy inne już będą warunki, ale należałoby jednak zawczasu pomyśleć o odświeżeniu i rozszerzeniu obecnie aktualnego garnituru ludzi.

Sprawa toruńska ma jeszcze jedną stronę. Czy nie było możliwe znaleźć Pomorzana na stanowisko wojewody pomorskiego? I czy koniecznie w Katowicach, Poznaniu i Toruniu muszą być ludzie z tą ziemią bliżej nie związani? Mogą to być ludzie bardzo szanowni i dzielni, ale o ileż silniej mógłby związać z państwem swoje województwo człowiek z niem wszystkimi węzłami pochodzenia złączony. To samo odnosi się zresztą do starostów, wśród których bodaj czy pięć procent pochodzi z Polski Zachodniej.

Pan premier Składkowski okazuje wiele dobrej woli, a p. generał Rydz-Śmigły jeszcze więcej troski o obronność kraju. Mogłaby ona znakomicie być wzmocniona, gdyby pewne uzasadnione żądania ludności były respektowane. Do nich należy oddawna „uziemienie” starostów i wojewodów, tj. aby pochodzili z tej polaci kraju, którą mają administrować. Ale wtedy obecny garnitur ludzi by nie wystarczył. I z innych względów należałoby go czempredzej zmienić.

Zwłoki gen. Orlicz-Dreszera spoczną na cmentarzu w Gdyni.

(Ciąg dalszy).

chał Gdynię do głębi, wyraził w swoim czasie życzenie, iż w wypadku śmierci chce być pochowany na nowym wojskowym cmentarzu na Oksywiu. Nie myślał sam chyba, jak prędko to smutne życzenie się ziści. Sp. gen. Orlicz-Dreszer będzie pierwszym, który znajdzie na tym cmentarzu wieczny spoczynek. Nowy cmentarz wojskowy znajduje się na wzgórzu obok starej latarni oksywskiej i rozciąga się z niego widok na całą zatokę i port gdyński.

Zwłoki sp. ppłk. Lotha i kpt. Łągiewskiego zostaną przewiezione w niedzielę do Warszawy.

Uroczystości pogrzebowe w poniedziałek.

Zgodnie z rozkazem ministra spraw wojskowych, pogrzeb sp. Orlicz-Dreszera, inspektora obrony powietrznej państwa, odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 9 na cmentarzu wojskowym, położonym nad samym morzem, tuż przy wsi Oksywie. O godzinie tej nastąpi uroczyste przeniesienie zwłok sp. gen. Dreszera do kościoła w Oksywiu, poczem po nabożeństwie i egzekwacji na-

stąpi złożenie zwłok do grobu. Na uroczystościach żałobnych będzie obecny p. minister spraw wojskowych. Honory pogrzebowe oddadzą dwa szwadrony kawalerji, baon morski, bateria artylerji lekkiej, delegacje wszystkich oddziałów, ktorými sp. gen. Dreszer podczas swej służby wojskowej dowodził, względnie które inspekcjonował.

Pogrzeb sp. ppłk. Lotha i kpt. pilota Łągiewskiego odbędzie się w dniu 21 bm. we wtorek w Warszawie.

Kondolencje P. Prezydenta

Na ręce p. generalowej Dreszerowej, która przebywa w Gdyni, napływają setki depesz kondolencyjnych. Od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego nadeszła depesza następującej treści:

„Przesyłam pani moje wyrazy głębokiego żalu i szczerzego współczucia. Polska traci w osobie generała rycerza bez trwogi i skazy, jednego z pierwszych i najdzielniejszych swoich żołnierzy walk o niepodległość, walk o wykucie granic i potęgi Rzeczypospolitej. (—) I. Mościcki.”

Potężna manifestacja w stolicy

żąda ustalenia odwiecznych praw Rzeczypospolitej w Gdańsku.

Warszawa, 18. 7. (PAT). Wczoraj o godz. 18-iej na rynku Starego Miasta odbyła się wielka manifestacja protestacyjna stolicy w sprawie Gdańska, zwołana przez Ligę Morską i Kolonjalną.

Olbrzymi rynek Starego Miasta wypełniły setki pocztów sztandarowych organizacji b. wojskowych oraz związków robotniczych i młodzieży, oraz wielkie tłumy publiczności. Na licznych transparentach wypisane były hasła, dotyczące Gdańska, jak np. „Dobrobyt Gdańska gwarantuje Polska”, „Żądamy pełnych praw dla Polski w Gdańsku” i t. p.

Ze specjalnie zbudowanej mównicy wiceprezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, p. Feliks Rostkowski wygłosił następujące przemówienie: „Otwieram wiec protestacyjny, zwołany z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonjalnej przez 276 organizacji społecz-

nych stolicy. Zanim udzielię głosu przedstawicielowi zarządu głównego Ligi oraz trzem innym mówcom, pragnę wypowiedzieć słów parę pod wrażeniem katastrofy, która przy naszym wybrzeżu się wydarzyła.

Uczenie pamięci gen. Orlicz-Dreszera.

Zginął śmiercią lotnika w kwiecie wieku, w pełni sił generał dywizji, inspektor armji, ostatnio inspektor obrony powietrznej państwa, a nasz prezes zarządu głównego, Gustaw Orlicz-Dreszer. Nie jest miejsce i czas, ażeby wymienić można było wszystkie jego zasługi. Był on jednym z najpierwszych i najwaleczniejszych żołnierzy komendanta. Czystością swej duszy, szlachetnością swego serca, młodzieńczym entuzjazmem i pięknym szczerym patryo-

NIEMCY



IGRZYSKA OLIMPIJSKIE BERLIN 1936 1-16 sierpnia.

Znaki na kolejach polskich i niemieckich. Tanie paszporty indywidualne i zbiorowe. Bilety wstępu i prospekty w bluzach podróży: „Orbis”, „Francopol” i „Wagons-Lits/Cook”. Dokładne informacje służy Przedstawicielstwo Igrzysk Olimpijskich na Polskę, Warszawa, Al. Ujazdowskie 36 m. 3.

tyzmem porywał każdego, któremu dane było z nim współpracować. Zginął żołnierz i obywatel wielkiej miary. Zginął człowiek skromny a pracy wielkiej. Zginął ten, który masy umiał do czynu porywać, a trudności siłą swego entuzjazmu pokonywać. Zarządzam jednominutową ciszę: cześć Jego świetlanej pamięci!”

Po przemówieniu przedstawiciela L. M. i K., F. P. Z. O. O. i organizacji robotniczych uchwalono następującą rezolucję:

„Stwierdzając, że rozwój dziejowy Rzeczypospolitej wymaga rozszerzenia naszych uprawnień w Gdańsku w zakresie potrzeb gospodarczych i obrony państwa, —

że rozwój Gdańska, z racji jego położenia geo-politycznego, warunkowany był zawsze związkiem z Polską, —

że dzięki połowicznemu zadoścużeniu odwiecznym, życiowym koniecznościom i przyrodzonym prawom państwa polskiego, Gdańsk nie osiągnął dotychczas wszystkich korzyści, wynikających z położenia przy ujściu Wisły, —

żądamy ostatecznego utrwalenia odwiecznych, historycznych praw Rzeczypospolitej w Gdańsku i w porcie gdańskim, — utrwalenia gwarancji bezpieczeństwa i ugruntowania niezmiernie nieskrępowanego handlu przez port gdański.

Oświadczamy:

Wszelka rewizja obecnego statutu gdańskiego może pójść tylko w kierunku rozszerzenia w Gdańsku uprawnień Rzeczypospolitej, która jedynie może zabezpieczyć całej ludności warunki swobodnego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego rozwoju, a ludności polskiej zagwarantować równorzędny rozwój, jako współgospodarzom terenu.”

Na zakończenie uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta, aż do ulicy Klonowej. Po drodze specjalne delegacje wręczyły uchwalone rezolucje na Zamku Królewskim, w prezydium rady ministrów oraz w generalnym inspektoracie sił zbrojnych.

Współczucie Niemiec.

Berlin, 18. 7. (PAT). Minister lotnictwa i naczelny dowódca sił lotniczych Rzeszy niemieckiej gen. Goering, z powodu zgonu sp. generala Orlicz-Dreszera wystosował depeszę kondolencyjną do generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza.

Niemieckie ministerstwo lotnictwa wystosowało depeszę kondolencyjną do ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyskiego, a w uroczystym pogrzebie sp. gen. Orlicz-Dreszera w dniu 20 bm. w Gdyni weźmą udział z ramienia ministerstwa wojny Rzeszy niemieckiej dwaj oficerowie lotnictwa płk. dypl. von Stumpf i płk. dypl. Hanesse.

Dwie organizacje dla walki z komunizmem.

Warszawa, 18. 7. (Tel. wł.) Były wicemarszałek senatu p. Bogucki zwołał na 22 bm. posiedzenie rady naczelnej nowego stowarzyszenia pod nazwą: „SSS”, a mianowicie „Stowarzyszenie Samoobrony Społecznej”.

Zadaniem tego stowarzyszenia, zorganizowanego przez warszawski oddział Federacji, jest walka z komunizmem. W niektórych kołach powołanie tej organizacji jest uważane za próbę stworzenia nowej organizacji politycznej, która miałaby zastąpić dawne BBWR i przyciągnąć żywioły nacjonalistyczne.

Należy zaznaczyć, iż w okresie od 1 bm. z inicjatywy Stronnictwa Narodowego również powołano do życia organizację o podobnym charakterze. W ten sposób mamy dwie odrębne organizacje do walki z wywrotowcami w Polsce..

Miły sojusznik...

Sowiety dążą do skomunizowania i oderwania od Francji jej kolonii afrykańskich.

Paryż, 18. 7. (PAT.) Akcja komunistyczna w Afryce północnej wywołuje poważne zaniepokojenie nie tylko w szerokich kołach opinji publicznej, lecz również w sferach parlamentarnych. Jeszcze większe zaniepokojenie akcją komunistyczną można zauważyć na łamach prasy prawniczej.

Poczytny tygodnik „Gringoire” przynosi w wielkim artykule wstępnym sensacyjne rewelacje na temat kulis akcji komunistycznej w Paryżu i kolonjach. Pismo twierdzi, że na zebraniu sekretarjatu politycznego kominternu, odbytem 5 lipca, omawiano sprawę środków, które mogłyby doprowadzić do wywołania zbrojnych powstań w Afryce północnej. Dymitrow miał domagać się oderwania kolonji od Francji i utworzenia z nich niezależnych państw. Celem wzmocnienia akcji komunistycznej w Paryżu i w kolonjach miała zostać utworzona w Paryżu nowa instytucja, na której czele stanąłby znany działacz komunistyczny w Afryce, sekretarz sekcji kolonjalnej przy francuskiej partji komunistycznej, niejaki Barthel. Instytucja ta zajmuje się wysłaniem instruktorów do Afryki północnej, Syrii i Indochin, jak również rozdziałem subsydjów mię-

dzy poszczególnymi jacejkami komunistycznymi. Na czele akcji komunistycznej w Tunisie ma stać niejaki Hamda, który swego czasu miał być delegatem kominternu przy Abd-el-Krimie.

Destrukcyjna robota prowadzona jest również wśród sfer kierowniczych generalnej konfederacji pracy, gdzie tajnym delegatom Profinternu jest Porto. Ze względu na wyjątkowe znaczenie, jakie Moskwa przywiązuje do tej akcji, Komintern wydelegował miał nawet specjalnego obserwatora, niejakiemu Sadi'ego, który pozostaje w bezpośrednich stosunkach z Dymitrowem. Komuniści zalewają wielkie miasta portowe południowej Francji i Afryki północnej powodzą broszur i ulotek. W ulotkach tych, redagowanych również w językach tubyleczych, komuniści występują przeciwko „imperjalizmowi francuskiemu” i wzywają robotników do strajków okupacyjnych. Celem zwiększenia aktywności propagandy, utworzono w Afryce północnej około 10 tajnych drukarni.

Równocześnie tworzone są z elementów tubyleczych organizacje samoobrony, które mają charakter uzbrojonej tajnej milicji. Organizacje te są zaopatrywane w broń z Francji, która przewożona

bywa na specjalnie wynajętym statku z Marsylii do Afryki północnej. Celem udzielenia pomocy komunistom francuskim, hiszpańska partja komunistyczna w Maroku miała otrzymać polecenie zintensyfikowania propagandy w strefie, graniczącej z francuskim Marokiem. Równocześnie nacjonalistyczny dziennik „El Ahbar”, wychodzący w Tetuanie, miał otrzymać znaczne subsydjum wzajemian za zobowiązanie się do propagowania unji między skrajnymi nacjonalistami i komunistami, w celu wywalczenia niepodległości Maroka i wypędzenia Europejczyków.

Podając te informacje do wiadomości publicznej, „Gringoire” domaga się od rządu, aby „przestał solidaryzować się z partją, która działa na szkodę państwa przy pomocy elementów zagranicznych.”

Liczba bezrobotnych w Polsce.

Warszawa, 18. 7. (PAT) Liczba bezrobotnych według danych biur pośrednictwa pracy, wynosiła w całym kraju w dn. 15 b. m. 306.220 osób.

Bezrobocie zmniejszyło się w okresie od 1 do 15 lipca br. o 15.159 osób.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego bezrobocie zmniejszyło się o 41.532 osoby.

Z tygodnia.

Angielski znak zapytania.

Po Olimpiadzie? — Umarli jadą szybko. — Taka sobie dyskusja.

Wskreszenie starego trójprzymierza niemiecko-austro-włoskiego zostało przyjęte w Pradze z największym przerażeniem. To też prasa tamtejsza usiłuje za wszelką cenę „robić dobrą minę do złej gry“ i natchnąć rodaków walecznego Szwajkera nadzieją na wyjście z sytuacji. Pierwszy komentarz półurzędowej „Prager Presse“ był komiczny. Organ pana Benesa niemal pochwalał pokojowość polityki Hitlera i zapewniał, że do uregulowania stosunków czesko-niemieckich nie stoi na przeszkodzie... Trzech milionów sudeckich Niemców

się zna, że między prawdopodobną pomocą i prawdopodobnym dotrzymaniem podpisu niema zbyt wielkiej różnicy. Fakt jest jednak faktem, że polityka angielska nosi płaszcz na dwóch ramionach i że pod każdą połą tego płaszcza jest dość miejsca na zupełnie przeciwstawne nadzieje.

Jest zupełnie logiczne rozumowanie, że Anglja jako najbardziej posiadająca będzie broniła posiadających przed atakiem chciwych i biednych faszystów i

straszyć Anglja jak i brakiem surowców. Nie trzeba bowiem zapominać, że potrzeba jest nietylko matką wynalazków, ale i odwagi, graniczącej choćby z szaleństwem, ani też o tem, że w Mitteleuropie coraz tańszy jest człowiek, lecz coraz droższa jest możliwość jego egzystencji i że angielska polityka zachęcić może ryzykantów do największych wariacji.

W starożytnej Grecji cichy wszy-

13512



JEDEN JEST PEŁNY,

a drugi pusty, napozór są obydwaj podobne, ale przecież nie o to chodzi — różnica tkwi w głębi. Tak samo jest z Kawą Słodową Kneippa: wartość jej tkwi w jądrze — dzięki któremu różni się ona zasadniczo od palonego jęczmienia. Dlatego tylko

Kawa Słodowa Kneippa

ci wszystkich narodów zmierzają swe siły w szlachetnych zapasach, dyplomaci powinni również zapomnieć o swem zadaniu... przygotowywania przyszłej wojny przy pomocy najbardziej pokojowych zapewnień. I zdaje się, że tak będzie. Zanosi się tylko na wstępną konferencję anglo-francusko-belgijską w Brukseli przed zwołaniem wszystkich państw lokarneńskich. Tylko pytanie, czy Niemcy z Włochami rzeczywiście przyjadą, no i ponadto, co uczynią, jeśli przyjadą? Ale to są już pytania „poolimpijskie“. Tymczasem do 15 sierpnia mamy gwarancję pewnego pokoju. (Kto wie, czy pacyfiści nie wpadną na pomysł urządzenia co roku jednej olimpiady naprzemian w Berlinie i Rzymie?) Nie należy jednak wyciągać zbyt dalekoidących wniosków pod adresem nadchodzącej jesieni. Należy przypuszczać, że między Berlinem i Rzymem jest bardzo dużo do uzgodnienia i że trzeba będzie poczekać pewien czas na rezultaty propagandy nazistowskiej w Wiedniu.

Oczy całej Europy kierują się na Wiedeń. Przecież 25 lipca minie dwa lata, jak zamordowano Dollfussa. Tyle się w Wiedniu mówiło o jego nieśmiertelnym duchu... Zdawało się, że tej krwi małego kanclerza tak łatwo zmyć nie będzie można. A jednak...

25 lipca miały się w Wiedniu odbyć manifestacje i obchody żałobne. Podobno nic z tego nie będzie. „Duch“ nowego układu wypędził ducha zmarłego...

Umarli szybko jadą. Przedewszyst-

Pogrzeb wodza monarchistów hiszpańskich



zamordowanego przez żandarmów Calvo Sotelo, odbył się w Madrycie przy niezwykłym tłumnym udziale zwolenników frontu narodowego.

równie przekonywujące, że angielskiemu lwu ramię przy ramieniu z czerwonym sowieckim niedźwiedziem (lub jak chce „Times“ z tajemniczym hipopotamem), może być djabło niewygodnie i że angielskie bogactwa można ocalić na całkiem długim kawałku czasu, ofiarowując głodnym do pożarcia cudze dobra...

Niebardzo więc wiadomo, czy spółka włosko-niemiecka da się tak bardzo na-

kie spory i następowało ogólne zawieszenie broni, gdy rozpoczynały się igrzyska olimpijskie. Zdaje się, że w polityce europejskiej zanosi się na coś podobnego. Układ niemiecko-austriacki ma tylko jedno oblicze dla Europy niebezpieczne. Drugie jest uosobieniem najbardziej wzniosłej pokojowości.

Naogół więc nie wypada się klócić. Gdy zapłoną olimpijskie znicze, gdy atle-

Piszczany:

Przy bólach neuralgicznych już kilka kąpieli mułowych przynosi wielką ulgę organizmowi. Kuracje ryczałtowe. Inform.: Biuro Piszczany, dla Polski, Cieszyn.

ktoby tam liczył... I dlaczego Czechy nie mogły żyć w cieniu sojuszu tak z Sowietami jak i Niemcami kosztem choćby całego świata, byleby nie Panabeneszowego państwa...

Śmieszność tej oferty jest niezwykła. Czechy przez swą politykę sojuszu z Sowietami stworzyły w sercu Europy grozę komunizmu względnie rosyjskiego imperjalizmu. Dało to Niemcom i Włochom broń niezwyklej wartości. Pasowało ich na rycerzy-obronców zachodnio-europejskiej kultury i cywilizacji przed mongolo-rosyjskim barbarzyństwem. I te same Czechy mają chęć oferować Niemcom pokojowe współżycie, gdy widzieć zaczynają skutki swego politycznego błędu.

Ponieważ jednak taka oferta nawet w bardzo nawykłej do niezwykłych przetargów i pociągnięć Pradze wydawała się cokolwiek za śmiała i mało honorowa, „Prager Presse“ w numerze czwartkowym przekonywa swych czytelników, że państwa rewizyjne są bez szans, ponieważ nie mają surowców i ponieważ Anglja stanie po stronie sojuszu francusko-czesko-sowieckiego.

Organ czeski twierdzi, że aczkolwiek Anglja niczem się na piśmie nie zobowiązała, „prawdopodobna pomoc Anglii jest więcej warta, niż absolutnie wiążący podpis niejednego z państw“. Nam



22)

(Ciąg dalszy).

— Good, sir — skinął szofer głową z zadowoleniem, na myśl o dobrym kursie i otworzył drzwiczki.

— Tylko proszę za bardzo nie kołować, mój miły. Nie lubię być nabijany w taksówkę.

Kierowca nie obraził się i nawet zaśmiał się. — Zawiozę panów na Sheridan Road nad Clarendon Beach. Tam jest spokojnie i ładnie.

— Proszę jechać wolno — polecił Jaz wsiadając i dał znak Cliffowi. — Wlaz! — On wsiada do prywatnego auta, captain. Miałem rację. Taka pętaczyna nie może przecież posiadać Lincoln.

Jazon rozparł się wygodnie i uspokoił murzyna stanowczym ruchem ręki i spojrzeniem.

— Nie denerwuj się. Nic nam nie zrobi. To albo człowiek Sedgwicka, lub też gość z paczki Rantona.

— Kto to za jedni?

Kapitan wyjaśnił mu spokojnie i opowiedział całą historję. Nie dla porady, ani ze strachu to uczynił. Poprostu odczuwał potrzebę wynętrznienia się przed kimś z perypetyj tej dziwnej przygody. — Widzisz więc, — zakończył — że my tu nic nie ryzykujemy.

W każdej chwili możemy się wycofać, gdyby zażądali ode mnie czegoś zbrodniczego. Lecz narazie, dlaczego? Mamy hotel, forszę, wygodę i ładne perspektywy.

— Nierozumiacie perspektywy.

— Powoli, Cliff. Kapitan Kent nie jest taki głupi, jak wygląda. Możesz mi wierzyć.

— Ja wierzę, sir.

— No to już. Jak tam nasz cień.

— Lincoln jedzie za nami — odparł Cliff mimowoli szeptem, a Jaz wcale się nie roześmiał. Kim mógł być ten człowiek. Postanowił mocno, że musi się przekonać. Tymczasem szofer okazał się wyjątkowo uczciwy i niezachlany na parę centów mniej lub więcej. Przez West Lake Street Station i przez Monageomery Ward et Co wyjechał na North Halsted Avenue jadąc wolno — jak mu nakazano — wzdłuż North Side Division. Na Irving Park Boulevard zatrzymał motor.

— Jesteśmy na miejscu. Jechać dalej? — sir.

— No! Tu wysiadamy. Ile licznik?

— Dwa dolary, szesnaście centów.

— Macie tu trzy i nie trzeba reszty.

— Many thanks, sir.

Odjechał zadowolony, a Jaz jeszcze

przy płaceniu zauważył, że złoty Lincoln zatrzymał się nieopodal i czekał warcząc stukotnym motorem.

Jakby nigdy nie ruszyli Jaz i Cliff w stronę Lawrence Avenue, będącą właściwie aleją gęsto zasadzoną starymi lipami. Wiedzie stąd wąska droga tarasowa nad brzeg jeziora Michigan. Kapitan przyspieszył kroku i obejrzał się nieznacznie, ulica była pusta. Szybko stanęli obaj za grubym pnem i czekali. Jakoż istotnie po upływie niecałej minuty ukazał się kramarz z płaskim koszem, z którego zwisały pęki sznurowadeł niby faszystowski markaron. Jegomość stanął skonsternowany w odległości kilku kroków i widocznie zastanawiał się, gdzie mogli zniknąć śledzeni przezeń biały i murzyn. Postąpił z wahaniem kilka kroków przed siebie i naraz coś uchwyciło go za oba ramiona, obróciło jak marjonetkę i wciągnęło w gąszcz krzaków. Jednocześnie Cliff położył mu swą czarną dłoń na ustach.

— Mądrej miny on niema, captain.

„Kramarz“ przestraszył się nie na żarty. Jaz nakazał mu milczenie międzynarodowym gestem mimicznym, przykładając palec do ust.

— Proszę odpowiadać cicho — na moje pytania.

— Czego pan chce...

— Kupić sznurowadła. Pasjami lubię kupować sznurowadła od ludzi, którzy mnie śledzą.

Człowiek o wystraszonem spojrzeniu zorientował się naturalnie, że to kpinny i spróbował wyrwać się, ale Cliff trzymał go mocno.

— Jak interesy — zapytał Jaz tak niewinnie, że „schwyty“ nie wiedział już co o tem wszystkim sądzić. Milczał.

— Kiepsko niebardzo — odpowiedział sobie kapitan sam stylem Cliffa. — Ośmiocyndrowy Lincoln. Trzeba będzie wziąć się do handlu sznurowadłami, wcale intratne. Podatki pan płaci?

— Panie! — odezwał się handlarz niespodziewanie. — Nie macie prawa mnie zatrzymywać.

— Naturalnie, że nie mamy. Dlatego właśnie proponuję, abyśmy się udali do urzędu policyjnego i tam złoży pan na nas skargę, a my przy okazji dowiemy się, kim pan jest.

— Wolno mi jeździć Lincolnem i handlować sznurowadłami. Nikt nie może mi tego zabronić.

— Oczywiście, mój przyjacielu. — Jaz był zgodliwie usposobiony. — Ale nie znoś, gdy ktoś mnie śledzi i chodzi za mną krok w krok przez dwie godziny. To źle wpływa na moje samopoczucie.

— Ja panów nie śledziłem.

— Masz babcię — zapytał optymista natwnie i nie czekał na odpowiedź. — Wnukowi twojej babci grozi w tej chwili wielkie niebezpieczeństwo... Dlaczego pan nas inwigilował — zakończył twardo i poważnie. — Tylko bez bajek, bo nie znośę literatów — amatorów.

Zamiast odpowiedzi Jaz ujrzał nagie jak kosz „kramarza“ leci wprost na jego twarz, wyrzucony przez właściciela całym impetem. Odkoczył w ostatniej chwili, aby uniknąć uderzenia — i to wystarczyło przeciwnikowi. Wyrwał się gwałtownie pozostawiając marynarkę w rękach oszołomionego Cliffa i uciekł wprost przed siebie, na szosę. Jednym susem przeskoczył kapitan gąszcz krzaków i ujrzał jak nieznajomy wsiada do Lincoln już w biegu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiem w polityce zagranicznej słowo „nigdy” jest największym głupstwem. Wczorajsi wrogowie mogą być dzisiaj przyjaciółmi i naodwrot. Wszystko zależy od interesu i od konjunktury. Tak więc dwa lata temu jeden kanclerz umierał na rozkaz Berlina, aby po tym okresie czasu jego następca bratał się z siepaczkami. Nie mówimy tego dlatego, że nas dziwi porozumienie niemiecko-austrjackie. Wprost przeciwnie. Dziwił nas brak tego porozumienia. Ale to nie ma nic wspólnego z koniecznością stwierdzenia tych faktów. Są one przecież bardzo pouczające.

Dwutygodnik „Bunt Młodych”, notabene bardzo ciekawie redagowana gazeta, zamieścił przed miesiącem artykuł na temat... **aneksji Ukraiń**. Straszliwie się oburzyły Sowjety. „Prawda” namalowała zasmarkanego Stacha, jadącego na drewnianym koniku na wojnę. Artykuł pełen obelg nosił właśnie tytuł: „Kiedy idzie Stach na wojnę”.

Oburzył się również nasz „Robotnik”. Pan Czapiński zebrał swe płomienne wymysły pod tytułem: „**Rozbiór ZSRR — z Hitlerem na Rosję**”. Oburzenie to jest najzupełniej uzasadnione tem, że w Niemczech jest niemily socjalistom Hitler. W Rosji panuje komunizm. Gdyby np. było odwrotnie i w Rosji zapanował faszyzm, idea wojny z Rosją przy współpracy bratniego komunizmu niemieckiego byłaby bez wątpienia **całkiem popularna na łamach „Robotnika”**.

Również z krytyką wystąpiła „Gazeta Polska”. W dziele „Niedyskrecyj” znalazł się artykuł „O swawolnym Dziu”. Organ pułkowników przypomniat „Buntowi Młodych”... koszule w żółte kwiatki. Ostrem tem wystąpieniem chciano zapewne uwolnić Polskę od wszelkich podejrzeń i przedstawić zamiary agresji na Ukrainę jako rojenia smarkaczy.

Obrażony „Bunt Młodych” dał dowcipny fotomontaż trzech atakujących go pism i nawymyślał „Gazecie Polskiej” naodlew, że aż miło. Na zarzut, że sam nikogo nie reprezentuje, odpowiada pytaniem:

„A kogoż to, jeśli można wiedzieć, reprezentuje „Gazeta Polska”? Rząd, który ją konfiskuje? Społeczeństwo, które je bojkotuje? Czy może redaktora, którego nie ma?...”

Wyobraźmy sobie, że ktoś w Polsce rozumuje tak: Mamy 8 milionów przymierających z głodu chłopów i nie mamy dla nich ani ziemi, ani fabryk, ani możliwości emigracyjnych. Ale niech ich będzie i 20 milionów. Po cudze ręce nie wyciągniemy. Zakażemy im plodzień dzieci. Niech wymrą z głodu, ale niech się nasze imię nie skala zaborczością. Zda się jednak, że i tak rozumujący powinni patrzeć ze spokojem na **polemikę młodzieży**. Młodzież bowiem ma tę właściwość, że dorasta i ma potem rację... Trzeba więc jej pozwolić na kształcenie poglądów i nie drzeć ze strachu, co powie zagranica. Bo inaczej z naszej młodzieży nie będzie ludzi.

St. Strąbski.

Docelne wiadomości.

— **Sprawa kanonizacji błog. Andrzeja Boboła**. Dnia 14 bm. na przygotowanym posiedzeniu św. Kongregacji Obrzędów rozpatrywano cuda przedstawione w sprawie kanonizacji błog. Andrzeja Boboła.

— **Przeszło 4000 osób zmarło z powodu upałów w Ameryce**. Obecnie już burze odświeżyły trochę atmosferę.

— **Burze, które przeciągnęły nad Holandją**, wyrządziły wielkie szkody w całym kraju. W Hilversum dwie osoby zostały zabite przez drzewo, obalone wicherem.

— **Strajk transportowców w Barcelonie** ogarnął już obecnie prawie wszystkie przedsiębiorstwa i środki transportu. Skutki jego zaczynają się już odbijać na handlu i przemyśle. W porcie wszelka praca została wstrzymana.

— **Groźba epidemii cholery w Aleksandrii** została dzięki energicznej postawie władz usunięta.

— **Wilczyca porwała dziecko**. W okręgu moskiewskim, niedaleko Riazania, bawiło się na skraju lasu kilkoro dzieci, pod opieką kierowniczkę ogrodu dziecięcego. W pewnej chwili z lasu wybiegła wilczyca, która porwała 6-letniego Kole Kuzniecowa i uciekła z nim do lasu. Oblawa nie dała żadnych wyników.

— **W pobliżu Lublany wydarzyła się katastrofa lotnicza**, w której 7 osób utraciło życie. Przyczyną katastrofy była silna mgła.

Dezercje z armii niemieckiej.

Ostatnio mnożą się wypadki, w których żołnierze „Reichswehry” przekraczają polską granicę i proszą Polskę o azyl. Ostatnio zbiegł z wojska niemieckiego niejaki Schramke Paul, strzelec z oddziału, stacjonowanego w Deutsch Eylau. Schramke opowiada, że stosunek oficerów i podoficerów do szeregowych jest fatalny i to powoduje dezercję z szeregów wojska niemieckiego.

Jerzy Szymusiński

(Newark, N. J. U. S. A.)

Możliwości eksportowe polskiego meblarstwa.

Ciekawy wywiad współpracownika „Dziennika Bydg.” z właścicielem największego w Stanach Zjednoczonych polskiego składu mebli.

W tych dniach została w Bydgoszczy zamknięta wystawa „Mebel i Wnętrze”, która w ciągu miesięcznego istnienia wywołała wśród społeczeństwa polskiego olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem było 20 tys. zwiedzających. Sprawa rozwoju meblarstwa polskiego, a specjalnie artystycznego meblarstwa bydgoskiego, leży wszystkim na sercu, to też z przyjemnością zamieszczamy korespondencję naszego amerykańskiego współpracownika, rzucającego światło na możliwości eksportowe tej gałęzi rzemiosła.

Na pokładzie m/s „Piłsudski”.

Społeczeństwo nasze w Polsce bardzo mało lub zupełnie nie wie o rozwoju polskiego handlu i przemysłu za Oceanem, a mniej jeszcze o pionierach polskich w tej dziedzinie. Korzystając z wyjazdu motorowego statku „Piłsudski”, na którym wśród wielu pasażerów spotkałem pp. Wyglendowskich, piszę niniejszy wywiad. Nie tracąc drogiego czasu, bowiem każda chwila przed odjazdem jest droga — rozpoczynam wywiad z p. Tomaszem Wyglendowskim, właścicielem firmy American Furniture House w Newark, N. J. Firma ta odznacza się tem, że jest największym w Stanach Zjednoczonych polskim składem mebli.

„Panie Wyglendowski — pytam się — czym tłumaczy pan sobie wspaniały rozwój swego interesu?”

— Rozwój mego przedsiębiorstwa w wielkiej mierze zawdzięczać poparciom moich współrodaków, doświadczeniu i zastosowaniu metod, którymi posługują się obc narodowcy, właściciele wielkich firm. No, i oczywiście pomocy prasy polskiej. Wierzę bowiem w ogłoszenia. Kupiec polski, bez względu na to, gdzie się znajduje, w Polsce czy zagranicą, winien zawsze pamiętać, że prasa jest potęgą i ogłaszając się, winien ogłaszać stale, a nie dorywczo.

— Dla informacji Czytelników „Dziennika Bydgoskiego” proszę udzielić mi, panie Wyglendowski, kilka szczegółów o sobie.

— Z zasady nie lubię mówić o sobie, gdy jednak chodzi o popularny „Dziennik Bydgoski”, który znam i od czasu do czasu czytam, chętnie udzielię panu tych informacji. Urodziłem się w dniu 11 listopada 1883 r. w Brochowie, powiecie sochaczewskim, w woj. warszawskim. Do Ameryki przybyłem w r. 1905. Osiedliłem się zrazu w Staten Island, później w Buffalo, wreszcie w Baltimore, Md. Tam przebywałem do r. 1920. Po przybyciu do Baltimore zabrałem się zaraz do interesu. Prowadziłem grosernię i buczernię (skład artykułów spożywczych — w narzeczu polsko-amerykańskim), później interes mleczarski, galanterję męską i damską aż do roku 1916. W tym roku otworzyłem skład mebli, który dotąd prosperuje dobrze. W roku 1920 wyjechałem wraz z żoną i dziećmi do Polski, gdzie przebywałem trzy lata. Po powrocie do Ameryki założyłem drugi skład meblowy w Bayonne, gdzie mieszka dużo Polaków. Skład ten cieszył się wielkim poparciem, dzięki czemu odniosłem wielki sukces. W roku 1930 wyjechałem ponownie do Polski. Tu osiedliłem się w Warszawie i zamierzałem pozostać w Polsce na stałe.



Nawet przy najdalej idących wymaganiach.

Chlorodont

zadowolili każdego.

Prawdziwość pasty gwarantuje czerwona głowa lwa na opakowaniu.
Wylączna sprzedaż: Miraculum, Kraków.

W roku 1933 sprzedałem kamienicę swą przy ul. Pięknej 7 byłemu ministrowi Strasburgerowi i powróciłem do Newarku, w stanie New Jersey. W Newarku założyłem skład mebli, który, jak panu redaktorowi wiadomo, jest największym polskim składem mebli w Stanach Zjednoczonych. W firmie tej zatrudniam 30 pracowników. Zatrudniam jedynie Polaków, dla obc narodowców u mnie niema miejsca. Rok temu otworzyłem drugi skład z meblami w Bownd Brook NJ, którym zarządza mój syn, Kazimierz. Trzeci skład mebli w Passaic ofiarowałem córce i zięciowi mojemu pp. S. Myślińskim, jako prezent ślubny.



12795

Zyciorys śp. gen. Orlicz-Dreszera

General dywizji, Gustaw Orlicz-Dreszer, inspektor armji, urodził się dnia 2 października 1889 r. w Jadowie, w pow. radzyńskim. Po ukończeniu gimnazjum w Częstochowie, gdzie w 1905 r. bierze najczynniejszy udział w walce o szkołę polską, studjuje prawo we Lwowie i Liège oraz kończy w r. 1914 akademję handlową w Hawrze i w tym czasie wybija się szybko na czołowe stanowiska w szeregach naszej młodzieży niepodległościowej, wynajdując konieczność walki o Polskę z bro-

nią w rękę. Idzie na wojnę w szeregach armji rosyjskiej, ale już dnia 14 sierpnia 1914 tegoż miesiąca melduje się do walczących w kieleckim naszym oddziałów i z dniem 1 września tegoż roku obejmuje pluton w 1 szwadronie ułanów. Z końcem grudnia roku 1916 przechodzi do służby w piechocie i jako jeden z najczynniejszych organizatorów odmowy przysięgi w Legjonach, z dniem 30 lipca 1917 r. zostaje internowany przez Niemców.

W listopadzie r. 1918 przyjęty do wojska polskiego w stopniu majora jest początkowo dowódcą okręgu chełmskiego i Wołynia, potem obejmuje, jako dowódca, 1 pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, a mianowany z dniem 1 kwietnia 1920 r. pułkownikiem, dowodzi kolejno w najcięższych miesiącach wojny r. 1920 początkowo brygadą, potem 2 dywizją kawalerji. Po wojnie jako dowódca szeregu większych jednostek kawalerji przechodzi kurs dla wyższych dowódców i kończy kurs Centrum Wyższych Studiów Wojskowych w r. 1924. Mianowany w r. 1930 inspektorem armji, awansuje z dniem 1 stycznia r. 1931 do stopnia generała dywizji. Poza tem pracuje intensywnie jako prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Decretem Prezydenta R. P. z dnia 4 bm. zostaje mianowany inspektorem obrony powietrznej państwa.

*

Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz na wieść o tragicznej śmierci gen. Orlicz-Dreszera wysłał na ręce małżonki zmarłego następującą depeszę:

„Proszę przyjąć najgłębsze wyrazy współczucia z powodu tragicznego zgonu generała Dreszera, w którym armja straciła jednego z najwaleczniejszych generałów, a Polska jednego z najlepszych i najbardziej zasłużonych synów”. (—) Śmigły-Rydz, general dywizji.

Kontrola śrub „Queen Mary”



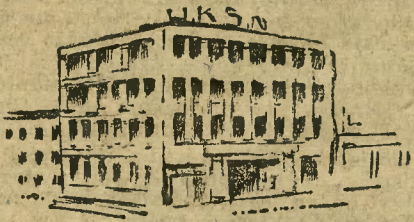
Olbrzymi okręt transatlantycki „Queen Mary” powrócił do swego portu macierzystego Southampton, gdzie dokonano szczegółowej kontroli śrub.

Codziennie o ósmej...

Drepczące zmartwienie pana prezesa Napoleona Grom-Kanarka.

Bydgoszcz, 19 lipca.

Czem właściwie zajmuje się Urząd Kontroli Spraw Nijakich? Trudno na to, zdawałoby się proste, pytanie odpowiedzieć. Zresztą poco wogóle odpowiadać. Tyle jest urzędów, o których nie wiadomo, dlaczego istnieją i czym się naprawdę zajmują, więc tembardziej niema najmniejszego sensu przejmować się zadaniami U. K. S. N.. Może



istnieje poto, aby zwiększyć produkcję papieru i w ten sposób wnieść ożywienie w tak ważną dziedzinę przemysłu krajowego, a może poprostu dlatego, aby miał gdzie wyładowywać swoje zdolności pan Napoleon Grom-Kanarek, aktualny prezes U. K. S. N....

Wcale nie mielibyśmy pretensyj, gdyby U. K. S. N. istniał dla p. Grom-Kanarka, a nie p. Kanarek dla U. K. S. N. Bo p. Kanarek jest mężem wielce zasłużonym i byłoby źle, gdyby ojczyzna nie pomyślała o daniu mu należnego pola do popisu. Zresztą gdyby nawet ojczyzna zapomniała, to pamiętałby niewątpliwie o p. Kanarku brat jego żony — b. rotmistrz, a obecnie też dygnitarz — Bożdar Zalewajto-Klappschüttz, człowiek o gołębiem sercu i niezmiernie rozwiniętym instynkcie rodzinnym. B. rotmistrzowi można bowiem dużo rzeczy i cech przyrodzonych odmówić, ale trzeba mu bezapelacyjnie przyznać, że o rodzinę dba i dla każdego bodaj najskrom-



niejszego jej członka potrafił znaleźć nietylko kawałek chleba z masłem, ale i szacunku godną pozycję życiową.

To wszystko jest jednak w tej chwili rzeczą drugorzędną. Nie piszemy rozprawy historycznej, ani romansu biograficznego, nie chcemy też nikogo odbronzowywać, ani rehabilitować, ani wogóle nie bawimy się w żadnego Olgierda Górkę. Więc niech sobie źródła pisane i tradycja ustna czyli tzw. plotka — mówią co chcą, nam jest całkiem wszystko jedno, dlaczego p. Napoleon Grom-Kanarek został prezesem Urzędu Kontroli Spraw Nijakich.

Bierzemy życie takim, jakim jest. A więc bierzemy p. prezesa Grom-Kanarka jako konkretny fakt, nie ulegający żadnym wątpliwościom, a z kolei p. prezes Grom-Kanarek bierze pensję trzeciemu stopniowi służbowemu przysługującą, bierze też odpowiedni dodatek funkcyjny i dysponuje z właściwą sobie wprawą sporym funduszem dyspozycyjnym i reprezentacyjnym. Odpowiedzialny Packard i mieszkanie



służbowe — to już są drobiazgi uzupełniające, które tylko ludzie wyjątkowo złośliwi mogliby kwestionować.

To byłaby raczej materialna strona pozycji urzędowej i społecznej p. prezesa. Jeżeli chodzi o tzw. stronę moralną,

to p. Kanarek cieszy się ogromnym szacunkiem — swoim i swojej własnej żony, a jego podwładni boją go się jak żydzy ognia w nieubezpieczonym domu. Poza tem p. prezes Kanarek bywa wszędzie, gdzie tak godnemu mężowi bywać wypada, a udział w całym szeregu uroczystych akademij zapewnił mu solidne wykształcenie akademickie. Czuje się raczej dobrze, a wiarobę kuruje raz do roku w Karlsbadzie, co ze wzglę-



du na konieczność niepatrjotycznego wywożenia pieniędzy zagranicę napędza go boleścią duszy. Do Morszyna jednak nie pojechałby za żadną cenę, wie bowiem, co jest winien swemu stanowisku i pozycji towarzyskiej.

Te wszystkie piękne sprawy, o których dotąd pisaliśmy, dotyczą jednak, niestety, już tylko przeszłości. Bo obecnie p. Kanarek nie jest już tym pełnym optymizmem i wiary w ludzkość człowiekiem, jakim był do niedawna. Radosna beztroska, która dotąd stale rozjaśniała tłuste oblicze p. prezesa, ustąpiła zamysleniu, a jego nogi popadają coraz częściej w nieprawdopodobne drżenie.

Przedewszystkiem p. prezes Kanarek jest teraz stale niewyspany. Wstaje bowiem dzień w dzień o siódmej rano, od czego od wielu lat odwykł. Ostatnio bowiem taki świt oglądał w czasach, gdy jeszcze nie było „sanacji moralnej”, a on sam był ekspedjentem w składzie śledzi i towarów krótkich w Pacanowie Górnym. To ranne wstawanie wpływa ujemnie na samopoczucie p. prezesa. tembardziej, że przypomina mu najnie-

potrzebniej te właśnie dawne czasy.

P. prezes przychodzi więc przed ósmą do biura, każe sobie podawać listę obecności i osobiście sprawdza, czy wszyscy urzędnicy są obecni. Ale i to jeszcze nie daje mu spokoju. I tak bowiem nie wie dnia ani godziny:

— Przyjedzie? Nie przyjedzie? — Stawia pasjansę, chodzi do wrózek, pyta się astrologów.

— Ee, chyba nie przyjedzie. Tu w okolicy są takie szosy, że żaden samochód się nie przedostanie. — Próbuje go pocieszyć żona.

— Właśnie, samochód się nie przedostanie, ale samolot, balon, szybowiec, czy nawet spadochron — nic sobie ze



starościńskich szos nie robią. Zobaczysz, taki już mój los, że przyjedzie...

Jak można się z tej próbki dialogu domysleć, p. prezes Grom-Kanarek czeka na przyjazd p. premiera Składkowskiego. Jednak ten nastrój oczekiwania niema nic wspólnego ze staropolską gościnnością. P. prezesowi wcale bowiem nie zależy na tem, aby p. premier zainteresował się jego urzędem.

Dlaczego? Ano chodzi poprostu o i jego urzędnicy chodzą już punktualnie do biura. Przecież sam p. prezes dopilnował, żeby wiadoma ubikacja skłiła się od czystości, a gdy się pociągnie za rączkę, woda leci aż miło. Przecież

Aparat minjalurowy o niedościgłej precyzji. Najwyższa sprawność, idealna szybkość pracy. Bezpłatne katalogi na żądanie.

ERNST LEITZ - WETZLAR

Jen. Repr.: Warszawa, Chmielna 47a.
8738

i wiele innych wspaniałych reform zaprowadzono w ostatnich dniach w U. K. S. N., a jednak p. prezes nie ma spokoju...

Dlaczego? Ano chodzi poprostu o to, że p. prezesowi Kanarkowi opowiedziano różne rzeczy o metodach wizytacyjnych p. premiera. I o tem, że p. premier o różne sprawy pyta. P. prezes boi się więc, czy p. premierowi nie wpadnie do głowy jedno pytanie, mianowicie to:

— Czemu się Urząd Kontroli Spraw Nijakich zajmuje?

I na to pytanie p. prezes Napoleon Grom-Kanarek nie umie znaleźć sobie odpowiedzi. Gdyby jednak tylko sobie nie mógł znaleźć odpowiedzi, byłoby pół biedy, ale gorzej, że nie mógłby znaleźć odpowiedzi nawet dla p. premiera. Mimo, że przychodzi teraz do biura codziennie o ósmej i mimo, że wiadoma ubikacja aż lśni od czystości.



Biedny pan prezes! Nie wie ani dnia ani godziny! (hak)

Nowy rodzaj szpiegostwa.

Statystyka bezrobocia, zadowolenie mieszkańców lub nędza w kraju są podstawami do szpiegostwa.

„Gestapo“ wykryła ostatnio w Berlinie mieszkanie Filozofowa, szpiega, któremu udowodniono stały kontakt z Kremlem. Afera ta zatoczyła dość szerokie kręgi, dostarczając kontrwywiadowi niemieckiemu wysoce charakterystycznego materiału.

A więc: bardzo skrupulatna statystyka bezrobocia, geometryczne wykresy wzrostu i spadku bezrobocia, wykonane z niezmierną precyzją, szczegółowe dane rozwoju przedsiębiorstw handlowych — nie zainteresowanych zupełnie w przemyśle zbrojeniowym, w dostawach dla wojska i urzędów czy instytucyj państwowych, skrupulatna statystyka nowopowstałych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych a wreszcie bardzo dokładne cyfry, obejmujące stan motoryzacji w Niemczech, przyczem Filozofow zajmował się nietylko samochodami i samolotami prywatnymi, lecz nawet rowerami.

Zdawałoby się, że te wszystkie informacje niewiele mają wspólnego ze stanem pogotowia wojennego Niemiec. Jakż może mieć łączność dochodowość małego sklepiku spożywczego i fakt zmniejszania się lub zwiększania ilości takich sklepów wobec groźby przyszłej wojny? Przecież niewątpliwie większą wartość mają informacje, dotyczące stanu uzbrojenia i stanu motoryzacji, a nie stanu dobrobytu ogółu obywateli.

A jednak tak jest. Na odcinku szpiegostwa wojennego nastąpiła w ciągu ostatnich kilku lat ogromna, jeśli tak się można wyrazić „deromantyzacja“: szpieg nie wystaje nocą pod hangarami

lotnisk, nie przekupuje fordanserek z lokalów, uczęszczanych przez oficerów, nie wdziera się do sztabów generalnych z taką zawziętością, z jaką to robił dawniej.

Dzisiaj wojny mają charakter gospodarczy. Faktyczny stan gospodarki narodowej przeciwnika ma dla sfer wojsko-

wych prawie to samo znaczenie, co stan uzbrojenia: Dane dotyczące bezrobocia, cyfry obywateli cieszących się jakim takim dobrobytem, ich zestawienie — daje teoretykom wojny obraz równie wymowny jak wiadomości o nowym krążowniku czy też nowym systemie hydroplanów.

Jak wykazuje praktyka, ustawicznie pogłębiana nowymi wypadkami, stan obronności państwa w dużej mierze polega na zadowoleniu ogółu z panującego systemu gospodarczego i na warunkach, które obywatele tworzą sobie dzięki temu systemowi.

Najpierw konferencja trzech, potem pięciu mocarstw lokarneńskich.

Londyn, 17. 7. (PAT). Gabinet brytyjski obradował wczoraj przed południem w sprawie polityki zagranicznej i rezultaty narad gabinetu min. Eden zakomunikował po południu ambasadorowi francuskiemu, jak i belgijskiemu.

Jak słychać, gabinet stanął na stanowisku, że planowana poprzednio na skutek porozumienia osiągniętego w Genewie pomiędzy Edenem, Blumem i van Zeelandem konferencja mocarstw sygnatarjuszy Locarna, celem rozpatrzenia ewentualnej odpowiedzi niemieckiej na kwestjonariusz brytyjski, lub w braku tej odpowiedzi zastanowienia się nad dalszymi krokami, przestała być aktualna. Gabinet uznał, że obecnie jedynie konferencja w składzie wszystkich 5-ciu sygnatarjuszy, a przede wszystkim z udziałem Niemiec, może być celowa dla dokonania pewnego postępu na drodze lepszego zabezpieczenia pokoju.

Gabinet uznał również, że należy czynić wszystko w tym kierunku, aby zapobiec podziałowi Europy na dwa wrogie obozy. Biorąc jednak pod uwagę żądania, wysunięte przez Francję i Belgię, zwłaszcza mając na względzie interesy prestiżu rządu francuskiego, gabinet brytyjski stanął na stanowisku możliwości odbycia w Brukseli konferencji francusko-brytyjsko-belgijskiej, w terminie przewidzianym, ale całkowicie zmienionym zgóry ograniczonym porządkiem dziennym.

Konferencja ta służyć winna jedynie przygotowaniu konferencji szerszej wszystkich 5-ciu mocarstw lokarneńskich, a oficjalnie określona być winna, jako przygotowawcza dla zwołania konferencji 5-ciu mocarstw.

Wobec powyższego, w kołach politycznych Londynu uważają odbycie takiej konferencji w przyszłym tygodniu w Brukseli za wysoce prawdopodobne.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

Dr. Jan Dąbrowa.

Marja Konopnicka o polskim Śląsku.

Aleksander Brückner nie zaważał się nazwać Konopnickiej największym talentem poetyckim drugiej połowy XIX wieku, gdyż „wbrew parnasom zniewieściałym mężniała jej pieśń i coraz donośniej rolegał się jej głos. Na wierszach jej uczono się znowu czcić i cenić poezję”. Sąd najzupełniej słuszny, a jeżeli się przystem zważy współczesną popularność Konopnickiej, to dojdzie się do przekonania, że poezja jej szczególnie w zakresie tematyki odznaczała się aktualnością i umiała trafić do duszy całego społeczeństwa. W różnorodnych strofach i we wzruszający sposób potrafiła poetka uchwycić dolę życia ludu polskiego, życia przeważnie pełnego cieni, smutku, takiego zresztą, jakim ono było stale w rzeczywistości. Dotychczasowe spojrzenie pogłębione na lud, aczkolwiek nie pozbawione pięknego wyrazu, prześlizgiwało się po powierzchni bytowania chłopskiego. Konopnicka sięgnęła głębiej, do przeżyć istotnych, milczeniem pomijanych. Każdy wiersz chwytają za serce, każda nuta serdeczna budzi współczucie.

Zagadnienie bytu narodowego odezwie się również troskliwym echem w jej utworach; specjalnie zwrócić należy uwagę na borykanie się o tradycje narodową żywołu polskiego z naporem niemieckim. Tytuły szeregu nowel i wierszy najwymowniej przekonują o czestem nawracaniu do sprawy polsko-niemieckiej, trwałej od setek lat, a jednocześnie zawsze w formie zaognionej występującej. I Śląsk nie uszedł uwagi Konopnickiej.

Na Biastowym Śląsku.

Utwór Konopnickiej pod powyższym tytułem został opublikowany po raz pierwszy w roku 1901, później był przedrukowany kilkakrotnie. Jeśli chodzi o Śląsk, były to czasy, kiedy świadomość narodowa polska — jak mówiono — w rozumieniu etnograficznym przeobrażała się w kierunek polityczny polski, reprezentowany przez kilka czasopism, których propagandą przyczyniła się w dwa lata później do wyboru pierwszego Polaka-Górnoślazaka na posła do Reichstagu. W rozwoju zaś twórczości Konopnickiej jest to okres obejmowania myślenia nie poszczególnych ludzi biednych, ani warstw całych, tylko troski o całokształt życia narodowego w jego poczynaniach na przyszlność.

O polskości Śląska i o obowiązkach Ślązaków stad płynących opowiada patnik („duch Piastów”), który „noścem przyszedł w śląskie strony”, gdzieś od „Królowej z Czestochowy, i gdzie Wawel Krakusowy. Hej, i z dalszej okolicy, gdzieś od Gopla, od Kruszwicy, gdzie brmie pieśń Bogarodzicy”. Zromadził koło siebie słuchaczy starych i młodych i przy wtórze swej lutni zanucił pieśń, która „pali, boli go, jak rana, pieśń z poselstwem jemu dana”.

Hej, ty mowo, nasza mowo!
Znasz ty zaklęć wielkie słowo,
Masz ty siłę piorunową!

Hej, ty słowo, słowo nasze,
Ty ślązackie i ty nasze,
Dzwonisz ty nam, jako ptaszek!

Zebrani słuchacze, zastuchani w pieśń o mowie ojczystej, odwiecznej spójni plemiennej z Polska, rozważają obecnie swoje położenie: „Cudze dymy wzrok wyżarły, cudze dymy dech zaparły, lud my saśmy pół-zamarły”. Tak sobie gwarzą starsi gospodarze, młodszy z płomieniem na twarzy pięście zaciskają się kurczowo. Czasy się zmieniły, „po wiekach całych śląski lud niemieckie rwie kajdany” i do matki Polski wyciąga obie ręce. Świadomość walk o prawa narodowe staje się tradycją. Ojciec, żegnając krzyżem świętym swego syna, mówi: „w ciężkich dniach pamiętaj, żeś Polakiem”. Jakkolwiek lud śląski jest „jak drobny ład na Niemców oceanie”, to jednak przetrwa, bo jego duch narodowy nie ulegnie nawałnicom ataków niemieckich.

Do kobiety Śląskiej.

Gdy maż, syn czy brat zмага się w trudzie codziennym o swoja narodowość i szacunek dla niej, cóż wówczas czyni kobieta, matka, żona czy siostra. W drugiej części utworu Konopnicka jako kobieta i Polka zwraca się swoim poetyckim zwyczajem w kilku pytaniach do matki i żony przedewszystkiem, nazywając je „jasną duszą” każdego domu. Skoro Bóg im dał pięć nad ogniskiem domowym, to czy slychać „głosny nacierz nasz, pieśń polską nad kołyską?” A siostra, „której słodki głos zagłuszyłby niemieczyzna, gdy w eichy wieczór pełen ros wspomina kraj, Ojczyznę?...” Właśnie czy ja wspomina, Otóż z wyrzutem mówi autorka, że tam, gdzie walczą mężowie i bracia, nie może zabraknąć żon i sióstr, że w dziele wyzwolenia się i torowania drogi do wolności kobiet obok mężczyzn zgodnie i ofiarnie stanąć powinny w jednym szeregu.

Niewiasto śląska! Bóg ci dał
Szafarstwo święte ducha,
On z chleba dusz, nie z chleba ciał
Rachunku cię wysłucha,
Dalej zastanawia się Poetka nad przy-

czyną, dlaczego kobiety śląskie garną się do niemieczyzny, czy je „Niemców ośnił blask, blask cudzy i kradziony”, czy „Niemców uwiodł szych, osłona zdrady, brudu”, czy wreszcie „mle wpała w słuch niemieckie obce słowo”. Apeluje do ich ambicji narodowej i nie tylko do tego argumentu ogranicza się. Na kobiecie ciąży obowiązek przekazania narodowości i całej tradycji narodowej dzieciom, pokoleniom następnym. Cóż im wtedy na takie pytania ona odpowiedzieć będzie mogła:

Matko, gdzie nasza mowa jest?
Rodzinna mowa lasza?
Gdzie polskie imię? polski chrzest?
Gdzie jest ojczyzna nasza?

Następnym zaniebdania obowiązku będzie utrata narodowości u dzieci. „I pójdą syny twoje przez w niemieckich pęt lańuchy — — — a dom zostanie głuchy”.

Noca cię będzie budził głos
Jekami żalonymi,
I w smutku ci zbieleje włos,
I nagniesz się ku ziemi.

Ale po śmierci ziemia ojczysta zaprze się ich tak, jak one zaparły się jej za życia.

Sąd Konopnickiej, jeśli chodzi o kobiety, surowy, i jak widać, niepochebny. Czy słuszny? Można dostarczyć szeregu przykładów za i przeciw. Jeżeli odezwiała się w ten sposób kobieta o ślązaczach i do ślązaczek, to niewątpliwie miała na celu ożywienie i utrwalenie pracy narodowej na terenie rodziny, która przed germanizacją jedynie i skutecznie bronić się będzie mogła.

Rota.

Słuszne jest zdanie, że pieśni narodowe nie mają autorów. W rzeczywistości rzecz się ma przeciwie. Tylko wobec treści pieśni autor i kompozytor przechodzą na plan dalszy, o nich się zapomina. Jeżeli pieśń „Nie rzucim ziemi, skąd nas ród” (1908) jest na Śląsku powszechnie znana, to prawie że nieznaną jest nazwisko jej autorki. Dzisiaj w wolnej Polsce pieśń ta straciła na popularności w powszechnym użyciu, treść jej natomiast, a raczej tendencja pozostanie tak długo, jak długo sąsiadami będą ze sobą naród polski i niemiecki. Naporowi niemieckiemu przeciwstawiali się Polacy, jak tylko potrafili. Walka o istnienie narodowe trwała, o narodowe i państwowe trwa. Dlatego specjalna pamięć należy uczcić Konopnicką w tych województwach naszego Państwa, które najwięcej i najsukceszniej w walce z germanizacją o swój był narodowy hartowały się i które pierwsze dalszemu naporowi będą się przeciwstawiać. Konopnicka nie tylko utrwaliła w swej twórczości wysiłki polskie, ale dała tym wysiłkom zachętę wytrwania i niejako namaszczenia posłannictwa dziejowego.

KRONIKA LITERACKA.

Laureat Nobla Sinclair Lewis należy do najcharakterystyczniejszych przedstawicieli literatury Stanów Zjednoczonych, a jego dzieła są najlepszym świadectwem dzisiejszej rzeczywistości amerykańskiej. I przetłumaczona ostatnio na polski dwutomowa jego powieść p. t. „Anna Vickers” (Wyd. „Rój” — w Bydgoszczy u Gieryna) jest takim właśnie mistrzowsko nakreślonym obrazem życia amerykańskiego, rozsnutym na tle romantycznych dziejów bohaterki-kobiety, która wie czego chce. Wszystkie te poszczególne etapy życia Anny Vickers i jej zapędów reformatorskich prześwietla ciepła, czysto kobieca nuta utajonego pragnienia miłości i opieki mężczyzny, posiadania własnego ogniska domowego, których braku nie są w stanie zrównoważyć dla Anny sukcesy, osiągnięte przez nią na polu pracy społecznej. Głębokie, subtelne wczucie się w duszę kobiecą, stanowiące rzadkie zjawisko w literaturze amerykańskiej, cechuje w wysokim stopniu powieść S. Lewisa, nadając jej — obok wybitnych walorów ideowych — czar niepospolitego artyzmu, z jakim odzwierca autor środowiska i działające w ich obrębie postacie.

Nowy członek Akademii Francuskiej — katolikiem. Pisarz katolicki Joseph de Pesquidoux został wybrany członkiem Akademii Francuskiej po zmarłym historyku Jakóbie Bainville. Nowy akademik należy do „Stowarzyszenia Katolickich Pisarzy”, jest autorem szeregu pięknych książek, zawierających opisy rodzajowe z życia Francji.

Nagroda literacka za utwór w języku eskimosów. Duńskie stowarzyszenie literatów ustanowiło nagrodę w wysokości 1500 koron dla pisarza, który napisze najlepszy utwór w języku eskimosów. Nagroda ta przyznana będzie na końcu roku autorowi, który napisze wiersz, nowelę lub utwór sceniczny, oparty na motywach z życia eskimosów. Głównym warunkiem uzyskania nagrody jest, by autor nagrodzonego utworu był eskimosem.

Biblia w języku cygańskim. Lektor języka angielskiego na Uniwersytecie im. Masaryka w Bernie Morawskim dokonał ostatnio przekładu biblii na język cygański. W najbliższym czasie rzadka ta książka ukaże się na rynku księgarskim.

Konkurs na dzieło o Chopinie. Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie ogłasza konkurs na dzieło o życiu i twórczości Fr. Chopina, o jego znaczeniu dla Polski i świata w ujęciu popularnym do użytku w szkołach powszechnych. Objętość dzieła nie powinna przekraczać 64 stron formatu 16-ki. Utwory konkursowe nadsyłać należy do dnia 15 stycznia 1937 roku pod adresem I. F. C. w Warszawie, plac Dąbrowskiego nr. 2. Za najlepsze utwory sąd konkursowy przyznać dwie nagrody ufundowane przez I. F. C.: pierwszą nagrodę w wysokości zł 500.—, drugą: zł 200.—.

Tadeusz Dołęga-Mostowicz w swej twórczości powieściopisarskiej przypomina całkowicie Stefana Kiedrzyńskiego i jego twórczość sceniczną. Jak Kiedrzyński — widzi Mostowicz dzisiejszą rzeczywistość w najczarniejszych barwach, chwytając życie na gorącym uczynku i z prawdziwym zamiłowaniem demaskuje ludzi złych, którym jednak przypisuje największe szanse powodzenia w obecnych warunkach życiowych. Mostowicz ma zacięcie satyryczne, które jed-

nak miejscami daje już w efekcie — karykaturę. Tej karykaturalności w bezwzględnie traktowaniu rzeczywistości nie umiał się Mostowicz utrzymać w ostatniej swej powieści pt. „Drugie życie dr. Murka” (Wyd. „Rój”, w Bydgoszczy — u Gieryna), która jest dokończeniem cieszącej się ogromnym uznaniem powieści „Dr. Murek zredukowany”. W „Drugim życiu dr. Murka” Mostowicz chwycił społeczeństwo niemiłosiernie, ale jednak — dzięki niezwyklej plastyce pisarskiej — wznosi się ponad swój zwykły, beletyryczny poziom.

Kronika teatralna.

Pierwszy w Polsce Teatr Akademików powstał w Krakowie. Na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego utworzony został pierwszy w Polsce Teatr Akademicki, którego kuratorem został profesor U. J. dr. Kołaczkowski, przewodniczącym komisji egzaminacyjnej lektor wyłomowy na U. J. dr. Wł. Dobrowolski, dyrektorem zaś student-polo-nista Barnas. Działalność swą teatr rozpocznie z początkiem roku akademickiego.

Dramat J. Ostrowskiego grany będzie w Berlinie. Główny dramat „Bogoburcy” znanego literata Jerzego Ostrowskiego, nagrodzony w ub. r. przez Polską Akademię Literatury, został obecnie przetłumaczony w Berlinie na język niemiecki w celu wystawienia go w największym teatrze berlińskim „Stadttheater”. Premiera „Bogoburców” odbędzie się prawdopodobnie w roku przyszłym. Autor pracuje obecnie nad nową powieścią pt. „Dom Ilowiczów”.

W Kielcach powstał nowy teatr objazdowy. W Kielcach zorganizowany został no-

— Zgon prezesa sowieckiej akademii nauk. W Moskwie zmarł po ciężkiej chorobie prof. Aleksander Karpiński, prezes Akademii Nauk. Prof. Karpiński liczył 90 lat. Był on jednym z najbardziej znanych sowieckich geologów i paleontologów. Był również dyrektorem Instytutu Górniczego.

Nawrócenie znanego pisarza angielskiego.

W Anglii corocznie przybywa Kościołowi konwertytów. Obecnie londyński „The Universe” donosi o nawróceniu znanego pisarza angielskiego Lewis'a May. Jest on mniej znany w literaturze światowej niż znakomity niedawno zmarły Chesterton, ale dzieła literackie Lewis'a May'a są bardzo cenione w Anglii. Nowy konwertyta napisał świetną monografię o kardynale Newmanie. Jego zbiór krytyk literackich pt. „Cierń i kwiat” cieszy się wielkim uznaniem.

Lewis May był jednym z założycieli czasopisma „Anglo-French Review”. Przejmował on na język angielski dzieła Anatola France'a, którego twórczość w swoim czasie stawał za wzór nowoczesnej literatury. Fakt ten wskazuje, jak wielką rolę odgrywał się w poglądach autora „Thorn and Flower”, który obecnie zwrócił się zdecydowanie ku wierze katolickiej.

Olimpijska wystawa sztuki została już otwarta.

W Berlinie otwarto międzynarodową wystawę sztuki olimpijskiej z udziałem blisko 30 Państw. Wśród 800 zgóry eksponatów z dziedziny rzeźby, malarstwa i architektury na pierwsze miejsce z państw europejskich wysuwają się Włochy i Austria, zaś z państw poza europejskich Japonia.

Dział polski w dziedzinie malarstwa i rzeźby przedstawia się na ogół dość ubogo. Najlepsze prace wystawił znany malarz Rafał Malczewski. W dziedzinie literatury polskiej wystawiono książkę Jana Parandowskiego pt. „Dysk olimpijski”.

KRZEWICIELE KULTURY.

Po hałaśliwej demonstracji dziennikarzy włoskich na posiedzeniu Ligi Narodów delegat francuski, Paul Boncour, zauważył ironicznie:

— Włosi najpierw przynieśli swą kulturę Abisyńczykom, a obecnie nam ją przyznoszą.

Książka najpotrzebniejsza.

Trudno się zdać wyłącznie na własną pamięć. Najlepsza pamięć zawodzi, jeśli chodzi o ogromne masy faktów, cyfr i pojęć, które gromadzą skomplikowane życie dzisiejsze. Niema więc dnia, aby nie trzeba było zapytać się o to, czy o inne słowo, o jego znaczenie, czy o aktualny stan wiedzy w jakiejś sprawie. Zapytać się, ale kogo? Najlepiej książki, encyklopedii, leksykonu, słownika. I właśnie encyklopedia jest naprawdę książką najpotrzebniejszą.

Przywykliśmy do tego, że encyklopedia musi być książką drogą. W tym zwyczaju zrobiło wyłom Wydawnictwo J. Przeworskiego, którego „Ilustrowana Encyklopedia Powszechna” (w Bydgoszczy — u Gieryna) jest — książką taną. Bardzo dobrze wyposażona w ilustracje i mapy, opracowana pod redakcją dr. Marjana Jerzego Wachtla, jest zbiorową pracą oryginalną, pomyślaną na użytek czytelników polskich i dlatego wszystkie sprawy polskie znalazły w niej odbicie, wystąpiły plastycznie na tle porównawczym i w związku z całokształtem rzeczy współczesnych.

Ilustrowana Encyklopedia Powszechna

została napisana zgodnie z nakazami aktualności i najżywniejszymi potrzebami człowieka współczesnego. Opracowany w niej materiał oparty jest na najnowszych zdobyczach wiedzy we wszystkich dziedzinach życia i nauki. Encyklopedia Powszechna mimo stosunkowo szczupłe rozmiary jak najszerzej uwzględnia wszelkie zainteresowania człowieka, szukającego ścisłej odpowiedzi na najróżnorodniejsze pytania i wątpliwości.

Ilustrowana Encyklopedia Powszechna jest przedewszystkiem treściwa, unika nadmiaru słów i wszelkiej frazeologii. Każdy jej dział został opracowany rzeczowo, lecz równocześnie bez unikania śmiałej syntezy, dążąc do ujęcia najważniejszych zagadnień. Autorzy starają się dać nie tylko ścisłe dane faktyczne, ale i bezstronną ocenę zjawisk.

W sumie ta pożyteczna Encyklopedia daje pełny i umiejętne przedstawiony obraz w dziedzinach: geografii, historii, literatury i sztuki, filozofii, techniki i technologii, nauk przyrodniczych, prawa, ekonomii i socjologii.

List z Rzymu.

Dążenia nowego imperjum.

(Od naszego korespondenta).

Rzym, w lipcu.

Na Foro Traiano niedaleko sławnej via del Impero, wspaniałej drogi do Ostji, znajduje się wielka, mozaikowa mapa dawnego cesarstwa rzymskiego. Czarne kamyki zajmują wielkie kwadraty posiadłości afrykańskich. Natomiast czerną linią oznaczono granice wpływów Rzymu na północy; znaczą je dwie rzeki Dunaj i Ren.

Mapa ta jest nie tylko przypomnieniem na ruinach miasta Cezarów — dawnej potęgi Romy. Jest to również podkreślenie tych celów, jakie mają gorzko wielkim światłem entuzjazmu na szlakach nowego Cezara. Czyż Mussolini nie zapowiadał wyraźnie jeszcze w 1924 r., iż dąży „do realizacji nie tylko jednolitej włoskiej, ale także tego znaczenia, jakie miał w Afryce i Europie starożytny Rzym”?

Il Duce może powtórzyć słowa Augusta, iż sprzyja mu Fortuna. Dotychczas przed nim i za nim biegło powodzenie, jakie można porównać tylko z tem szczęściem, które towarzyszyło Napoleonowi III aż do fatalnej wojny w 1870 r. Zapowiedź „zdobycia miejsca pod słońcem” i wskrzeszenia wpływów Włoch w Afryce urzeczywistniła się wbrew wszelkim przewidywaniom, nie wyłączając nawet przewidywań samego wodza. Tak szybkiego sukcesu w Abisynji nie spodziewano się nad Tybrem. Dzisiaj już wolno stwierdzać we Włoszech fakt, o którym wiedzieliśmy dokładnie w styczniu i lutym br. Sytuacja była wówczas tak poważna, że Badoglio dostawał rozkaz za rozkazem, aby kampanję afrykańską kończyć jak najszybciej, za wszelką cenę i bez względu na rozmiary ryzyka, które pociągał za sobą marsz w głąb tej twierdzy górskiej, jaką jest Etiopia. Gdyby negus przetrzymał do pory wielkich deszczów, gdyby, zamiast naśladować metody wojny europejskiej, rozpoczął walkę podjazdową, której tak obawiano się w głównej kwaterze włoskiej, losy nie tylko kampanji, ale i faszyzmu byłyby może przesądzone. W marcu br. można było opowiadać, że „sankcje nie niszczą gospodarstwa włoskiego”, że przeciwnie, „umożliwiają rozwój własnego przemysłu”. Dzisiaj prasa rzymska, bijąc w wielki dzwon triumfu, może sobie pozwolić na wypowiedzenie zdania, zresztą najzupełniej zgodnego z rzeczywistością, że „sankcje przeciwko Włochom, to jest gospodarcza blokada kraju, wymagała większych ofiar ekonomicznych, aniżeli trzy lata niedostatku wojny światowej”. Zwycięstwo nie mogło przyjść bardziej w porę, splot wypadków w Europie i Afryce nie mógł być korzystniejszy dla Mussoliniego.

Przekonanie to jest powszechne we wszystkich kolach zbliżonych do Pałacu Weneckiego. Ze jest ono słuszne — świadczą chociażby dwa fakty z bardzo niedawnej przeszłości: w grudniu 1935 r. dawał Mussolini niedwuznacznie do poznania, że Włochy przyjęłyby plan Laval-Hoare z 7 grudnia 1934. W rozmowie z korespondentem „Daily Mail” białdał, że „z powodu partyjnego sektaryzmu niektórych stronnictw leje się jeszcze krew włoska i abisynska”. Drugi fakt, mało znany, jest o wiele bardziej charakterystyczny: Badoglio już po bitwie nad jeziorami Aszonga w kwietniu br. otrzymał polecenie pertraktacji z negusem. Ofiarowywano negusowi suwerenność monarszą, zachowanie korony, słowem rodzaj formalnej odrębności pod protektoratem Włoch. W tym samym dniu, w którym parlamentarjusz włoscy mieli się udać do Addis Abeby, cesarz Haile Selassie opuścił Etiopję, zmieniając temsamem sytuację na całkowicie korzystną Włochom; była to prosta kapitulacja, oznaczająca koniec wojny...

Takim samym ogromnym sukcesem jest układ austriacko-niemiecki, który doszedł do skutku po długich wysiłkach ze strony dyplomacji rzymskiej. W prasie europejskiej pojawiły się wzmianki, jakoby pakt Hitler-Schuschnigg oznaczał „zwycięstwo idei niemieckiej”.

Bardzo kategorię protestują przeciwko takiemu pojmosowaniu wymowy ostatnich wypadków dzienniki rzymskie (które nie mogą przecież przyznać się do klęski — red.).

„Tylko polityczny analfabeta — pisze „Tevere” — może wysuwać teorię o jakimś „moralnym anschlussie” między Austrią a Niemcami. Świeżo zawarty pakt potwierdza w całej swej osnowie zwycięstwo tych idei, które cechują politykę włoską zarówno w stosunku do Austrii jak i do Węgier.”

Zdanie najzupełniej słuszne. Stosunki w Europie przedstawiają się nieco inaczej aniżeli w Etiopji — i w Rzymie wiadano doskonale, że legjony faszyzmu nie będą obozowały ani w dawnej Vinbobonie, ani w Peszcie. Jeżeli pisano i mówiono o „granicy Dunaju” — to nie chodziło o wyłączenie obu nadunajskich państw do terytorjum włoskiego, ale o włączenie ich do sfery wpływów włoskich, zarówno politycznych jak i gospodarczych. I z tego powodu przeciwstawiał się Rzym od samego początku bardzo ostro wszelkim zakusom

„anschlussowym”. Dyplomacja faszystowska starała się kierować dążenie Rzeszy na Wschód — a nie na południe. Tem się tłumaczyła owa kampanja, którą przeciwko „famoso coridario polacco” (osławionemu korytarzowi polskiemu) toczyły dzienniki rzymskie. Tem się tłumaczy wszystkie sprzeciwy, jakie podnoszono przeciwko projektom unji celnej między Austrią a Rzeszą. Tem wreszcie tłumaczy się ta energiczna decyzja Mussoliniego w lipcu 1934 r., po zabójstwie Dollfussa, kiedy mobilizowano dywizje pod Brennerem i byliśmy o krok od wojny...

Obrona niepodległości Austrii była jednym z głównych celów Mussoliniego, podobnie jak „Anschluss” był podstawowym kanonem polityki hitlerowskiej. W pojedynku obu dyktatorów odniósł najzupełniejsze zwycięstwo Mussolini. Za cenę neutralności w przesądzonej zresztą sprawie Nadrenji, za rezygnację z lokarniejskich gwarancji Włoch — uzyskano formalne uznanie niepodległości austriackiej, przyrzeczenie poszanowania jej granic, ustroju, odrębności

Lipcowe zaloty.



Zaloty Niemiec do Austrii nie budzą większego zaufania...

Reforma statutu Banku Francji.

Paryż, 18. 7. (PAT). Izba deputowanych uchwaliła jeden z głównych projektów rządowych, zapowiedzianych już w czasie kampanji wyborczej, mianowicie ustawę reformującą statuty Banku Francji.

Reforma obecna polega przede wszystkim na tem, że zgromadzenie akcjonariuszów, w którym dotychczas miało prawo brać udział tylko 200 osób, i to akcjonariuszów największych, obecnie będzie obejmowało wszystkich akcjonariuszów z tem, że każdy akcjonariusz niezależnie od tego, czy będzie posiadał jedną akcję, czy cały pakiet akcji, będzie mieć na zgromadzeniu tylko jeden głos.

Zgromadzenie to wybierać będzie trzech cenzorów, którzy wchodzić będą do rady zarządzającej banku, złożonej z 26 osób. Poza temi trzema cenzorami bowiem, którzy będą mieli zresztą tylko głos doradczy, do rady zarządzającej wchodzić będzie 6 przedstawicieli warstw korzystających z Banku Francji, a mianowicie, po jednym przedstawicielu rzemiosła drobnego, handlu, przemysłu i rolnictwa, spółdzielni spożywczych i związków zawodowych.

Następnie do rady wejdzie 4 t. zw. techników: jeden wyznaczony przez banki ludowe, drugi przez Związek Bankierów, trzeci przez personel Banku Francji, czwartym zaś będzie z urzędu sekretarz generalny państwowej rady gospodarczej. Dalej wchodzić będzie do rady zarządzającej 10 przedstawicieli kredytu publicznego.

Gubernator i dwaj wicegubernatorzy Banku Francji nie będą musieli być na przysiężność akcjonariuszami, gdyż dotychczas gubernatorem mógł być tylko ten z akcjonariuszy, który posiadał co najmniej 100 akcji banku francuskiego, stanowiących wartość przy obecnym kursie giełdowym miliona franków.

Gubernator i wicegubernatorzy nie będą mieli prawa być udziałowcami żadnych przedsiębiorstw prywatnych. Wzamin za to dostaną uposażenie bardzo wysokie, ponieważ gubernator zostanie zrównany w poborach z wiceprezesem rady stanu.

Ruch ludności w pierwszym kwartale 1936 roku.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił tymczasowe dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w 1-ym kwartale 1936 r. W kwartale tym zarejestrowano (liczby w nawiasach, dotyczą 1-go kwartału 1936 r.): małżeństw 82.613 (85.484), urodzeń żywych 219.086 (223.798), zgonów ogółem 123.730 (145.640), w czem zgonów niemowląt 27.136 (33.114). Nieznaczny spadek urodzeń został z nadwyżką skompensowany przez poważne zmniejszenie liczby zgonów tak, iż przyrost naturalny, wynoszący 95.356 osób okazał się znacznie wyższy niż w 1-szym kwartale ub. r. (78.158).

państwowej. O nic więcej Włochom chodzić nie mogło: mają dobrowolne zobowiązanie Hitlera — i przestrzegania tych zobowiązań będą bardzo skrupulatnie strzegli nad Tybrem. Począwszy od 9 lipca 1936, rzecia Rzesza nie ma prawa do mieszania się w wewnętrzne sprawy Austrii. To też nic dziwnego, że prawie natychmiast po wymianie urzędniczych telegramów między Schuschniggiem a Hitlerem — zaczęto zarówno w Wiedniu jak i w Rzymie mówić o bliskim powrocie Habsburgów nad modry Dunaj. Teoretycznie niema żadnych przeszkód ze strony Niemiec — i triumfalny wjazd Ottona do cesarskiego Burgu zapowiada się już na najbliższe miesiące jesienne. (Korespondent nasz pisząc to nie wiedział, że porozumienie austro-niemieckie wyklucza powrót Habsburgów. — red.).

Czy ten pakt austriacko-niemiecki, na który z ciężkim sercem decydował się Hitler, oznacza przejście Włoch na stronę Niemiec? Włochy nie poprą Anglii i Francji w sprawie Nadrenji, o którą wojny już dzisiaj nikt rozpoczynać nie będzie. Ale wcale nie jest powiedziane, aby Rzym przestał się interesować francuską linią Renu. Powtarzają się przewodnie idee polityki dawnej Romy: przejście Renu przez zastępy germańskie musi stanowić niebezpieczeństwo dla Włoch. Rzym nie zgodzi się na naruszenie równowagi w Europie Zachodniej, podobnie jak nie zgodził się na „Anschluss”. Współpraca z Londynem i Paryżem wcale nie jest wykluczona, przeciwnie, staje się nawet bardzo prawdopodobną; chodzi tylko o dobiecie targu, w którym wielka pożyczka francusko-angielska na korzystnych warunkach dla Włoch grać może bardzo poważną rolę...

Mussolini podjął grę ryzykowną, trudną, wprost niebezpieczną — i jak dotychczas, rozwój wypadków prześciga wszystkie marzenia ambitnego dyktatora. Ale powodzenie oślepią jak słońce — i należy bardzo uważać, aby pośród laurów, które pokrywają drogę na Kapitol, nie znalazły się również ciernie...

M. A. Comba.

Udział Japończyków w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

Nadeszła z Japonji wiadomość, że katolicy tamtejsi przygotowują wielką narodową pielgrzymkę japońską na uroczystości międzynarodowego kongresu eucharystycznego w Manili w lutym roku przyszłego. Utworzony został specjalny komitet pielgrzymkowy pod przewodnictwem arcybiskupa tokijskiego przy współudziale admirała Yamamoto, wybitnego członka japońskiej Akcji Katolickiej. Udział Japończyków w Kongresie wyraził się według projektów zorganizowaniem konferencji o stosunkach religijnych między Filipinami i Japonją, wystawieniem dramatu religijnego o słynnej księżniczce chrześcijance Gracji Osokawa, wyświetlaniem filmu o męczennikach japońskich, wreszcie złożeniem holdu grobom katolickich wygnańców japońskich zmarłych na Filipinach w okresie prześladowań chrystianizmu w Japonji.

— Dziennikarz czechosłowacki Jan Kolář, korespondent „Prager Presse” i agencji „Central Europe Radio” otrzymał od władz niemieckich polecenie opuszczenia terytorjum Rzeszy w ciągu 10 dni.

Śladami wiecznej nocy.

Reportaż z życia najstraszliwszego tragizmu ludzkości.

„WIELKA JEST NIEDOLA CZŁOWIEKA, GDY OCZY JEGO ZAMKNĄ SIĘ NA PROMIEN SŁONECZNY. ATOLI CZŁOWIEK CHRZEŚCIJAŃSKI, IDĄC PRZEZ ŻYCIE DO SWOJEJ NIEBESKIEJ OJCZYZNY, W POMROCE NIE ZBLĄDZI, JEŚLI MU ŚWIECI SŁOŃCE TAK POTĘŻNE, JAK JEZUS CHRYS-TUS, KTÓRY JEST PRAWDZIWIEM ŚWIATŁEM TEGO ŚWIATA.”

Biskup polowy ks. Stanisław Gall.

Szli drogą dwaj inwalidzi
w wigilję święta Trzech Króli
Jeden na oczy nie widzi,
a drugi idzie o kuli.

Aż naprzeciwko po szlaku,
królowie orszak swój wiodą,
I przystanęli w orszaku
I pyta siwy król z brodą.

— Powiedzcie ludzcie kalekie,
— Kę! was prowadzi ta droga?
— Z krainy świętej, dalekiej,
z Betleem, królu od Boga!

I nie zblądziście bracie,
do jakiej grząskiej topieli?
— Nie, królu! nie majestacie!
My sercem drogę wiedzieli!

Po steczce szli my, po jasnej,
i jeszcze lepiej, jak zdrowi,
w nagrodę, żeśmy krwi własnej
nie żalowali krajowi!

Ant. Bogusławski

(Wiódł ślepy kulawego).

Wstęp.

Było to już na wiosnę. Siedzieliśmy właśnie na jednej z ławek Champs de Mars w Paryżu.

Przed nami rozciągała się cudna, świeża zieleń trawników. Słońce rozlało się żywym złotem po zwirowanych alejach ginących gdzieś po drugiej stronie Sekwany.

W głębi — wodotryski Trocadero mieniły się mirjadem kropeł zaślubiających promienie słoneczne, by po chwili rozplnąć się w cementowym basenie i ogrzewać go ciepłem zabranem z błękitnego nieba:

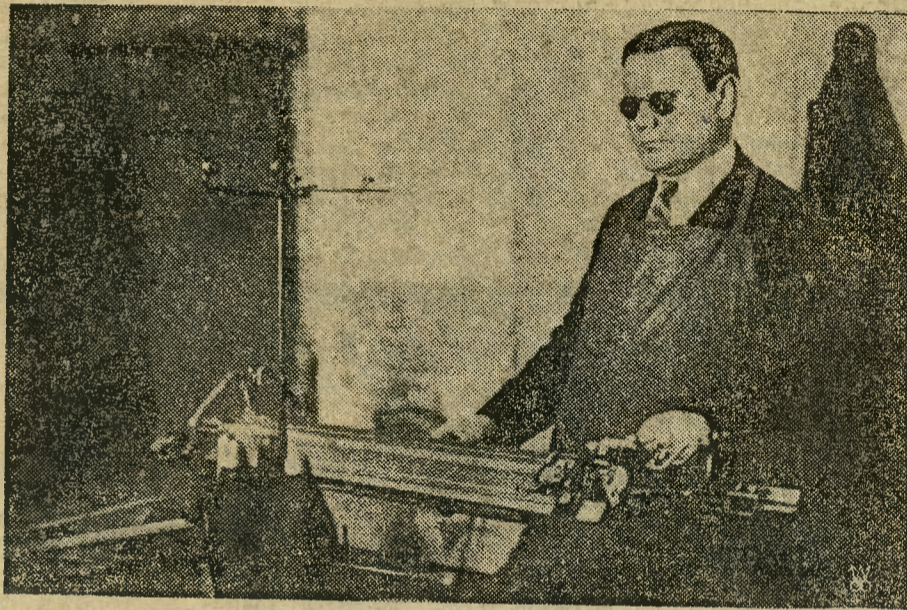
A jednak... mimo cudnego dnia i otaczającego mnie zewsząd skończonego piękna — czułem się tego dnia bardzo źle.

— Życie jest podłe, rzekłem do swego towarzysza spaceru. Był nim prof. A. W., wielki autorytet naukowy. Profesor dr. A. W. — nie lubiał tracić czasu na czcze pogawędki, to też zląkłem

się na myśl, że mogłem się wydać banalnym i nudnym — przez rzucenie głośno taniego frazesu.

— „Życie jest jednak podłe!”
— Mam pomysł — odezwał się nagle profesor A. W. —

— ?.....
— Od godziny słucham pańskich narzekań na temat marności tego świa-



Niewidomy przy maszynie trykotarskiej „Latarnia”.

ta, wbrew twierdzeniu, że „Lepiej jest przyjść na świat najuboższym — a nawet chromym — niż wcale tego świata nie oglądać”. Otóż za 15 franków u zdrowię pana z pesymizmu życiowego. Zgoda?

— Bardzo przepraszam, ale pan profesor chyba żartuje?

— Bynajmniej, ma pan 15 franków przy sobie?

— Nawet więcej!

— W takim razie proszę za mną!

Gdyby to nie był profesor A. W. — niewątpliwie nie zgodziłbym się na taką niewiadomą mi propozycję, wkrótce jednak miałem się przekonać, że eks-

peryment profesora był wart po stokroć więcej i chciałbym, by każdy z P. T. Czytelników, w chwilach wielkiej zgryzoty i wątpienia przypomni sobie to zdarzenie, które opiszę poniżej, a które stało się wstępem do mojej wędrówki „Śladami wiecznej nocy”.

Stało się to zdarzenie jednocześnie najbardziej kojącem dla mnie lekar-

stwem — w chwilach ciężkiej walki życiowej lub depresji ducha.

Moja prośba.

Was, P. T. Czytelnicy, którzy czytacie te słowa, proszę gorąco, byście je czytali cicho, tak cicho, by nie usłyszeli ich sąsiedzi, bo może tam... po drugiej stronie muru, okna, drzwi, czy korytarza żyje niewidomy.

Mógłby niechętny usłyszeć te słowa i zniecierpliwić was i mnie do śmierci. Pamiętajcie, że niewidomi gardzą litością i brzydzą się tych, którzy im litość okazują. Nie czytajcie tych słów przed snem, bo wam sen zejdzie na długie godziny z powiek. Będziecie się

Nad polsko-czeskim Popradem

CHCEMY POZNAĆ GÓRY. — ŻEGNAMY BYDGOSZCZ. — WSZĘDZIE ŻYDZI. — NAD POLSKO-CZESKIM POPRADEM. — CO MÓWIĄ GÓRALE O SASIEDZKICH STOSUNKACH. — W OBOZIE W. S. H. Z POZNANIA. — ZDOBYWAMY PISANĄ HAŁĘ. — UCIEKAMY DO BYDGOSKICH HARCERZY W MUSZYNIE.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego”).

Piwniczna, w lipcu 1936 r.

— Być prawie wszędzie, zwiedzić Polskę jak długa i szeroka, od wód Bałtyku po Wilno i granicy litewskiej, od Zbąszynia po Pińsk i Wołyń, znać Warszawę, Kraków i Śląsk, nie rozkoszować się zaś pięknem gór, nie zobaczyć niebosiężnych szczytów, nie wspinać się po stromych zboczach, nie napawać się rozległym i przepięknym widokiem — to byłby grzech nie do darowania. Dlatego — jak Pol śpiewał: „W góry, w góry, miły bracie!”

Jedziemy więc. Jest jeszcze wczesne rano.

Słońce wżera się przez okno do wagonów, skacze po ławach i naszych twarzach, Jest dobrze i radośnie.

Pociąg mija stacje za stacją. Wieczorem Katowice.

W wagonach coraz więcej żydów i żydówek — aż wstretnie. I tak już przez całą noc, Kraków mijamy o północy, potem Tarnów i Nowy Sącz. Wreszcie jesteśmy w miejscu przeznaczenia w Piwnicznej — Łomnicy — nad polsko-czeskim Popradem. Mam mieszkać w łącznej willi „Baśce”. Biorę leżak i chce spać.

Budzi południowe słońce. Trzeba się przyzwyczaić do nowego widoku. Wdali góry, Przedemną górę, z boku góry. U stóp tylko wije się Poprad — pędzi ze szumem po ostrych kamieniach.

Po drugiej stronie Popradu — w ślicznym obramowaniu gór wznosi się biała

wieżyczka miniaturowego kościółka. Chcemy przejść na drugą stronę. Jednak mówią nam, że to już nie nasze, a czeskie, właściwie słowackie, że to Mniszek — do którego już pójść nie można, chyba za specjalnem



Piwnicy. — Widok na Czertez.

przepustkami, które wydaje starostwo w Nowym Sączu.

Niejednokrotnie mieliśmy możność rozmawiania z góralami o Czechach, Słowakach — o sprawie z sąsiadami z poza międzynarodowej rzeki.

Stary, pamiętający odległe czasy — wcale inteligentny przedstawiciel ludu — mówił o tamtych z zagranicy — ożywia się.

— To są — nie żli ludzie, tylko tchorze.

Boją się nas. Nawet przyszedł rozkaz, aby każdy gospodarz miał w pogotowiu piasek obok chaty. Jeszcze przed dwoma laty chodziliśmy do Mniszka, do kościoła, ale teraz nie wolno. Zresztą Słowacy są inni niż Czesi, są lepsi, także ubodzy, jak my, mają także chaty, pola takie same, możnaby z ni-

bali nocy — tej straszliwej nocy bez nadziei poranku.

Lecz potem, potem... gdy ten poranek nadejdzie — zrozumiecie, jak bardzo jesteście szczęśliwi i jak drobne i niskie są często wasze „wielkie kłopoty”...

Anielice.

Tak więc w pięć minut później siedzieliśmy już z prof. A. W. w autobusie, zmierzającym w stronę ul. Vaugirard. Autobus stanął przy Jardin du Luxembourg. Dalej szliśmy pieszo.

Po chwili prof. zatrzymał się przy jednym z gmachów, do wnętrza którego prowadziły nabijane ćwiekami ciężko okute drzwi.

— To tu?

— Tak, to tu!

— A co tu jest?

— Zaraz pan zobaczy.

— I za to mam zapłacić 15 franków?

— Jak pan zobaczy, da pan więcej.

Ciekawość moja rosła z minuty na minutę. Wróżka, czy eliksir humoru? Kabaret czy klub opjumistów? Wszystkie domysły szturmowały do mej wyobraźni.

Jakżesz dramatycznie miałem się rozczarować. Jakżesz bardzo daleki byłem wtedy od głębokiej idei i wspólnego pomysłu profesora.

Tymczasem mój szanowny przewodnik zadzwonił. Drzwi uchylły się cicho. Z wnętrza wydarł się na świat zapach eteru, amoniaku, jodiny, karbolu... szum szpitala.

Na progu jak zjawisko stanęła siostra — szarytka. Anielski, serdeczny uśmiech zakwitł na jej niebiańskiej twarzy.

— Ach! To pan profesor?

— A ja!

— Z gościem?

— Tak... właśnie mój młody przyjaciel chciał złożyć 15 franków na rzecz pupilów siostry.

— Zacni z was ludzie! Niechże Bóg wam błogosławi. Chodźcie do środka.

Zaczynałem się nagle domyślać wszystkiego. Prof. A. W. chciał mi pokazać chorych ludzi — by mnie samym ich widokiem uzdrowić na bardzo długo. Do tej jednak chwili byłem jeszcze w błędzie. To, co zobaczyłem, nie da się ani opisać, ani tem bardziej opowiedzieć.

W dużej świetlicy, do której nas poprowadziła siostra, było może 70, a może setka dzieciaków od 5—12 lat. Synowie i córki pijaków, skrofulików, syfilityków... Wszyscy niewidomi!

Słyszycie? Słyszycie to straszliwe słowo:

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi żyć lepiej — gdyby nie spory obu państw. My Polacy — oni Czesi — trzymamy się więc stosunkowo zdaleka, jesteśmy chłodni, jak oni, ale nie nieprzyjacielscy.

Potem tak samo mówili inni górale. Po naszej stronie — blisko stacji — dwa domy zajęli absolwenci W. S. H. z Poznania — zakładając stały obóz. Gry w siatkówkę, kapiele, bridż i poker, czytanie gazet i dancin-gi składała się na życie codzienne.

Pierwsza wycieczka była „cudowna”. Wyruszyliśmy z Piwnicznej — Majena przez Piwnicę w dolinę Czercza — ze śpiewem na ustach, z radością w sercach. Otaczają nas zielone, pyszne świerki. Oddychamy całą pierśią. Zaczynamy się wspinąć na wierzchołek Czercza. Deszcz pada coraz mocniej i mocniej. Leje, znajdujemy się w szczerem polu. Przemoczeni, bez suchej nitki, trzymając się za ręce, stacamy się po śliskim terenie, upadamy, wstawiamy, ale weseli i radośni. Nie zatrzymujemy się, tylko biegniemy — aby nie stać, nie marznąć. Zziębnięci przybywamy do domów, przebieramy się, potem przez cały wieczór gazety, karty i patefon.

W niedzielę idziemy do kościoła w miasteczku. Pełno letników. Samo miasteczko brudne, rynek trawiasty, sklepy żydowskie, tylko apteka polska i sklep spożywczy. Niżej lazienki, pensjonaty na zboczach.

I znowu wybieramy się na zdobycie szczytu — na Pisaną Hałę. Przechodzimy przez Łomnicę, skąd wypływają znane źródła dr. Ziarki. Skrobiemy się na szczyt skalny, dość trudny.

Chcemy odpocząć. Uciekamy więc, Uciekamy do bydgoskiej piątki — w Muszynie — o dwadzieścia kilometrów stąd. Żegna nas Piwniczna opromieniona — słoneczna i biały kościółek po drugiej stronie srebrnego Popradu i dźwięki sygnaturki, wyśpiewujące jakby pieśń poranna.

Władysław Wan.



„Tajny traktat polsko-niemiecki“.

Organ sfer wojskowych „Polska Zbrojna“

Belgijskie pismo „La Belgique Militaire“, organ nieoficjalny, ale czytany wyłącznie przez wojskowe koła Belgji, zamieszcza ostatnio obszerny artykuł pod tytułem „Tajny traktat polsko-niemiecki“.

Autor wskrzesił kaczkę dziennikarską najgorszego rzędu, obijając się od paru miesięcy na łamach niepoważnych pism, w rodzaju żydowskiej „L'Europe“ i innych oraz prasy niektórych państw obcych i na jej podstawie zmontował wielką, sensacyjną historię traktatu tajnego, oczywiście przesadzającą zupełnie o zajęciu przez Polskę miejsca w szeregu przyszłych wrogów Francji i Belgji.

Jedynie dla uspokojenia ciekawości naszych czytelników wspomniemy, że ów rzekomy „traktat“ zawiera zobowiązania działania w całkowitym porozumieniu w sprawach polityki zagranicznej, a w szczególności w wypadku konfliktów.

Szkoda czasu na zaprzeczanie i dyskusje. Musimy tylko wyrazić głębokie i szczerze ubolewanie, że pod tendencyjną kaczka tego rodzaju zamieszczony jest pełny podpis nieznanego nam zresztą bliżej generała Rocquela i zdziwienie, że wyższy wojskowy serdecznie z nami zaprzyjaźnionej armii taka akcja prowadzi i to na łamach pisma dla wojskowych przeznaczanego.

„System trzeba wzmocnić“

„Gazeta Polska“, polemizując z „Gościem Warszawskim“, stwierdza:

„Trzeba wyciągnąć konsekwencje z oczywistej — od naszej woli niezależnej — prawdy: Polska znajduje się między Rosją i Niemcami, tu i tam cała potęga państwa jest jak miecz w rękach jednego człowieka. Raz już w historii narodu ciężko zapłaciliśmy za to, że sąsiedzi nasi mieli olbrzymią i decydującą przewagę nad nami, wynikającą właśnie z różnic ustrojowych. Czy raz jeszcze mamy dawać taką premję? Niech odpowiedź da sumienie każdego Polaka. System — według nas — trzeba wzmocnić i ulepszyć, a nie likwidować go. I dla tych, którym sumienie ich tę samą da odpowiedź, będzie dość miejsca „obok nas“ na warunkach równego startu w pracy, „aby podciągnąć Polskę wyżej“!

Te słowa „Gazety Polskiej“ warto zapamiętać. Czyżby w obozie sanacyjnym narazicie zrozumiano, że wszystkim należy się miejsce w życiu „na warunkach równego startu w pracy“? I czyżby zdecydowano się przekreślić fatalną „linję Podziału“, z niepotrzebnym hałasem dotąd utrzymywaną właśnie przez „Gazetę Polską“?

Kto kieruje handlem zagranicznym?

Dyrektorem Rady Handlu Zagranicznego, która w rzeczywistości ma mieć olbrzymi wpływ na rozdział kontyngentów przywozowych i na całość polityki handlowej, będzie mianowany dotychczasowy kierownik wydziału handlu zagranicznego związku izb przemysłowo-handlowych, p. Henryk Taubenfeld.

Należy zaznaczyć, że obecnie na handel zagraniczny wywiera również poważny wpływ komisja dewizowa, w której faktycznie prym wiodą panowie: Mantel i Bielobradek. W rękach wyżej wymienionych trzech osób, spoczywać będzie wykonanie wszelkich planów w polityce handlu zagranicznego.

Nazwiska mówią same za siebie...

Nowi rektorowie wyższych uczelni.

Pan Prezydent R. P. na wniosek ministra W. R. i O. P. zatwierdził wybory rektorów na lata akademickie 1936-37, 1937-38 1938-39 w następujących szkołach akademickich:

W Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — prof. dr. Wł. Szafera.

W Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie — prof. dr. Wł. Jakowickiego.

W Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie — prof. dr. St. Kulczyńskiego.

W Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie — prof. dr. Włodzimierza Antoniewicza.

W Uniwersytecie Poznańskim — prof. dr. A. Peretiatkowskiego.

Na Politechnice Lwowskiej — prof. dr. Adolfa Jozta.

Na Politechnice Warszawskiej — prof. dr. inż. Józefa Zawadzkiego.

W Szkole Głównej Gospodarstwa

Prace rządu nad uzdrowieniem rolnictwa

Warszawa, 17. 7. (Tel. wł.) W kołach politycznych i gospodarczych zwrócono szczególną uwagę na odbyta w dniu wczorajszym konferencję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego z ministrem rolnictwa i reform rolnych p. Poniatowskim.

Jak slychać, min. Poniatowski poinformował na tej konferencji gen. Rydza-Śmigłego o pracach nad uzdrowieniem stosunków agrarnych, stanowiących przedmiot szczególnej troski rządu.

Prace te łączą się m. in. z koniecznością odciażenia przeludnienia wsi, oraz z potrzebą dostarczenia części ludności rolniczej własnych warsztatów pracy, co odbiłoby się wydatnie na całokształcie gospodarstwa na-

rodowego, dzięki zwiększeniu konsumpcji i stanu zatrudnienia.

Przez zagadnienie reformy rolnej rozumie się w chwili obecnej nie tylko parcelację, ale jak najszerszą regulację stosunków agrarnych, a więc zakończenie prac nad zniesieniem serwitutów, przyspieszenie akcji scalania gruntów, prace meljoracyjne, uregulowanie sprawy dziedziczenia i niepodzielności gospodarstw, zwłaszcza nowoutworzonych osad itd.

Prace nad rozwiązaniem tych skomplikowanych zagadnień, znajdujące się przeważnie w stadium wszechstronnych i szczegółowych badań, prowadzone są w szybkim tempie i już w niedługim czasie zapasć ma-ja w tej mierze doniosłe decyzje.

Powstanie w Abisynji

rozszerza się na cały kraj.

Addis Abeba była odcięta od świata.

London, 17. 7. (PAT). Według wiadomości, pochodzących z wiarogodnych źródeł, Addis Abeba była w ciągu szeregu dni odcięta od reszty kraju. Ulewne deszcze uczyniły lotnisko i drogi niezdadnymi do użytku, uniemożliwiając samoloty i samochody. Jedynym środkiem komunikacji była francuska linja kolejowa Addis Abeba — Dżibuti, lecz ruch na niej został przerwany w dniu 6 lipca, skutkiem nieustannych napadów powstańczych band abisyńskich. Bandy zrywały szyny, usuwając je niejednokrotnie na odległość 100 metrów od toru kolejowego.

W dniu 6 lipca pociąg, zdążający z Dżibuti, został między Diredaua a Addis Abebą zaatakowany przez bandę

Abisyńczyków, przyczem oddział włoski, konwojujący pociąg, poniósł ciężkie straty.

Według ostatnich wiadomości, ruch kolejowy został przywrócony dopiero w dniu wczorajszym i to jedynie na odcinku Addis Abeba — Diredaua. Równocześnie donoszą o zamieszkach, które zaszły w pobliżu Addis Abeby oraz w innych częściach kraju, przyczem posterunki wioskie narażone były na ataki ze strony zbuntowanych Abisyńczyków.

Pod wpływem tych stale powtarzających się niepokojów wydało dowództwo włoskie zarządzenie przeprowadzenia akcji oczyszczenia terenu w najbliższym sąsiedztwie Addis Abeby.

Sensacyjny proces o krwawe zajścia w Toruniu.

W pierwszym dniu zeznawali oskarżeni i część świadków.

(Ciąg dalszy.)

Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący trybunału wiceprezes S. O. Krupka przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych, które trwało do godz. 14.30. Pomijając szczegóły zeznań oskarżonych, podkreślić trzeba, że wszyscy oskarżeni na pytanie przewodniczącego stwierdzają, iż nie poczuwają się absolutnie do żadnej winy, a udział ich w krwawych zajściach był mniej lub więcej przypadkowy. Rezolutniejsi z oskarżonych, jak np. Teodor Simoni, opowiadają całe historie, często nawet niepozór zupełnie wiarogodne, w jaki sposób znaleźli się na wiecu i następnie wśród tłumu demonstrantów podczas zajść.

Niestety ta ich rola zupełnie inaczej przedstawia się już w świetle zeznań pierwszych świadków, których przesłuchano wczoraj pod wieczór.

W toku przesłuchiwania oskarżonych przewodniczący trybunału stara się ustalić przedewszystkiem fakt, gdzie znajdowali się oskarżeni w chwili samych zajść, co prowadzi do dość długiej wymiany pytań i odpowiedzi.

Oskarżeni podkreślają w wielu wypadkach, że do udziału w wiecu zostali zmuszeni groźbami i pod przymusem przerywali prace, przy których w dniu wiecu byli doraźnie zatrudnieni.

Podczas przesłuchiwania osk. Wiktora Nałaskowskiego zdarzył się przykry wypadek. Osk. Stefan Szykiewicz uległ atakowi epilepsji i musiano go wynieść z sali rozpraw. Przewodniczący zarządził przerwę, a po wznowieniu rozprawy miejsce osk. Szykiewicza pozostało puste. Później na wniosek obrony trybunał sądowy postanowił uchylić w wypadku osk. Szykiewicza środek zapobiegawczy i zwolnić go z aresztu.

Po południu sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków. Jako pierwszy w ciągu 2 godzin zeznał b. starosta grodzki i powiatowy mgr. Ludomir Skórewicz. Świadek przedstawił szczegółowo nastroje, jakie panowały wśród bezrobotnych toruńskich i ich stosunek do władz. Stwierdził, że nastroje były raczej spokojne, a stosunek do władz poprawny. Zmiana na gorsze rozpoczęła dokonywać się w dość szybkim tempie, a wpłynęły na nią dwa powody: coraz liczniejszy napływ bezrobotnych z zewnątrz i wzmocniona działalność agitatorów komunistycznych.

Dalej przedstawia świadek dokładnie metody, jakimi posługiwały się władze bezpieczeństwa przy demonstracjach bezrobotnych. Starosta Skórewicz stwierdził, że stosował on wobec demonstrujących bezrobotnych dalekoidącą pobłażliwość i często usuwał nawet posterunki, gdyż „niestety, w Polsce często jeszcze widok munduru policjanta wpływa podburzająco na tłum“.

W końcu szeregu pytań zadaje świadkowi obrońca adw. Benkiel z Warszawy, broniący oskarżonych wraz z adw. Zygmuntem Wiśniewskim z Torunia. Część tych pytań, dotyczących zwłaszcza zarobków doraźnie zatrudnianych bezrobotnych oraz możliwość czynnego udziału komunistów w zajściach, przewodniczący uchyła. Na ten temat rozwija się dyskusja między sądem, prokuratorem i obroną.

Pod koniec wczorajszej rozprawy przesłuchał świadków mgr. Chorzępa, b. referenta bezpieczeństwa w starostwie grodzkim. Bron. Szczyglińskiego, post. służby śledczej i Fr. Wrzesińskiego, st. post. służby śledczej, których zeznania wysoce obciążyły osk. Szybowskiego, Lenza, Litkowskiego i Simoniego, przedstawiając ich rolę i udział w zajściach w zupełnie innym świetle, tak jak je ujmują akt oskarżenia.

Jako ostatni zeznał św. Buller, który wzbraniał się złożyć przysięgę, twierdząc, iż zakazuje mu to Pismo św. i złożył przysięgę dopiero — jak sam się wyraził — „pod warunkiem, że Wysoki Sąd odpowiadać będzie za to na Sądzie Ostatecznym“, za co spotkało go ostre skarcenie z ust przewodniczącego. Samo zeznanie jego nie wnto-sło do sprawy nic ciekawego.

Powietrze stońce woda



3 i pół miljarda na zbrojenia w Czechosłowacji.

Warszawa, 18. 7. (Tel. wł.). Pożyczka wewnętrzna Czechosłowacji na dozbrojenie armji przyniosła według dotychczasowych obliczeń 3.250 milj. koron czeskich. Przypuszczają, iż ogólna suma pożyczki przekroczy 3 i pół miljarda, ponieważ z wielu punktów subskrypcyjnych nie nadeszły jeszcze zestawienia.

Tak wielka suma pieniędzy, subskrybowanych na dozbrojenia, uważana jest za dowód patriotyzmu i powszechnej chęci obrony niepodległości Czechosłowacji przez ogół obywateli.

PŁOTECZKI

Zapowiadana zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych pozostaje w ścisłym związku z porannymi inspekcjami premiera. Gen. Składkowski przybył pewnego dnia o godzinie 8 do ministerstwa spraw wewnętrznych i nie zastał ministra na posterunku.

DZIADA POLIKARPA ŚPIEWANIE



Grzych nie dziękować Najwyższemu Panu za ten urodzaj, chłtoren zgarniem z lanu. Pochwalże dobrość Jego zbożną zwrotką za ziaren ziótko!

Adyć się siano zgrabiło w pogodzie, adyć urodzaj był i na jagode, adyć warzywa kupisz za taniocze dużo, nie troche. Rydze po dyszczach takoz się już dźwigiły. (Jeden u-wielbian, latego że Smigły, chłtorego Polska wypłakała sobie w ciężkiej załobie). I ten ci jakoś w krzepocie nas trzyma, iż czelek przed przyszłym losem pietra nima. Leniwce ino z wizyty Sławoja dziś dźwigiły.

I to jest dobrze. Jezdem całkiem za tem, jak się gnuśnemu grozi tegim batem; zaś sumiennego ręką pańską głaska. Stuszna to laska.

Musowa u nas taka dzielna czystka. Ale w tem tylko niemal praca wszystka, że się poprawia i wytyka błędw zawdy a wszędy.

Polska to jak ta nieudolna szkoła: o sanacyjje ustawnie się wola, a sanacyi tyż trzeba dochtora, bo sama chora.

Skutek zaś tego, że ciągiem się czeka, psioczy, pomstuje, na nieład narzeka, zaś ważna praca ślamazarnie pelza; nieład ią kielza.

Co zaś jest ważna praca? Jest to praca, chłtóra się czeleku profitem odplaca. To właśnie gospodarska ręka czyni; zaś gospodynii zarządza sprawy drobniejsze i łatwe: karmi, odziwa, pielegnuje dziatwę, porządku patrzy, każe wymieść śmiecie... Sami szak wiecie.

Gazda, o tamte rzeczy nie markotny w polu, w stodole, wszędy jest ochotny; jako-że w inszem bywa wyreczony recami żony. A niech on musi dbać o strzechę całą, by mu na głowe z góry nie kapalo, nieche sam dzieciakom nosa ucira, w garki zazira, niech toże ścieli, kury maca, sprząta, niech musi śmiecie zagarnąć do kąta — to co mu czasu wolnego zostanie na pracowanie?!

U nas zaś zawdy ino gadu, gadu, że trzeba czyścić, że śmiecie, brak ładu. I nad tym ładem, moiście kochani, czas się lichmani. Oto dycht nasze stusunki się wini, że co się patrzy służbie, gospodynii, to akuracynie na gadzów przypada. W tem wielką wada! Nad drobnem, małym niech się poca mali — to wielki człowiek wielką rzecz od-wali. La gospodarza rządu, rola, piugi; reszta la służy. —

Kwiatuszki ubezpieczalniańskie w Gnieźnie.

Zwalnianie żywicieli rodzin — angażowanie pańienek i protegowanych. Remuneracje i zaliczki. — Starosta składa raport wojewodzie.

Gniezno, 18. 7. Stanowisko dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Gnieźnie zajmuje p. Głuszczak, z zawodu inżynier górniczy, pobierający podobno wysoką emeryturę kopalnianą. P. Głuszczak z chwilą objęcia stanowiska dyrektorskiego, rozpoczął przeprowadzać t. zw. „czystkę“. Czystka ta polega na zwalnianiu żywicieli rodzin, a przyjmowaniu pańienek. Zwolnieni zostali: z Gniezna: Kosman, Król, Piotrowski, Dudziński i Remlein, z Żnina: Kabat, ze Środy: Judek i Pawłowski, z Witkowa: Zawada. Wszyscy wymienieni mieli poza sobą od 8—14 lat służby. Obecnie kończy się okres wypowiedzenia niej. Kaźmierskiemu z gnieźnieńskiej Ubezpieczalni. Kaźmierski ma poza sobą 14 lat służby, jest on żonaty i ojcem pięcioro dzieci. Nie wątpimy, że władze nadzorcze polecą dyr. Głuszczakowi cofnięcie tego wypowiedzenia.

Gnieźnieńska Ubezpieczalnia posiada swoje filje w Środzie, Wrześni i Żninie. Na 58 pracowników zatrudnionych jest, jak zdołaliśmy stwierdzić, 20 kobiet, wymienimy nazwiska kilka z nich: Kosmoska, której ojciec jest samodzielnym i dobrze sytuowanym kupcem, Malicka, której ojciec jest emerytem i właścicielem willi w Swarzędziu, mgr. Cwikowska, ściągająca aż z Nowego Sącza, i Aldona Mikusz, ściągająca z Wilna do Środy, której wuj jest wojewódzkim rewizorem aptek. Zwolniono Wiekopolan, a przyjęto np. p. Tymoszuka na stanowisko kierownika działu i p. Mrugałskiego. P. Tymoszuk przyszedł do Gniezna z Nowego Sącza, gdzie praktykował w tamt. Ubezpieczalni przez przeciąg 5 miesięcy, przedtem był on kolonistą na kresach i restauratorem. P. Mrugałski przyjechał tu z m. Łodzi, pobiera on wynagrodzenie w wysokości 5 zł dziennie, jest to człowiek młody, bez przygotowania praktycznego i życiowego, ale ma on podobno wysoko postawionego wujka. Opinia publiczna pragnęłaby również dowiedzieć się coś niecoś o sposobie zaangażowania p. Wittenberżanki, której podobno po pewnym czasie wypłacono zgóry 14-dniowe wynagrodzenie i zwolniono, a było to po ustnej rozmowie zwolnionego p. Zawady z Witkowa z dyr. Głuszczakiem.

Echo katastrofy pogotowia ratunkowego.

Na marginesie sprostowania.

Gniezno, 18. 7. Na temat katastrofy samochodowej pogotowia ratunkowego tut. Ubezpieczalni Społecznej pisaliśmy trzykrotnie. Dyrekcja Ubezpieczalni w osobie dr. Pajzderskiego przesała nam sprostowanie, które ukazało się w ostatnim czwartkowym n-rze „Dziennika“.

Na marginesie tego sprostowania, zauważamy, że nie dyrekcja Ubezpieczalni w Gnieźnie a policja i sąd są jedynie powołani do stwierdzenia, czy rowerzysta spowodował wypadek, i czy jechał on nieprawidłowo (o ile w ogóle jechał). Po zasięgnięciu informacji w policji bydgoskiej, gnieźnieńskiej i żnińskiej, stwierdzamy, że każda katastrofa samochodowa zgłoszona winna być w policji, a już bezwzględnie w wypadku spowodowania katastrofy przez osobę trzecią. Zadaniem policji i prokuratora jest zbadanie przyczyny katastrofy i winnego spowodowania jej pociągnięcie do odpowiedzialności karno-sądowej.

Dziwi też nas, dlaczego nie sprostowano naszego twierdzenia, że przewieziono karetką p. Kosmowską, osobę nieubezpieczoną oraz, że za kurs nie płacono, chociaż winno się płacić. O tem p. dr. Pajzderski ani jednym nie wspomina słowem, a tylko o okolicznościach, do stwierdzenia których nie jest w ogóle powołany.

Wolelibyśmy raczej usłyszeć głos władz nadzorczych, a nie głos zainteresowanej instytucji. (ap)

Znowu 3 pożary.

Gniezno. W Woli Skorzęckiej, na szkodę Michała Nowickiego spalił się dom mieszkalny wraz z urządzeniem domowym. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalona. W Zdrowcu, na szkodę rolnika Jana Sturonińskiego, spaliła się stodoła i narzędzia rolnicze. W Dziekanowicach, na szkodę Ignacego Nowaka, spalił się stóg słomy. W obu tych wypadkach pożar powstał od uderzenia pioruna.

Wyjaśnieniu również ulec musi sprawa wypłacenia 3.000,— zł gwiazdkowej remuneracji za nadgodziny oraz sprawa wypłacenia zaliczek w wysokości 3-miesięcznych poborów na kilka dni przed ukazaniem się zarządzenia o wstrzymaniu zaliczek.

W jakim zaś celu dyr. Głuszczak często powołuje się na jego rzekomą znajomość z b. premierem Sławkiem, to chyba zrozumie każdy z czytelników. Tak samo zupełnie jasny jest powód dołączenia do akt personalnych biletu wizytowego p. Sławka, na którym przesłał

„Ludzie na sądownictwie dorabiali się“.

Na marginesie rozprawy o nadużycia w sądzie grodzkim w Gnieźnie.

Gniezno, 18. 7. W ub. czwartek „Dziennik Bydgoski“ przyniósł sprawozdanie z rozprawy karno-sądowej przeciw b. skarbnikowi tut. sądu grodzkiego Stefanowi Świąćickiemu.

W czasie rozprawy i „w ostatnim słowie“ padły z ust oskarżonego Świąćickiego b. ważne słowa: „jeżeli nademną zawisł miecz Damoklesa, to winien on również zawisnąć nad innymi“ i „są ludzie, którzy na sądownictwie dorabiali się“.

Nie wątpimy ani na chwilę, że p. prokurator Dąbrowski, znany z swojej energii i swojej wiedzy fachowej — poczyni wszystko, by wszechstronnie wyświetlić ciężkie oskarżenie Świąćickiego w stosunku do tych, których działalność zna dotąd tylko Świąćicki. Słowa oskarżające padły publicznie, bo w czasie jawnej rozprawy sądowej. P. prokurator musi w to wkroczyć, a jeżeli nie dopatry się przestępstwa sądowego karalnego, to swoje spostrzeżenia wraz z wynikami śledztwa winien skierować do p. Ministra Sprawiedliwości.

Spółczesność nie może pogodzić się z faktem powierzenia urzędnikom sądowym funkcji kalkulatorów przy nadzorach sądowych i upadłościach. Sekretarz sądowy pobiera uposażenia z Skarbu Państwa za swoje czynności służbowe i musi je wykonywać pilnie i sumiennie, i ten sekretarz zo-

Namiętny gracz w szachy padł ofiarą złodziejskiego sprytu swego partnera w grze.

Z Grudziądza piszą nam:

Ofiarą tragicomicznej historii padł znany w Grudziądzu kupiec p. Alfons Skrobacz, właściciel składu papieru i przyborów piśmiennych przy ul. Mickiewicza. Będąc namiętym graczem w szachy, p. Skrobacz pewnego wieczoru zaprosił do swego mieszkania bezrobotnego biuralistę, Jana Kurkerewicza, pracującego niegdyś w Izbie Rzemieślniczej, proponując mu rozegranie kilku partyjek szachów. Kurkerewicz chętnie na propozycję p. Skrobacza się zgodził, gra przeciągała się do późnej nocy i gościnny gospodarz czuł się w obowiązku zaproponować swemu partnerowi przenocowanie. Nie byłoby w tem wszystkim nic szczególnie godnego naszej uwagi, gdyby nie fakt, że Kurkerewicz cichaczem ulotnił się z mieszkania Skrobacza, zabierając „na pamiątkę“ 550,— złotych gotówką, które kupiec S. przechowywał w szafie od bielizny w specjalnej skrzyneczce.

Gdańsk musi służyć Państwu Polskiemu.

Protest L. M. i K. w Chojnicach w sprawie Gdańska.

Chojnice. Liga Morska i Kolonjalna, Oddział w Chojnicach na ostatnim zebraniu w związku z wystąpieniem Greisera w Genewie uchwaliła w sprawie Gdańska rezolucję imieniem swoich 2300 członków i wszystkich obywateli powiatu chojnickiego. Rezolucja stwierdza, że: „Gdańsk, którego Polska żywi, jest częścią dawnych ziem polskich nad Bałtykiem i odwiecznym portem Rzeczypospolitej. Leżąc u ujścia Polskiej Wisły, służyć ma i musi państwu polskiemu, jako częściowe zaspokojenie jego potrzeb. Naszym prawem i obowiązkiem, ustalonym przez traktaty, jest utrzymanie i czuwanie nad bezpieczeństwem Gdańska. Kto dąży do zmiany tego stanu nad Bałty-

on podziękowanie za złożone mu życzenia z okazji objęcia stanowiska premiera. (Każdy zwykły śmiertelnik, kiedy złoży takie życzenia, też otrzymałby podziękowanie na bilecie wizytowym — dopisek nasz).

Pod koniec naszej korespondencji zaznaczamy, że stosunkami w gnieźnieńskiej Ubezpieczalni zainteresował się osobiście starosta gnieźnieński, który złożył raport p. wojewodzie Maruszewskiemu i z tej racji polecił on miejscowemu komendantowi policji zebranie wszystkich danych, odnoszących się do polityki personalnej, stosowanej przez dyr. Głuszczaka. Wasz współpracownik dowiadyje się dalej, że w ub. wtorek postanowiły pewne osoby wysłać memorjał na ręce premiera gen. Składkowskiego.

Do spraw tych jeszcze powrócimy. (ap.)

staje mianowany z urzędu kalkulatorem, by np. za czynność tą podjąć w jednym wypadku (Leśniewo) aż 1800 (słownie jeden tysiąc osmset złotych)!!!

„Dorabiali się na sądownictwie“... Świąćicki udziela w tym kierunku dowodu namacalnego: „ogłoszenie w „Lechu“ o treści następującej: „Kupię dom czynszowy z wpłatą 20000 zł. Oferty do Administracji pod „K. G.“.

Śledztwo prokuratorskie winno również pójść w następującym kierunku: Czy wskutek czynności kalkulatora nie ucierpiały prace służbowe? Czy prace kalkulatora wykonywał kalkulator — sekretarz sądowy poza godzinami służbowymi? Czy nie używał on służbowej maszyny do pisania? Czy może nie zatrudniał przy wykonywaniu swoich prac na stanowisku kalkulatora swoich podwładnych i może w dodatku jeszcze w godzinach urzędowych? I wreszcie: czy materiały piśmienne użyte do prac na stanowisku kalkulatora nie były materiałami piśmiennymi sądowymi?

Ale gdyby nawet wszystko to odpadło, to pytamy, czy godzi się przy dzisiejszym fatalnym stanie bezrobocia łączyć dwa płatne stanowiska w jednym ręku? Dopóki ten stan trwać będzie, wszystkie wysiłki rządu naszego i społeczeństwa w zwalczaniu bezrobocia nie odniosą żadnego skutku.

Zastrzelił swego swagra w sporze o łan zboża.

Świecie, n/W. (t) Ub. środy stała się cicha wioska Wilcze Błota, należąca do gminy Jęzewo, widownia zatargu, który zakończył się śmiercią śp. Jana Aniszewskiego.

Między wymienionym a rolnikiem Bronisławem Zwińskim powstał spór o łan zboża. Spór przybrał tak ostre formy, że Zwiński pochwyił fuzję i oddał strzał do Aniszewskiego, który był jego swagrem. Strzał ugodził ofiarę sporu tak celnie, że na miejscu nastąpiła śmierć.

Zabójce aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Świeciu.

12613

VENUS STOÓRSKIEGO ZNAKOMITY KREM USUWA PRYSZCZE PIEGI I LISZAJE

DO POŁ WIERU DOWSZECHNIENIA ZNANYE SKUTECZNOŚĆ

ARAGO ST GÓRSKIEGO WARSZAWA

ODCISKI

ŻNIN. Właściciele nieruchomości obowiązani do czyszczenia ulic. Tow. Właścicieli Nieruchomości wydało komunikat do swych członków oraz niezrzeszonych właścicieli nieruchomości, że obowiązek czyszczenia ulic przechodzi z dniem 15. 7. na właścicieli nieruchomości. Wybrana w celu komisja otrzymała od Zarządu Miejskiego odprawę przeciwną przeprowadzenia w tym kierunku jakichkolwiek zmian. Sprawa tą zajmie się bliżej wymienione towarzystwo na zebraniu plenarnym.

— Nabywca domu gminnego. Soltys gromady Piotrkowice (pow. Żnin) p. Antoni Nyka nabył od gminy w Żarcynie dom wraz z 4 arami ziemi za cenę 1.700 zł.

— Burmistrz ma powrócić. Krążą po mieście różne wersje, że zawieszony swego czasu w czynnościach burmistrz miasta Żnina p. M. Ratajski ma objąć zpowrotem urządowanie po przebytej chorobie. Ile jest w tem prawdy, nie wiadomo. Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

WYRZYSK. (fg) Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Powiatowego Domu Dziecka w Wyrzysku. W przeważnej części bagnisty teren powiatu wyrzyckiego, w którym według stwierdzenia lekarzy większość dzieci zapada na gruźlicę, stworzył nieodzowną konieczność przedsięwzięcia natychmiastowych środków zaradczych. Postanowiono pobydować nowoczesny ośrodek kolonijny w Wyrzysku. Zawiał się komitet, na którego czele stanął starosta powiatowy p. Ludwik Muzycka i projekt rozpoczęto realizować. Zwrócono się z gorącym apelem do społeczeństwa, które dotychczas ofiarowało około 6000 zł, 46.000 sztuk cegieł i 32 m³ drzewa budulcowego tak, że po przyjęciu projektu architekta p. Cz. Cwikły z Nakła, rozpoczęto budowę. W dniu 15 bm. odbyło się ze względu na charakter budowy skromne, bez mów, bez pompy, poświęcenie kamienia węgielnego, dokonane przez ks. proboszcza Skrzypińskiego z wmurowaniem pierwszych cegieł przez uczestników uroczystości pp. starostę L. Muzyckę, rotm. Dzwonkowskiego, nac. sekr. Wydz. Pow. Nowaka, ks. adm. Krügera, kier. ref. op. społ. Wilczyńskiego i kierownika budowy p. Cz. Cwikłę.

— Wydział Powiatowy w Wyrzysku daje 15000 zł na dobrojenie armji. Wydział Powiatowy na swem posiedzeniu dnia 16 bm. uchwalił z nadwyżek budżetowych 15.000 zł na rzecz dobrojenia armji.

— Prace wykopaliskowe na terenie gminy Sadki. Na terenie gminy Sadki w pow. wyrzyckim przeprowadzał prace wykopaliskowe z badaniami archeologicznymi p. prof. Cieśla. Wyniki badań zostaną niebawem opracowane.

CHOJNICE. Kredyt zaliczkowy dla drobnego rolnictwa pow. chojnickiego. Państwowy Bank Rolny, oddział w Grudziądzu, przystąpił do przeprowadzenia kredytu zaliczkowego dla drobnego rolnictwa. Na terenie powiatu chojnickiego kredyt ten będzie przeprowadzony za pośrednictwem Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Chojnicach — ul. Gdańska 23. Z kredytu zaliczkowego na pokrycie wydatków, związanych ze zniwami lub innymi bieżącymi potrzebami gospodarzami i to tylko pod zastaw zboża, będą mogli korzystać wyłącznie drobni rolnicy, którzy dają absolutną gwarancję zwrotu. Rolnicy ubiegający się o pożyczkę winni złożyć w Pow. Kom. Kasie Oszcz. w Chojnicach najpóźniej do 1 sierpnia br. pisemne podanie z określeniem wysokości pożyczki i dostarczonego zboża w zastaw tej pożyczki. Wniosek o pożyczkę nie może przekraczać następujących norm: od 100 kg. żyta i owsa 7 zł., jęczmienia 8 zł., pszenicy 10 zł. Oprocentowanie kredytu dla pożyczkobiorców wynosi 3% w stosunku rocznym.

— Z życia mniejszości niemieckiej. Jung Deutsche Partei otrzymało zatwierdzenie na noszenie w klapach marynarki swej odznaki starego typu z listkami i napisem J. D. P. ale bez swastyki. Deutsche Verein. nie otrzymało pozwolenia na noszenie swych odznak.

Na płonącym motocyklu.

Wyrzysk. Dnia 15 bm. na zosie pod Wyrzyskiem jadącemu motocyklem niej. K. Selertowski, wybuchła uciekająca z tanku benzyna. Skutki wybuchu były fatalne. Poparzeniu uległ tak młody kierowca S., jak i jego pasażer, ponadto pierwszy z powodu wypadku doznał złamania ręki.

KINO
Kryształ
5, 7 i 9.10
w niedzielę
8 5, 7 i 9.15

Nieodwołalnie
ostatnie 2 dni!
Mecz bokserski,
który zelektryzował świat cały
i trzymał w najw.
napieciu

Max Schmeling contra Joe Louis

Mecz ten na którym tysiące ludzi
potraciło całe swe fortuny
Mecz który w nieważce wszelkie
przewidywania i procektwa
Mecz który spędzał z powiek sen
milionów ludzi
Ostatnie dwa dni!

Wesoła, beztraska komedia (15562)
Kochaj i nie płacz
z udziałem słynnej tancerki
Ginger Rogers — George Brent

Tygodnik P.A.T.A.

Kronika

Bydgoszcz, 18 lipca 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Szymona z Lipnicy. Kamila.
Jutro: Wincentego a Paulo w.
Wschód słońca: godz. 3.57.
Zachód słońca: godz. 20.13.

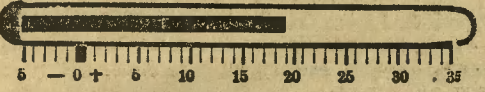
Stan pogody.

NARESZCIE ROZPOGODZENIE.

Pogoda słoneczna o zmiennym zachmurzeniu nieba ogarnęła cały kraj, jednak w północnych dzielnicach notowano jeszcze miejscami przelotne deszcze i burze, podczas gdy w pozostałych okolicach występowały większe rozpo pogodzenia. Temperatura o godz. 14-iej wynosiła: 20 st. w Gdyni, 21 w Wilnie, Warszawie, Poznaniu i Zakopanem, 22 w Łodzi, 23 w Bydgoszczy. Dziś mamy w Bydgoszczy piękny i bezchmurny dzień. Przewidywany przebieg pogody: Pogoda słoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach południowo-zachodnich i południowych.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK:

od 13. VII — 19. VII.
Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 3050.
Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 3301.

— Rozkład dyżurów lekarzy kolejowych w niedzielę i święta w Bydgoszczy:
Dnia 19. VII. 1936 r., dr. Hernet, Zbożowy Rynek 2, tel. 28-30.

— Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

— „LEKTURA”, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Informacje P. B. P. „Orbis”.

- Pociągi popularne:**
 - 19/VII do 21/VII. do Gdyni. Cena przejazdu w obie strony 5,80 zł.
 - 26/VII. do Ciechocinka. Przejazd w obie strony 3,45 zł wraz z wejściem do parku.
- Przejazdy zniżkami:**
 - od 26/VII. do 30/IX. na ziemie zachodnie 50% zniżki
 - od 26/VII. do 30/IX. do Wilna — 50% zniżki.
- Wycieczki morskie.**
- Zniżkowe przejazdy grupowe.**
- Ryczałtowe pobytu w dworcach i uzdrowiskach.**
- Wycieczki do Jugosławji, Warny i Bułgarii.**
Zapisy i informacje w „Orbisie”, ulica Dworcowa 2, tel. 2667. (13540)

— Osobiste. Znany i ogólnie ceniony lekarz p. dr. Stefan Świątecki objął stanowisko zastępcy naczelnego lekarza tutejszej Ubezpieczalni Społecznej. Z chwilą objęcia nowego stanowiska, p. dr. Świątecki nie przyjmuje już pacjentów Ubezpieczalni Społecznej.

— Z garnizonu bydgoskiego. Długoletni dowódca 62 p. p., płk. dypl. Władysław Powierza opuszcza to stanowisko, przeniesiony na stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej w Katowicach. Dowództwo pułku obejmują dotychczasowy zastępca dowódcy, ppłk. Heilman-Rawicz.

— Po zamknięciu wystawy „Mebel i Wnętrze” należy zaopatrzyć się w meble. Najtaniej i najkorzystniej nabyć można meble wprost z fabryki. Polecamy znaną solidną fabrykę mebli Bronikowski i Syn, Bydgoszcz, ul. Nakielska 135.

Na marginesie.

Nie ma dnia, żeby na powierzchni nie wypłynęła jakaś afera czy zbrodnia. Kronika pisma z konieczności jest kroniką tych wszystkich brudów, które gromadzi życie. Czyżby jednak poza tem złem nie działa się nic dobrego? Czyżby wygasły wszystkie ludzkie uczucia?

Oczywiście, że nie. Lepsze, ludzkie uczucia istnieją, ale są one przeważnie właściwością małych, zwykłych, szczerych ludzi, o których się nie wie i nie pisze. O tem jednak, że mimo najgorsze czasy nie wolno tracić wiary w człowieka i jego serce, niech zaświadcza dzieje jednego listu. Listu zapewne jak wiele innych, ale naprawdę radosnego i krzepiącego.

O wychowawczej roli wojska niejedno się pisało. Między wielu innymi, ten zhałwienny wpływ odczuł na sobie młody wieśniak z Podkarpacia, który w 1920 r. wzięty do wojska, przeszedł kampanie wojenną i pierwsze miesiące powojenne jako ordynans wyższego oficera. Czas służby się skończył, oficer zaopiekował się zdolnym i uczciwym ordynansem, postarał mu się o posadę woźnego w państwowej instytucji bankowej. Ordynans nie zawiódł zaufania,

pracował uczciwie, dokształcał się, został nawet podurzędnikiem. Odłożył sobie trochę grosza, przeszedł na emeryturę i ożenił się z dziewczyną ze swojej wsi podkarpackiej. Za zaoszczędzone pieniądze wybudował pensjonat w miejscowości, która cieszy się dużą frekwencją letników. Dobrze mu się powodzi, a goście z Warszawy bardzo sobie chwala jego pensjonat.

I oto, choć upłynęło już 15 lat od czasu, jak wyszedł z wojska i rozstał się z oficerem, teraz, gdy już się dorobił i stał mocno na swoich nogach, napisał do niego serdeczny list od siebie i swojej żony. List, w którym opisuje swoje losy i proponuje: „Chcę się Panu Majorowi odwdziżyć za wszystko dobro, jak również i Pani Majorowej za matczyne serce, o którym nigdy nie zapomnę, zapraszamy Państwo w tym roku, albo na drugi, do swojej willi na letnisko. Nie Państwa nie będzie kosztować, tylko jeden bilet kolejowy, bo mamy swoje krowy, kogutki i jarzyny...”

To i cała treść listu? I cóż w tem sensacyjnego i niezwykłego? — spyta może któryś z Czytelników. Sensacyjnego w tym liście niema nic, ale jest w nim za to dużo zwykłej, prostej, ludzkiej wdzięczności. I jeszcze więcej szczerzego serca.

A może to właśnie jest w dzisiejszych czasach sensacją?

Aktualja wierszowana,
pieprzem, solą, Przyprawiane.

Przebieg sezonu.

W lokalu —
na balu —
na „fecie” —
w gazecie —
na pierwszej stronie —
w parku, na ulicy —
w Świeciu, w Działdowie —
w Grudziądzu, w Rembertowie —
Wszędy, tu i tam —
słychać: „wielki kram,
U pana starosty —
czuć stęchłym pokostem.
Pan X, zjadł wykwinłną kolację.
Skąd wziął? Ano.. z defraudacji!”

Ktoś miał taką małą gaź,
że pić nie mógł za nią w barze,
a człowiek jest przecież człowiekiem
i samem nie może żyć mlekiem.
Rozerać się czasem też musi
i prezent kupić dla Lusi,
pokierka zagrać w kasynie
i lożę zakupić w kinie.
Więc zrobił to, i mam rację,
gdy powiem, że przez... defraudację.

E. K.

Jakie diety

Przysługują funkcjonarjuszom państwowym?

Dzisiejszy Dziennik Ustaw przynosi niezwykle ważne dla urzędników państwowych, oficerów, policji oraz straży granicznej rozporządzenie Rady Ministrów.

Dotyczy ono należności za wypełnianie czynności służbowych poza zwykłym miejscem pracy oraz w razie przeniesienia do innej miejscowości.

Rozporządzenie w szczególności ustaliło dzienne diety, które dla prezesa Rady Ministrów wynoszą 70 zł, dla ministra, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego i pierwszego prezesa N. T. A. — 50 zł, poczem kolejno według grup uposażeniowych diety te wynoszą od 45 zł, dla II grupy uposażeniowej do 5 zł dziennie.

Odpowiednio w wojsku, diety marszałka wynoszą 70 zł, generała broni 50 zł, generała dywizji 35 zł, itd.

Rozporządzenie Rady Ministrów wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

W podróżach służbowych prawo przejazdu I klasą przysługuje funkcjonarjuszom państwowym, pobierającym uposażenie według grup I—V, oficerom wyższych stopni do majora, attachés wojskowych ambasad, sędziom i prokuratorom grup uposażeniowej od I do III, oficerom policji i straży granicznej grupy od I do IV.

— Ważne dla właścicieli koni! Podaje się do wiadomości, że tegoroczny przegląd koni i wozów odbędzie się w dniach 27 i 28 lipca br. na targowisku przy Rzeźni Miejskiej, ul. Jagiellońska 49, według planu, ogłoszonego w Orędowniku Urzędowym miasta Bydgoszczy.

— Państwowa Szkoła Budownictwa w Lesznie przyjmuje uczniów do kl. I do dnia 20 sierpnia br. Warunki przyjęcia: ukończony 15 rok życia, świadectwo 7 kl, szkoły powszechnej i 1 rok praktyki budowlanej. Wyjątkowo może szkoła przyjąć ucznia bez praktyki z obowiązkiem uzupełnienia jej w ciągu studiów w czasie conajmniej półrocznym. Bliższych informacji udziela sekretariat Szkoły. Egzamin wstępny odbędzie się dnia 2 września o godz. 8. (13501)

— Kurs kroju męskiego. Zwracamy uwagę na ogłoszenie Cechu Krawieckiego w sprawie kursu kroju męskiego, który rozpoczyna się w dniu 3 sierpnia br. Wykładać będzie instruktor, według najnowszej techniki, nabytej w zagranicznych akademiach kroju.

— Do Ciechocinka. P. T. K. organizuje dla swych członków i sympatyków wycieczkę do Ciechocinka w dniu 26 lipca. Odjedź autobusem z Placu Teatralnego o godz. 6-iej rano. Powrót tegoż dnia o godz. 22. Koszt przejazdu w obie strony — i zwiedzenie Cie-

chocinka, wynosi zł 6,—. Informacji udziela i bilety sprzedaje do dnia 24 bm. włącznie sekretariat P. T. K., ul. Libelta 5, telefon 37-64 od 11—13



Wszechpolskie regaty o mistrzostwa Polski w Bydgoszczy

w sobotę, dnia 25-go
i w niedzielę 26 lipca br.

pod wysokim protektoratem
Generalnego Inspektora SII Zbrojnych
Gen. Dywizji Edwarda Rydza-Śmigłego.
Początek o godzinie 15-tej.

A. MALCZEWSKI

Po jubileuszowym zlocie Sokola bydgoskiego.

O ile prasa codzienna przed jubileuszem przyniosła tylko od czasu do czasu krótkie notatki o jubileuszu i zlocie, to tak w dniu zlotu, jak i po zlocie szereg pism poświęciło kilkoszpaltowe artykuły na ten temat.

Liczbę artykułów o jubileuszu przewyższa inne „Dziennik Bydgoski”. On też na zlot poświęcił cały numer swego wydawnictwa, który imponująco wyglądał — zaopatrzonej licznymi ilustracjami.

Jubileuszowy zlot stwierdził, że „Sokol”, to nie klub sportowy, mimo, że sporty uprawia i pielęgnuje, ani towarzystwo gimnastyków, chociaż za podstawę swojej pracy obrął gimnastykę, ale organizacją odrodzenia narodowego. W przemówieniu prezesa Teski przy odsłonięciu tablicy Dr. Warmińskiego i podczas akademii nie brakowało podkreślenia że Sokół zdążył do stworzenia przedewszystkiem silnego Polaka moralnie i fizycznie, nie brakowało stwierdzenia, że Sokół łączy w swych szeregach wszystkie warstwy narodu polskiego, robotnika, rzemieślnika i inteligenta, dla jednego celu:

służenia państwu przez stworzenie siły narodu.

Stwierdziliśmy, że jubileusz nie był czerzeniem naszego wczoraj, lecz początkiem pacierzem porannym, przed pracą jutra. Jutro to stanowi siłę potężną — narazie jednak ilościowo — sokolów jest wielu — ja-kość jej, wartość jej, hart jej i wytrwałość ma być dopiero urobiona wśród tych licznych zastępów i w tem tkwił naczelnny postulat jubileuszowy. Przeprowadzenie tego zadania jest możliwe tylko drogą wzmocnienia organizacyjnych węzłów wewnątrz naszych gniazd sokolich i tego oczekiwali młode zastępy, by je pouczyły i stanęły wokół Jubilatki. Ona zaś tymczasem sama odmłodniała i cieszyła się z nami.

Jeżeli nie widzieliśmy rzeczy spodziewanych, to przedewszystkiem schyliłmy głowy wraz z całym społeczeństwem przed sokolstwa polskiego kolebka gniazd pomorskich.

Jestem przeświadczony, że zlot bydgoski odbije się niewątpliwie dodatnim echem nie tylko w społeczeństwie polskim, ale i wewnątrz organizacji sokolej. Wzrośnie przedewszystkiem w Sokolstwie poczucie własnej siły, wzrośnie przeświadczenie, że Sokolstwo służy sprawie dobrej, sprawie ogólnonarodowej, że działalność jego znajduje uznanie i należytą ocenę w społeczeństwie.

Nie kto inny jak Sokolstwo zwraca uwagę na gnuśność i niedostateczny hart duszy Polaków, wskazuje drogę do pielęgnowania zdrowia całego narodu. Zwraca uwagę do-kaąd skierować czujność narodu, przed kim naszej niepodległości bronici należy. Wskazuje drogę najpewniejszą do odrodzenia narodu, do wytworzenia charakteru jednostek, a budowania potęgi narodu i Państwa.

Niechajże zatem ten jubileusz sokola bydgoskiego będzie zawołaniem całego Sokolstwa potężniejszą świadomością, zawołaniem do wszystkich Polaków do wstępowania w szeregi sokole. Jeżeli wszyscy będziemy sokolami, jeżeli idea sokola utrwali się w nas, gdy wkorzeni się w nasz organizm, w naszą krew, wówczas dopiero będziemy mogli śmiało i bez kłamstwa, bo na realnej podstawie nucić grzmiąco myśli: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”.

Codziennie wyścigi olimpijskie.



Codziennie przed osmą ulicę miast są terenem wyścigów. Pozostaje to w związku nietyle z Olimpiadą, ile z wizytami p. premiera.

Szansy Polski na Olimpijady.

Sport polski w obliczu trudnego egzaminu w Berlinie.

Jakich sukcesów możemy się spodziewać w konkurencji 53 narodów i 4000 zawodników.

(jk.) O znaczeniu nowoczesnych Igrzysk Olimpijskich nie trzeba pisać. Powtarzając się co cztery lata Olimpijada jest największą imprezą sportową na świecie, jest największym wydarzeniem na polu zbliżenia między narodami i stanowi najlepszą okazję propagandową. Tegoroczna XI Olimpijada, która za 11 dni rozpocznie się w Berlinie, w bliskim sąsiedztwie Polski, posiada ramy organizacyjne, rozmach i liczebność udziału państw — dotąd niespotykane. Wszystko to wskazuje, że Polska powinna wyżyć siły i rzucić na szalę olimpijską wszystkie atuty, by odnieść jak największe sukcesy.

Odnieść sukcesy... łatwo się tak mówi. To samo myślą zapewne reprezentanci 52 pozostałych narodów, o tem marzy olbrzymia rzesza 4000 zawodników... Szereg państw o starych tradycjach, państw bogatych w ludzi i pieniądze, chce na Olimpijady berlińskiej odegrać pierwsze skrzypce i zgarnąć większą część złotych, srebrnych i brązowych medali. A my? Polska stawia na niwie kultury fizycznej właściwie dopiero pierwsze kroki, lecz mamy już pretensje do większych sukcesów, niż na poprzednich Olimpijadach.

To są nasze pragnienia. Jak będzie w rzeczywistości? Przed kilku dniami ogłosiliśmy konkurs na ten temat. Trudno jednak przeciętnemu Czytelnikowi odpowiedzieć na konkursowe pytania — dlatego też rozpatrujemy dzisiaj nasze horoskopy olimpijskie. Niewatpliwie rozważania te — jakkolwiek czysto teoretyczne — zainteresują ogół społeczeństwa.

W 15 konkurencjach.

Na Olimpijady berlińskiej walczyć będą sportowcy w 23 konkurencjach. Polska zgłosiła swój udział jedynie w 15 konkurencjach, a mianowicie w lekkiej atletyce pań i panów, boksie, piłce nożnej, szermierce, wioślarstwie, jeździectwie, koszykówce, kolarstwie, kajakarstwie, żeglarstwie, zapasach, strzelaniu, gimnastyce pań, pływaniu i konkursie sztuki. Ogółem jest to zdobycia w Olimpijady 129 medali złotych, tyleż srebrnych i brązowych, co daje w sumie 768 punktów.

Rozpatrzmy teraz kolejno wszystkie konkurencje, w których Polska bierze udział i w miarę posiadanych informacji o mówimy w krótkich zarysach nasze szanse.

Walasiewiczówna — Wajsówna Kwaśniewska.

Te trzy panie startują w lekkiej atletyce kobiecej, w której udział bierze 19 państw. Walasiewiczówna pobiegnie na 100 m. i prawie napewno można liczyć, że zajmie ona pierwsze miejsce. Jedną jej poważną konkurentką jest Amerykanka Stephens. Obie osiągnęły na 100 m. czas 11,6 sek. Polka jednak tak poważnie zapatruje się na swój udział w olimpijady, tak gorliwie trenuje, jest przytem sportsmenka bardzo ambitna, czego często dała dowody, że śmiało stawiamy za nią i wierzymy, iż przywiezie nam złoty medal, w najgorszym razie srebrny (odpukać trzy razy)!

Wajsówna jest dyskobolka wysokiej klasy. Ma ona jednak bardzo groźną rywalkę w postaci Niemki Mauermeler, która rzuca w granicach 48 m., podczas gdy Wajsówna najlepszym rzutem osiągnęła 45,77 m. Dwie inne Niemki mają również dobre wyniki w dysku, więc walka Wajsówny z koalicją niemiecką nie będzie łatwa. W każdym razie niewatpliwie rekordzistka Polski znajdzie się w czołowej trójce. I tu więc prawie pewny jakiś medal.

Kwaśniewska stale poprawia rekord Polski w rzucie oszczepem — mimo to znajduje się wśród tegorocznych wyników gdzieś na 5-6 miejscu w świecie. Jest to jednak lekkoatletka bardzo ambitna i o dużych możliwościach, to też znajdzie się napewno wśród pierwszych sześciu oszczepniczek, kto wie, czy nie wśród pierwszych trzech.

Lekkoatletyka panów.

W tej konkurencji startuje ogółem 45 państw. Walka będzie bardzo zacięta. Polacy będą mieli trudne zadanie. W sprintach zagarną pierwsze miejsca z całą pewnością Amerykanie. W biegu na 400 m. startuje Biniakowski (Poznań), który ma małe szanse. Osiągnął on zaledwie 49,6 sek., podczas gdy przeciętna klasa światowa biegnie w granicach 47-48 sek.

Wiele sobie obiecujemy po Kucharskim i jego 800 metrach, ale — trzeba zaznaczyć, że będzie on miał wyjątkowo licznych i doświadczonych rywali. Na złoty medal liczyć prawie nie można, jednak spodziewamy się po Kucharskim minimum 3 miejsca.

Na 5 i 10 km. biegają będzie Noji, niedawny triumfator w Anglii. Jego naprawdę groźnymi przeciwnikami są Finowie. Porównując czasy i osiągnięcia, gotowi jesteśmy przyznać Nojemu większe szanse w biegu na 10 km. — Może się uda Nojemu oderwać laur z hegemonji Skandynawów i zdobędzie dla nas chociaż jeden medal olimpijski.

W maratonie (ponad 42 km.) startować będą Fialka i Gancarz. W tej konkurencji

trudno jest snuć horoskopy, gdyż tak wiele zależy od wytrzymałości i opanowania nerwowego biegacza... Fialka jest wytrzymały, może więc...

W chodzie na 50 km. wystąpi doskonały Bierogowol. Fachowcy wyrażają opinie, że ma on szanse zajęcia jednego z czołowych miejsc.

W skokach wzwyż i o tyczce (Pławczyk, Hofman, Sznajder) nie liczymy na sukcesy. Amerykanie, Japończycy, Niemcy, Finowie osiągają tak daleko lepsze wyniki od Polaków, że nie można się spodziewać cudów...

W trójskoku Luckhaus osiągnął 15,52, Hofman 14,76. Ponad 15 metrów skaczą Japończycy, Amerykanie, Finowie i szereg innych nacvi. Można się spodziewać, że Luckhaus znajdzie się jednak w pierwszej dziesiątce.

W oszczepie wystąpi Lokajski i Turczyk. Lokajski ze swymi 73,27 m. zaimponował nawet Finom, ale Jervinen rzuca dalej. Poza tem Lokajski ma pecha — przegrywa na wielkich imprezach. Jednak jest on jednym z naszych najlepszych asów i przyczyniamy mu drugie co najmniej miejsce.

Sztafeta 4x400 m. prawdopodobnie nie pojedzie, gdyż jednak wyjechała — szanse jej są bardzo problematyczne.

Trzeba pamiętać, że w lekkiej atletyce męskiej konkurencja jest bardzo wielka. Poza takimi „mocarstwami“ jak Ameryka i Finlandja, istnieją jeszcze potęgi w rodzaju Niemiec, Węgier, Japonii, Anglii, Szwecji itd. Gdy Polska coś zdoła osiągnąć — będziemy się mieli z czego cieszyć.

Osobną wzmiankę należy się Pławczykowi — naszej nadziei w olimpijskim dziesięcioboju. Posiada on bardzo groźnych rywali wśród Amerykanów, Finów i Niemców.

Ocena fachowców wyraża się w ten sposób, że Pławczyk znajdzie się wśród pierwszych sześciu. Gdyby tylko naszemu — naprawdę o wielkiej klasie wieloboju — dopisało szczęście i nerwy...

Boks.

Na olimpijski konkurs bokszerski wyjada prawdopodobnie Sobkowiak (względnie Rotholc (w. musza) Czortek (kogucia), Polus (piorkowa), Kajnar (lekka), Pisarski (półśrednia), Chmielewski (średnia) i Pilat (ciężka).

W boksie startują reprezentanci 38 państw. Największe szanse na dobrą lokatę posiada Chmielewski, po nim Polus i Pilat. Bokserzy nasi cieszą się wśród amatorów Europy dobrą opinią, ale... Nie zapomnijmy o sędziach, o Niemcach i Amerykanach. Kto wie, czy sędziowie będą zupełnie bezstronni, czy naszym olimpijczykom dopiszą nerwy w tym trudnym turnieju. Niechby z tej siódemki asów chociaż jeden zdołał zdobyć jakiś medal — sukces byłby i tak ogromny.

A jeźdźcy?

Dawniej hipka była jedynym sportem, w którym Polska miała monopol na sukcesy, ostatnio jednak nasi jeźdźcy zdołali już nas odzwyczaić od spodziewania się po nich czegoś dobrego.

Jednak na Olimpijady berlińska polska reprezentacja jeździecka jedzie nie bez szans. W skokach przez przeszkody główny faworyt — Irlandja została wycofana, a między Niemcami, Holendrami i Rumunami mogą się z powodzeniem znaleźć Polacy. Na medal w konkurencji zespołowej liczymy napewno, tembardziej, że takie konie, jak „Zbieg“ rotm. Sokołowskiego i „Warszawianka“ por. Gutowskiego w niczem nie ustępują zagranicznym. Również w kon-

Czy wszystko w porządku w rozgrywkach piłkarskich pomorskiej A-klasy?

(jk.) „Wielki sezon“ piłki nożnej na Pomorzu został zakończony. Rozgrywki A-klasy o tytuł tegorocznej mistrza przeprowadzone były w szybkim tempie. Już 1 lipca trzeba było wyłonić kandydata do Ligi. To szybkie tempo odbiło się niezbyt pomyślnie na poziomie tegorocznych rozgrywek i powiemy sobie szczerze — bilans półsezonu piłkarskiego nie jest dodatni.

Pesymizmem napętała nas fakt, że znowu ten sezon nie wyłonił drużyny o naprawdę nieprzeciętnych walorach. Właściwie mamy parę drużyn trochę lepszych i parę trochę gorszych, ale do wysokiej klasy żadna nie doszła. Odsuwa to od Pomorza na dalszy plan nadzieje odegrania w Piłkarstwie polskim większej roli.

Te ogólne, niewesołe wnioski stanowią tło do snucia rozważań bardziej szczegółowych. Jasne, że w obecnych warunkach zdobycie mistrzostwa Pomorza lub spadku do klasy B jest jedynie dziełem przypadku. Tegoroczne rozgrywki wykazały ponadto, że w poszczególnych klubach niema równej pracy, że drużyny przeżywają wewnętrzny tragizm zmian nastrojów w zależności od różnych stosunków i stosunków, że praca sportowa uzależniona jest od lokalnych

kursie „militari“ przy szczęściu Polacy mogą znaleźć się przed innymi.

Piłka nożna.

Bardzo ciekawie zapowiada się olimpijski turniej piłkarski, w którym startuje 18 państw. Pozbawiony, jak i turniej bokszerski udziału zawodowców, przyniesie może wielkie niespodzianki. Do najpoważniejszych pretendentów do zwycięstwa należą Niemcy, Anglia i Szwecja. Wielką niewiadomą są zespoły z Peru, Chin i Japonii. Polacy mają w spotkaniach międzynarodowych naogół pecha, ale kto wie, jak będzie tym razem. Piłka jest okrągła. Wielkim już sukcesem będzie, gdy uda nam się znaleźć wśród 8-miu finalistów.

Wioślarstwo.

W tej „branży“ spodziewamy się wiele. Verey na jedyne, Verey i Ustupski na dwójce podwójnej, Braun i Ślżak na dwójce ze sternikiem — oto nasze główne atuty, nie licząc dwójki Bożuchowski — Kobyliński, równie dobrej.

Verey w jedyne jest najbardziej „murowany“, ale też w licznej startował będzie konkurencji. Najgroźniejszymi przeciwnikami Verey'a są Ruffli (Szwajcaria), Pearce II (Australia) oraz nieznanzy Amerykanin. Verey jest wspaniałym wioślarzem — może więc pretendować do złotego medalu, ale gdy zajmie jedno z punktowanych miejsc — to i tak odniesie triumf wielki.

Pozostałe osady walczyć będą z równie groźną konkurencją. Może jednej z nich uda się zająć punktowane miejsce. Cała Polska liczy na dwa przynajmniej medale w wioślarstwie. Dużo jest w tej nadziei optymizmu.

Nasz konkurs.

Krótkie omówienie naszych szans na olimpijady w Berlinie ułatwi Szan. Czytelnikom udział w naszym konkursie przedolimpijskim.

Uczestnicy konkursu winni wypełnić załączone kupon i nadesłać go pod adresem redakcji „Dziennika Bydgoskiego“ z dopiskiem na kopercie „Konkurs sportowy“. Kupony przyjmowane będziemy najpóźniej do dnia 1 sierpnia br.

Za najtrafniejsze odpowiedzi przynależą nagrody 10 cennych nagród. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi po zakończeniu Olimpiady, t. j. około 20 sierpnia br.

Kajaki i żeglarstwo.

Kajakowcy (dwójka sztywna z Poznania) jadą chyba poto, aby zademonstrować, że ten sprzęt sportowy też jest w Polsce znany.

Żeglarze mają duże szanse umiejętności, ale reprezentanci państw o starszych tradycjach morskich — jeszcze większe. Więc — wszystko zależy od wiatru...

Szermierka i strzelanie.

Szansy szermierki omawialiśmy poprzednio już w wywiadzie z mistrzem Polski, Sobikiem.

Szermierze występują w szabli i szpadzie, zespółowo i indywidualnie. Nadzieje na choćby jedno punktowane miejsce są duże.

W strzelaniu posiadamy dobry materiał, mało się jednak słyszy o przygotowaniach przedolimpijskich. W konkurencji 31 państw trudno się spodziewać w tej dziedzinie sukcesu.

Koszykówka.

Prawie muirowany medal (choćby brązowy). Nasi koszykarze dowiedli w licznych spotkaniach międzynarodowych, że nie łatwo zrezygnują ze zwycięstwa. Wśród 24 rywali nie obawiamy się zbyttnio Europejczyków, ale natomiast groźni są (dwa zespoły) Amerykanie z U. S. A. i Peru. Polacy technicznie stoją wysoko — obawiać się tylko należy, czy im dopiszą siły i nerwy.

Kolarstwo szosowe i zapasy.

to konkurencje, w których szanse naszą są minimalne, ale niespodzianki są możliwe. Na olimpijady wyjeżdżają z tej kategorii sami wybrańcy, kwiat polskiego sportu — będą się niewatpliwie starali udowodnić, że Polska i w tych dziedzinach sportu ma coś do powiedzenia.

Gimnastyczki.

Nasze sokiłce przygotowują się do egzaminu olimpijskiego niezwykle starannie. Przedstawiają one wysoką klasę i niewatpliwie nie będąmy się za nie wstydzili. Czy zajmą punktowane miejsce? — na to pytanie dość trudno odpowiedzieć wobec braku możliwości porównania. Pewni jesteśmy jednak, że popisy Sokolicek będą się podobaly.

Wyjazd pływaków nie jest jeszcze zdecydowany.

Kupon konkursowy

„Dziennika Bydgoskiego“ na temat wyniku Olimpijady w Berlinie.

Reprezentacja Polski zajmie w ogólnej punktacji..... miejsce z..... punktami.

Reprezentanci Polski zdobędą..... medali..... złotych,..... srebrnych,..... brązowych.

Nadsyła Czytelnik.....

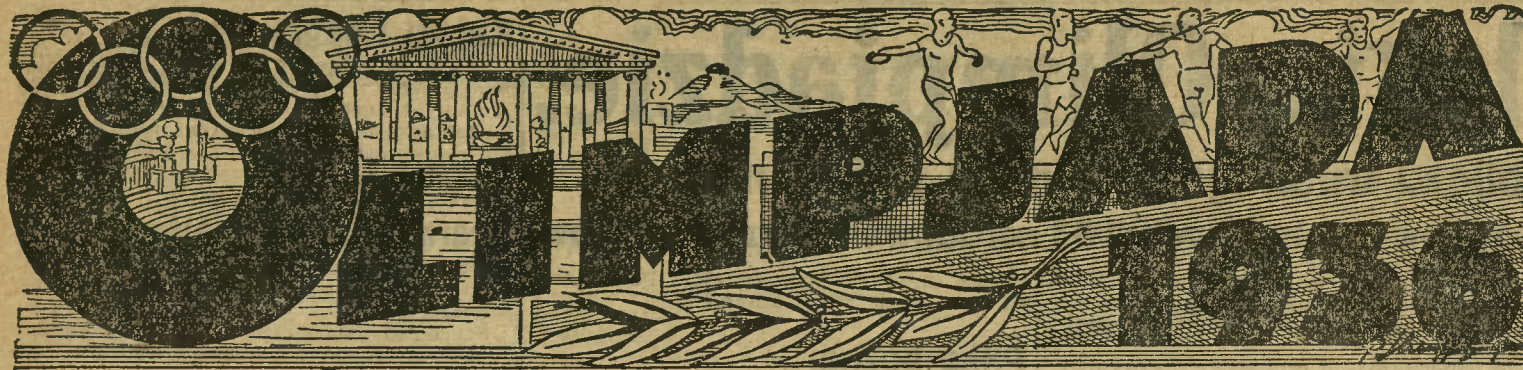
Dokładny adres:.....

puscia się autobusa i przegrała walkowerem. Nic by w tem nie było niezwykłego, gdyby nie fakt, że nazajutrz gazety pisały, iż gracze Polonii specjalnie czekali w szatni na upłynięcie przepisowego czasu, by spowodować walkover. Znajdują się pono nawet świadkowie, którzy to widzieli. To już byłoby nie w porządku. Na dodatek po meczu miał się odbyć specjalny bankiet, na którym obie drużyny oblawały fakt... pozostawienia T. K. S-u w A-klasie.

Czy w tych pogłoskach jest prawda — nie mamy możliwości dochodzenia. W każdym razie sprawę tego meczu i tych pogłosek (iż choćby dlatego, że niepokoją opinię sportową Pomorza) winien stanowczo i skrupulatnie rozpatrzyć Zarząd Pom. O. Z. P. N.

Na przykład Sanu i Cvbiny w Poznaniu nie potrzeba się chyba powoływać...

— Kajakowcy! Staraniem sekcji wodnoturystycznej P. T. K. dla udogodnienia szerokim rzeszom kajakowców powrotu z Brdyuiscia do Bydgoszczy (w niedziele i święta) został uruchomiony wóz do przewożenia kajaków. Koszt przewiezienia kajaków z Brdyuiscia do Bydgoszczy wynosi 1 zł. Przed wyjazdem z Bydgoszczy należy telefonicznie zawiadomić Goniec Inwalida, tel. 19-25. Postój woza przy wejściu na przystań Lloyd-u w Brdyuisciu.



PRZED OLIMPIADĄ BERLIŃKĄ. 3 TYS. TRANSMISYJ RADJOWYCH W 25 JĘZYKACH.

Berlin. Na stadionie olimpijskim wykończono już urządzenia techniczne, mające zapewnić transmisje radiowe z igrzysk olimpijskich. Na wszystkich boiskach olimpijskich zainstalowano ogółem 350 mikrofonów. Liczą się w Berlinie z około 3 tys. transmisjami w 25-ciu językach.

PIERWSZA PRZEPROWADZKA W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ.

W wiosce olimpijskiej odbyła się w tych dniach pierwsza „przeprowadzka”. 140 Japończyków zmieniło pomieszczenia, zajmując nowowzniesione domki olimpijskie, zaopatrzone na specjalne życzenie w oryginalne łaźnie japońskie.

NIE WOLNO NADUŻYWAĆ SYMBOLÓW OLIMPIJSKICH.

W związku z intensywnymi przygotowaniem do Olimpiady, zakazano w Niemczech ze stron urzędowych nadużywania symbolów olimpijskich. Zabroniono umieszczania symbolów olimpijskich na opakowaniach towarów, naczyń stołowych itd.

CODZIENNE KONCERTY ORKIESTR WOJSKOWYCH.

W okresie olimpijskim odbywają się w Berlinie, od 15 bm. począwszy, codzienne koncerty niemieckich orkiestr wojskowych, które w ostatnich dniach przybyły do Berlina z różnych garnizonów. Równocześnie zmiana warty przed poszczególnymi gmachami wojskowymi w Berlinie odbywać się będzie w formie nadzwyczaj uroczystej, przyczem kompania wartownicza wystąpi z orkiestra.

TANIE PASZPORTY DLA PODRÓŻUJĄCYCH POJEDYŃCZO ALBO GRUPAMI NA OLIMPIADĘ.

Dzisiaj dopiero możemy podać szczegóły o rozporządzeniach paszportowych dla wyjeżdżających na Olimpiadę. Każdy, kto się udaje na Olimpijskie Igrzyska do Berlina, otrzymuje zniżkowy paszport za zł 80,—. Wydanie zniżkowego paszportu uzależnione jest od zakupu listów kredytowych, które są do nabycia po kursie 213,45 za pośrednictwem „Orbisu”, „Francopolu”, „Wagons-Lits Cook” albo bezpośrednio u „Polskiego Towarzystwa dla Handlu Kompensacyjnego (Zahan), Warszawa, S-to Krzyska 23.

Te listy kredytowe powinny być nabyte za sumę przynajmniej RM 20,— dziennie. Członkowie organizacji sportowych mogą na podstawie poświadczenia ich związków albo klubów otrzymać listy kredytowe w wysokości RM. 10,— dziennie.

Oprócz wymienionych ulg paszportowych są dla popularnych wycieczek organizacyjnych sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego zapewnione dalsze, znaczne ulgi paszportowe.

SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ ZAPASNIKÓW.

Katowice. Zarząd Polskiego Związku Atletycznego ustalił po ostatnich eliminacjach następujący skład reprezentacji na zawody olimpijskie: w skład reprezentacji wejdzie 4 zawodników, wyłącznie z Warszawy:

W wadze koguciej — Rokita.
W wadze piórkowej — Słazak.
W wadze lekkiej — Szajewski.
W wadze półśredniej — Neuff.

ODROCZENIE KONKURSÓW HIPICZNYCH ZE WZGLĘDU NA ŻALOBĘ.

Gdynia. Konkursy hipiczne, które się rozpoczęły wczoraj w Gdyni z udziałem jeździeckiej drużyny olimpijskiej zostały odroczone do czasu zakończenia uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem śp. generała Orlicz-Dreszera, ppłk. Lotha i kpt. Łągowieckiego.

Generalna próba sztafety olimpijskiej



na placu sportowym w Wiedniu.

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie odbędą się w Bydgoszczy.

(hak) Jest już rzeczą przesadzoną, że największa tegoroczna impreza tenisowa w Polsce odbędzie się w Bydgoszczy. Dzięki staraniom i energii zarządu Bydgoskiego Klubu Sportowego oraz dzięki życzliwości i poparciu czynników Miejskich z p. prezydentem Barciszewskim na czele korty B. K. S. przy ul. Staszica będą w dniach 26—30 sierpnia br. terenem pięknych walk najwybitniejszych tenisistów krajowych i zagranicznych o międzynarodowe mistrzostwo

Polski i o puchar wędrowny P. Prezydenta R. P.

Bydgoszcz w dziedzinie wielkich imprez sportowych, a w szczególności tenisowych, ma szczęśliwą tradycję, to też należy się spodziewać, że i międzynarodowe mistrzostwa staną na poważnym poziomie. W każdym razie przygotowania już są w toku. Obecnie największą troską B. K. S. jest udostępnienie gier mistrzów rakiety jak największej ilości publiczności. Mimo szerepu rozmiarów kortów staną na nich nowe trybuny, które pomieszczą około 700 widzów.

A będzie czemu się przyglądać. Przedewszystkiem stawiają się z obowiązku wszystkie najwybitniejsze rakiety polskie. Zapewniony więc jest udział: Jadwigi Jędrzejowskiej, Volkmerówny, Rudowskiej, Hebby, Tłoczyńskiego, Tarłowskiego, Sychały, Witmana i in.

Z zagranicy przybędą: Angielka Noel, kilku Węgrów z Szigetim na czele, Austriacy: Matejka i pani Wolff, czołowi Niemcy i Gdańszczanie.

Do turnieju dopuszczeni będą tylko wybitni tenisisci, to też każda gra stać będzie na niespotykanym dotąd u nas poziomie.

O dalszych szczegółach tej wielkiej imprezy informować jeszcze będziemy naszych Czytelników.

W niedzielę, 26 bm., o godz. 10,30 spotka się zespół B. K. S. o mistrzostwo drużynowe Polski ze swoim najgroźniejszym przeciwnikiem Toruńskim L. T. K.

Będą to bardzo interesujące ze względu na równość sił zawody.

JĘDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ WALJI

Londyn. Przed wyjazdem z Anglii Jędrzejowska startowała na mistrzostwach tenisowych Walji, zajmując pierwsze miejsce i zdobywając ponownie tytuł mistrzyni Walji.

W finale w turnieju Jędrzejowska pokonała mistrzynię Austrii Kraus 4:6, 6:2, 6:4.

DOSKONAŁY WYNIK HELJASZA W KULI

Poznań. W piątek na treningu znany lekkoatleta poznański Heljasz osiągnął w rzucie kulą bardzo dobry wynik 15,99 m. Wynik ten byłby lepszy, gdyby nie to, że kulą była cięższa o 48 gr. Heljasz rzucił w obecności członków zarządu P. O. Z. L. A.

MECZE PIŁKARSKIE W BYDGOSZCZY.

Jutro na Stadionie im. Świtawy zawody piłkarskie:

O godz. 15 — Sokół V — Gwiazda.

O godz. 17 — Amator — Leo.

GIERUTTO ATAKUJE REKORD POLSKI W DZIESIĘCIOBOJU.

Warszawa. W piątek Gierutto podjął atak na rekord polski Siedleckiego w dziesięcioboju. Pierwszego dnia Gierutto rozegrał pięć konkurencji, osiągając następujące wyniki:

100 m. — 11,6 sek., 400 m. — 51,9 sek., skok wzwyż — 1,71 m., skok wdal — 6,68, rzut kulą — 14,63 m.

Pierwszego dnia Gierutto uzyskał około 3400 punktów.

Sobotni dzień zadecyduje, czy ambitnemu zawodnikowi uda się pobić rekord.

W SPRAWIE REORGANIZACJI K. M. Z. S.

W sprawozdaniu z nadzwyczajnego zebrania K. M. Z. S. wkradły się (nie z naszej winy) pewne nieścisłości. Wyjaśniamy więc, że dotychczasowy prezes p. Kabaciński nie otrzymał na zebraniu wotum nieufności, gdyż wniosek taki upadł większością głosów. P. Kabaciński sam zrzekł się kandydatury na prezesa. Również stwierdzamy, że absolwenci kursu, organizowanego przez K. M. Z. S. otrzymali prawo jazdy z Komisji Wojewódzkiej Poznańskiej, upoważnionej do kwalifikowania urzędowo fachowości przygotowanych kandydatów.

CZOŁOWI KOLARZE POLSKI STARTUJĄ JUTRO W BYDGOSZCZY.

KTO ZDOBEDZIE TYTUŁ MISTRZA MIASTA.

Zapowiedź przyjazdu czołowych kolarzy polskich do Bydgoszczy — sześciu członków drużyny olimpijskiej: Starzyńskiego, Zielińskiego, Tarzońskiego, Oleckiego, Kielbasy i Kapiaka, oraz start znanych szerokim rzeszom sportowców Pomorza kolarzy, członków drużyny narodowej Rittera i Klujka — zelektryzowały zwolenników kolarstwa.

Pomorski Okręgowy Związek Kolarski, który wzięł na swe barki trud organizacji wyścigu o mistrzostwo Bydgoszczy, dokłada wszelkich starań, by bieg odbył się sprawnie.

Wyścig — jak wiadomo — odbędzie się już jutro, w niedzielę 19 bm. O godz. 14 wystartują zawodnicy na ul. Gdańskiej, przy Szkole Podchorążych. Trasa wyścigu prowadzi z Bydgoszczy do Świecia i zpowrotem (100 klm.).

Jakie kluby startują w Kruszwicy.

19 TOWARZYSTW Z 39 ZAŁOGAMI I 180 WIOŚLARZAMI.

Inowrocław. Jak już donosiliśmy, na wielkie regaty na Gopie w Kruszwicy zgłosiło się 19 klubów wioślarskich, a mianowicie:

B. T. W. Bydgoszcz, Ruderverein „Germania” Poznań, Ruderklub „Neptun” Poznań, Wojskowy Yacht Klub Włocławek, A. Z. S. Poznań, Wojskowy Klub Sportowy „Smigły” Wilno, Klub Wioślarzy Toruń, Ruderklub „Frithjof” Bydgoszcz, Policijny Klub Sportowy Kalisz, Warszawskie Tow. Wioślarskie Warszawa, A. Z. S. Kraków, „Polonia” Poznań, „Wisła” Grudziądz, Bydgoski Klub Wioślarz Bydgoszcz, A. Z. S. Wilno, K. S. 04 Poznań, A. Z. S. Warszawa, Policijny Yacht-Klub Bydgoszcz i „Gopło” Kruszwica, które jest gospodarzem regat. Protektorat tej wielkiej imprezy przyjął p. generał Thommée.

W ub. roku startowało na Gopie 12 klubów.

Tegoroczne jubileuszowe regaty (25-lecie „Gopła”) zapowiadają się imponująco. Gospodarze z p. prezesem „Gopła” Tejkowskim na czele czynią wszystko, by zadowolić gości wielkiego święta wioślarzy. Będzie doprawdy na co patrzeć: 39 załóg z 180 wioślarzami, z asami jak Verey i Ustupski na czele. (nb)

Koszykarze z Peru.



Po raz pierwszy w olimpiadzie berlińskiej wprowadzono do programu koszykówkę. Na zdjęciu koszykarze z Peru trenują już w Berlinie. Będą oni jednym z przeciwników polskich koszykarzy, na których sukces liczymy.

PROGRAMY RADJOWE

W niedzielę, dnia 19 lipca

OGÓLNY.

8,00: Audycja poranna.
8,03: Audycja dla wsi. 8,45: Dziennik poranny. 9,00: Transm. nabożeństwa z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi. 12,03: „Z różnych czasów - z różnych stron” koncert w wyk. ork. kam. 14,30: Audycja dla wsi. 15,55: Transmisja z Bayreuth: Otwarcie dorocznych uroczystości muzycznych. „Lohengrin”, opera w 3 aktach R. Wagnera. W przerwie Lej o godz. 17,10 „Zboże” - kwadrans poetycki. W przerwie II: „Odważa pani Setliffe”,

skecz Jacka Londona. 21,50: Dziennik wieczorny. 22,00: Na wesolej lwowskiej fali. 22,30: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni. 22,50: Muzyka (płyty).

LOKALNY.

TORUŃ. 8,55: Program na dzisiaj. 10,30: Koncert zyczeń — radiostuchacz ma głos. 11,45: Przegląd wydawniczy: „Z pomorskiej spółki książkowej”. 15,00: Koncert reklamowy. 15,30: Zwiędzamy rozgłoszenie: Wycieczka młodych toruniańskich. 22,45: Wiado-

mości sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA.

19,00: Moskwa (Kom.). Utwory kompozytorów rosyjskich. 20,00: Medjolan. Koncert symf. 21,00: Anglija (Nat. Progr.). Muzyka lekka. 21,30: Budapeszt. Muzyka cygańska. 22,00: Sztokholm. Muzyka lekka. 22,35: Kolonia. Muzyka lekka i taneczna. 23,00: Koenigswusterh. „Prosimy do tańca”. Budapeszt. Berlin. Muzyka taneczna. Frankfurt. Koncert nocny. Muzyka taneczna. 24,00:

W poniedziałek, dnia 20 lipca

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Muzyka baletowa. 16,00: Koncert popularny. 16,45: „Młodzież na obwie” - pogadanka. 17,00: Koncert solistów. 17,50: „Polowanie latem na ptactwo” - pogadanka. 19,00: Audycja żołnierska. 19,30: Koncert rozrywk. 20,30: „W stolicy Rumunii” - feljeton. 21,00: Tańce polskie na fortepian. 21,30: Ludowa muzyka szkocka. Transm. z Anglii. 22,25: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

TORUŃ. 6,00: Audycja poranna. 12,03: Fragmenty z oper (płyty). 12,55: Recytacja prozy. Fragmenty z powieści „Chłopi” Wł. Reymonta. 14,30: Orkiestra i soliści (płyty). 15,30: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 16,00: Koncert popularny w wyk. orkiestry filhar. warsz. pod dyr. J. Ozimieńskiego z Ciechocinka. 18,00: Pogadanka społeczna. 18,10: Włoscy tenorzy (płyty). 18,25: Życie kulturalne na

Pomorza. 18,30: Koncert reklamowy. 22,20: Wiadomości sport. z Pomorza.

ZAGRANICA.

19,00: Anglija (Nat. Pr.). Koncert chóru. 20,00: Berlin. Koncert wieczorny. Budapeszt. Muzyka cygańska. 21,30: Mor. Ostrawa. Muzyka taneczna. 22,00: Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 22,30: Berlin. Muzyka lekka. 23,00: Radio Paris. Muzyka lekka. 24,00: Wiedeń. Melodie wiedeńskie.



ZAMACHOWIEC.

32-letni Mac Mahon tuż po zaarrestowaniu.

K. K. O. powiatu bydgoskiego udziela tanich pożyczek.

Dowiadujemy, się, że wzorem lat ubiegłych K. K. O. powiatu bydgoskiego rozprowadzać będzie i w tym roku wśród rolników powiatu ulgowe pożyczki pod zastaw zboża, oprocentowane po 3% w stosunku rocznym.

Normy udzielania kredytów pozostają niezmiennione i wynosić będą tak jak w roku ubiegłym 7 zł za 100 kg żyta i owsa, 8 zł za 100 kg jęczmienia, 10 zł za 100 kg pszenicy, 20 zł za 100 kg siemienia lnianego. Na grykę i strączkowe udziela się pożyczki w wysokości 50% ceny rynkowej.

Wnioski z podaniem conajmniej dwóch majątkowo odpowiedzialnych żyrantów oraz rodzaju i ilości zboża należy kierować do K. K. O. powiatu bydgoskiego, ul. Gdańska 10.

Sokół dziękuję. Przewodnictwo okręgu bydgoskiego Sokola oraz zarząd Sokola-jubilata dziękują serdecznie za życzliwość i pomoc w urządzeniu złotu jubileuszowego:

Zarządowi Miejskiemu wraz z prezydentem miasta p. Barciszewskim, dowództwu 15 dywizji z p. pułk. Skroczyńskim, władzy szkolnej za udzielenie szkół, p. hr. Morstinowi ze Strzelewa oraz p. Sukowskiemu z Kruszyna za bezpłatne dostarczenie słomy, Bydgoskiej Fabryce Makaronu za 3 centnary swego towaru, dr. Śliwińskiemu, dyrektorowi Bacon-Export za mięso, również pp. rzeźnikom i piekarzom, p. M. Matuszewskiemu, dyrektorowi miejskiego komitetu W. F. za piękne przyozdobienie stadionu, prasie miejscowej i zamiejscowej za propagandę, p. dyrektorowi Żewickiemu i p. Dąbkowi za dekorację Browarowi Bydgoskiemu, policji za utrzymanie porządku, p. Marciniowi Langnerowi, kierownikowi Kuchni Ludowej, Towarzystwu śpiewu „Halka” za uświetnienie akademii i nabożeństwa, p. dr. Kantakowi, ks. superiorowi dr. Moskem, Hallerczykom za udział w uroczystości sobotniej, Zakładem Graficznym za piękne afisze, Drukarni Bydgoskiej za wszechstronne poparcie naszych przygotowań, zarządowi fabryki „Fema” za ufundowanie tablicy pamiątkowej oraz Szanownemu Obywatelstwu Bydgoskiemu za wywieszenie sztandarów i objawy sympatii, z którymiśmy się z jego strony spotkali. Czolem!

Przewodnictwo Okręgu V. Sokoła:
A. Malczewski.
Zarząd Sokola-Macierzy:
Jan Teska.
(Ofiarodawcom gotówki podziękujecie osobno Komisja Finansowa).

Zabawa ogrodowa podchorążych. Już niebawem, bo w sobotę 25 lipca odbędzie się po raz drugi w tym miesiącu atrakcyjna zabawa letnia podchorążych rez. Zabawę przygotowuje specjalny komitet w salonach i w ogrodzie Kasyna Oficerskiego 62 p. p. Liczne urozmaicenia i iluminacja ogrodu. Wstęp za zaproszeniami, które już są rozsyłane.

Nieprawdopodobny skandal

Notoryczny oszust i złodziej miał wychowywać młodzież.

Smutna nasza rzeczywistość w okresie niepożądanych przez większość społeczeństwa rządów sanacyjnych „radosnej twórczości” wielką już dostarczyła liczbę skandalów, skandalików i przeróżnych brudnych afer. Ciągłe jeszcze wychodzą na jaw nowe skandale, biorące swój początek z fatalnego okresu gospodarki sanacyjnej, podczas którego pewna klika, mająca monopol na wszystko dla „swoich”, pragnęła „uzdrowić” stosunki polskie. Najsmutniejsze, że dużo osób bez jakichkolwiek kwalifikacji fachowych, a przede wszystkim moralnych znalazło się na stanowiskach, na których znaleźć się nie powinni, ale co najgorsze, ciemne charaktery ludzi z przeszłością kryminalną jeszcze dzisiaj dostać się mogą do służby państwowej.

Nieprawdopodobny skandal ujawniła rozprawa karna, jaka w ub. czwartek toczyła się przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy przeciwko byłemu nauczycielowi 32-letniemu Leonowi Maronowi, pochodzącemu z Małopolski. Jeszcze w roku 1931 Maron wykladał w szkole powszechnej im. Karola

Marcinkowskiego w Grudziądzu, a pod koniec grudnia 1931 r. przeniesiony został w stan nieczynny.

Po zwolnieniu ze służby państwowej, Maron dopuścił się całego szeregu przestępstw, o czym świadczy jego karta karna. W ostatnich pięciu latach bowiem zasądzone zostały prawomocnymi wyrokami Sądu Okręgowego w Toruniu za przywłaszczenie na 2 miesiące aresztu, Sądu Okręgowego w Grudziądzu za systematyczne oszustwa na 2 lata więzienia, następnie za dalsze oszustwo przez Sąd Grodzki w Bydgoszczy na 4 tygodnie aresztu, a wreszcie przez sąd grudziądzki za kradzież na 3 miesiące aresztu. Bogaty ten rejestr karny jednak jeszcze ma być powiększony. Maron dopuścił się bowiem nowego oszustwa.

Na początku listopada ub. r. Maron po zwolnieniu go z więzienia udał się do żony Feliksa Bijaldy, przebywającego w więzieniu i wyłudził od żony więźnia 6,50 zł w celu napisania wniosku do Sądu Apelacyjnego w sprawie karnej męża p. Bijaldy. Maron twierdził, że polecenie takie rzekomo

otrzymał od Bijaldy, z którym razem siedział w celi więziennej. Sprawa powyższa była przedmiotem czwartkowej rozprawy przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy, jednakowoż celem przesłuchania dalszych świadków, sąd rozprawę odroczył do dnia 30 lipca.

Oskarżony Maron przez dłuższy czas ukrywał się przed policją i dopiero niedawno został ujęty. Na zapytanie sędziego, skierowane do oskarżonego podczas rozprawy, dlaczego ukrywał się przed okiem policji, oskarżony Maron oświadczył, że czynił starania w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o ponowne przyjęcie go jako nauczyciela i istotnie został przyjęty tak, że po wakacjach już ma objąć posadę. Dlatego ukrywał się przed policją. Oświadczenie to wywołało ogromną konsternację na sali sądowej.

Wprost nieprawdopodobnym wydaje się, ażeby w obecnych czasach, gdy około 18.000 uczciwych i nieposzlakowanych nauczycieli nie może znaleźć posady, taki ciemny tyg, jakim jest był nauczyciel Maron o bogatej przeszłości kryminalnej, miałby być przyjęty do służby państwowej. Ładny to wychowawca, notoryczny złodziej i oszust, który miałby kształcić młodzież i jej charaktery! Trudno uwierzyć, żeby ministerstwo, nie zbadawszy jego kwalifikacji moralnych, przyjęło go do służby. Dlatego byłoby wskazaniem, ażeby czynniki miarodajne wyjaśniły ten nowy skandalik.

Uroczystości wojskowe w Hyde Park przed zamachem.



Król Edward przed wręczeniem pułkom gwardji nowych sztandarów.

Więzień pragnął przerwać odbycie kary celem udania się na Olimpiadę.

Zapalony sportowiec zaczekać musi do następnej Olimpiady.

Jak wielkie istnieje zainteresowanie olimpiadą, świadczy następujący ciekawy fakt.

Do przewodniczącego wydziału karnego Sądu Okręgowego w Bydgoszczy kilkakrotnie już karany więzień Aleksander Krajczyński, przebywający w tutejszym więzieniu, wystosował prośbę o przerwanie kary więziennej celem umożliwienia mu udania się na olimpiadę do Berlina. Prośbę swoją motywował tem, że jest zapalonym sportowcem i jako były prezes klubu sportowego będzie miał możność pogłębienia swej „wiedzy sportowej”. Na przejazd do Berlina wpłacił rzekomo już 140 złotych w biurze podróży.

Prośba więźnia nie została uwzględniona, gdyż istnieje uzasadniona obawa, że notoryczny przestępca wyjazd na olimpiadę wykorzystywał dla innych, kompromitujących Państwo Polskie celów. Pociosono więźnia, że następna olimpiada odbędzie się za cztery lata, na której będzie mógł uczestniczyć bez jakichkolwiek przeszkód, o ile oczywiście w międzyczasie nie dopuści się nowych przestępstw.

Na marginesie tego ciekawego faktu zaznaczyć należy, że więzień zapominał o jednym, a mianowicie, iż łatwiej byłoby dla niego przeskoczyć przez mur więzienny, aniżeli przedostać się przez wysoki mur paszportowy, dzielący nas od zagranicy.

Technik dentystyczny oszustem.

Złoto zamienił na marną imitację.

Młody, liczący dopiero lat 22 technik dentystyczny Jan Ermanowicz z Bydgoszczy już raz karany był przed sądem za uraz cieleśny. Obecnie ponownie stanął przed sądem. Zamiast iść drogą uczciwą i utrwalić sobie egzystencję, zeszedł na śliską drogę oszustwa. W marcu b. r. Ermanowicz przejął od niejakej p. Rozalii Langowej przy ul. Długiej stare złote uezębienie celem przerobienia go na nowe. Technik dentystyczny zgodził się na wykonanie powierzchni mu pracy, jednakowoż złoto 9 zębów zamienił na kiepską imitację złota, a złoto

spieniężył. Po pewnym czasie oszustwo wyszło na jaw. Złote zęby bowiem nagle poczerniały i pacjencie zagrażało niebezpieczeństwo utraty zdrowia. Rzeczoznawca stwierdził, że przerobione uezębienie nie zawiera żadnego złota, lecz jest jedynie kiepską imitacją złota. Po dochodzeniach policyjnych sprawa oparła się o Sąd Grodzki, który skazał nieuczciwego technika dentystycznego Jana Ermanowicza na 6 miesięcy więzienia oraz pozbawił go prawa wykonywania praktyki dentystycznej na przeciąg 2 lat.

Nowy wojewoda pomorski M. Raczkiewicz przybył już do Torunia.

Toruń. W dniu wczorajszym o godz. 12,30 przybył pociągiem pośpiesznym z Warszawy nowomianowany wojewoda pomorski p. min. Raczkiewicz. Na chwilę przed przybyciem pociągu nadjechał samochodem p. wojewoda Kirtiklis, który odebrał raport od

dowódcy kompanji honorowej oraz kolejców, zegnając ich kilku słowami. Poza tem na dworzec przybyli pp.: wicewojewoda pomorski Szczepański, prezydent m. Torunia Bolt, starosta grodzki i powiatowy Bruniewski, komendant wojewódzkiej P. P.

insp. Nowodworski, przedstawiciele prasy i inni.

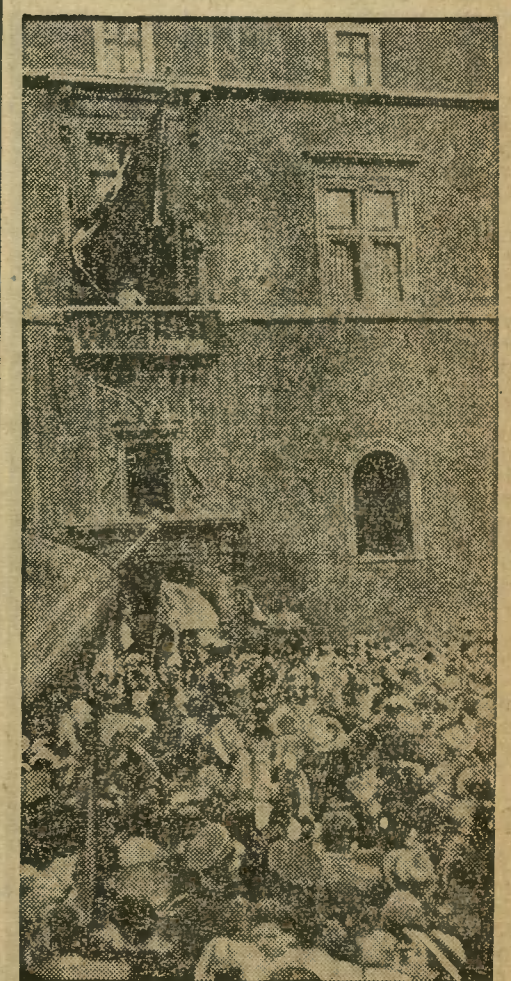
Pociąg przybył z pewnym opóźnieniem. Pan min. Raczkiewicz, wysiadając z pociągu, przywitał się bardzo serdecznie z p. wojewodą Kirtiklisem oraz pozostałymi przedstawicielami władz, poczem odebrał raport od dowódcy kompanji honorowej P. P. p. asp. Królikowskiego i przeszedł przed frontem kompanji.

Bezpośrednio potem wszedł z p. wojewodą Kirtiklisem do samochodu i odjechał do gmachu województwa, gdzie zostali mu przedstawieni wszyscy naczelnicy poszczególnych wydziałów wojewódzkich oraz naczelnicy urzędów niezespolonych, m. in. starosta krajowy Łacki, wiceprezes Dyrekcji P. K. P. inż. Gertler-Girtler, prezydent m. Torunia Bolt i inni.

W godzinach wieczornych nowy władarz Ziemi Pomorskiej w towarzystwie p. wojewody Kirtiklisa objeżdżał samochodem po ulicach Torunia, przyglądając się z zaciekawieniem swej nowej siedzibie.

Z Cechu Zegarmistrzów. W niedzielę 19 lipca o godz. 9,30 w lokalu „Pod Lwem” ul. Marszałka Focha pierwsze zebranie nowoutworzonego Cechu, na które zaprasza się wszystkich członków oraz mających zamiar przystąpić samodzielnych rzemieślników tak miejscowych jak i z okolicznych powiatów.

Włosi witają koniec sankcyj.



Dzień zniesienia sankcyj obchodzono jako święto narodowe. Rzym był pokryty transparentami i sztandarami. Wieczorem organizacje faszystowskie udały się na Piazza Venezia, gdzie Mussolini z balkonu wygłosił mowę.

STATNIE WIADOMOSC

Zmiany personalne w dyplomacji.

Warszawa, 18. 7. (Tel. wł.) Były generalny konsul Polski w Nowym Jorku p. M. Marchlewski, mianowany został chargé d'affaires Polski w Meksyku. Dr. Marchlewski będzie jednocześnie akredytowany jako dyplomatyczny przedstawiciel Polski przy rządach 10 państw Ameryki Środkowej.

Początek „współpracy” austrjacko-niemieckiej.

Warszawa, 18. 7. (Tel. w.). Władze austriackie dokonały licznych areztowań wśród drukarzy wiedeńskich. Stało się to ze względu na zapowiedź, że w najbliższym czasie zaczną się ukazywać w Wiedniu codzienne nielegalne pismo hitlerowskie. Dzienniki zaznaczają z ironją, że taki właśnie miał być początek „współpracy” na zasadzie układu niemiecko-austriackiego.

Masowe areztowania we Włoszech.

Warszawa, 18. 7. (Tel. wł.). We Włoszech północnych wzmogła się fala areztowań. W Genui i okolicy uwięziono przeszło 100 osób w związku z kolportażem nielegalnych ulotek i odezw antyfaszystowskich. Jednocześnie na wybrzeżu Adriatyki w okolicach Gorycji dokonano licznych areztowań wśród Słoweńców, których oskarża się o prowadzenie akcji przeciwfaszystowskiej. 4500 ofiar.

Herbika poznańska.

— Herb m. Poznania, Minister spraw wewnętrznych zatwierdził następujący herb miasta Poznania: W polu błękitnym mur miejski srebrny z trzema basztami, środkowa wyższa z oknem barwy pola. Nad basztą środkową — orzeł biały (srebrny) bez korony, w tarczy czerwonej, zwrócony w prawo. Na skrzydłach orła przepaska złota z trójlistkami. Na baszcie prawej — postać św. Pawła, na baszcie lewej — postać św. Piotra. Postacie świętych — srebrne. Symbole obu świętych (miecz i klucz) oraz aureole — złote. Po prawej stronie św. Pawła i po lewej św. Piotra sześciopromienne gwiazdy złote, pod gwiazdami półksiężycy złote. W bramie otwartej, barwy pola, dwa klucze złote skrzyżowane. Nad nimi — krzyż złoty. Min. spraw wewnętrznych zmieniło projekt herbu m. Poznania, nadesłany przez zarząd miejski, usuwając koronę z orła, oraz wprowadzając na skrzydłach orła „przepaskę złota z trójlistkami”.

Samobójstwo młodej dziewczyny. (ew) Wczoraj w godzinach późnowieczornych zaalarmowano pogotowie ratunkowe na Al. Szelągowska 5, gdzie zatrula się gazem świetlnym, zatrudniona jako służąca 23-letnia Wanda Poplińska. Popelniała ona samobójstwo, włożywszy do ust przewód gumowy od gazu. Powód rozpaczliwego czynu młodej dziewczyny nie jest znany.

W trybach maszyn. Zatrudniony w tartaku Zakrzewskich na Malcie 36-letni Nowak Stanisław, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wkładając rękę w maszynę, tak niefortunnie, że piła tarczowa obcięła mu 3 palce lewej ręki.

Wypadki na Ławicy. Zatrudnieni w parku 3 pułku lotniczego na Ławicy 2 pracownicy cywilni, a mianowicie: 31-letni Andrzej Grzelak (Poznańska 22) i Brodowski Edward, lat 31, zostali uderzeni śmigłem przy nakreśnianiu. Pierwszy został uderzony w głowę i kregosłup, drugi doznał potłuczeń nóg. Obu przewieziono pogotowie ratunkowe do szpitala miejskiego.

Prosię o trzech uszach.

Poznań. W majątności Olszowie pow. kąpnińskiego, własność p. Daszkiewicza, przyszło na świat prosię dziwolak z trzema uszami, z których dwoje znajduje się na zwykłych miejscach, zaś trzecie na krzyżu.

13-letni obieżyświat przed sądem.

Przed sądem grodzkim w Krotoszynie odpowiadał 13-letni Edward Grochulski, ur. w Gródku Jagiellońskim w woj. łwowskim. Akt oskarżenia zarzucał mu nielegalne przekroczenie granicy niemieckiej oraz kradzież roweru. Chłopiec włóczęg się po kraju, zaszedł do Gdyni, gdzie dostał się na statek „Kościuszko”, na którego pokładzie odplynął do Ameryki. Po powrocie dostał się na statek szwedzki „Sylvia”, na którym również odbył podróż. Później znalazł się w Niemczech, skąd przybył do kraju.

Sąd skazał młodego obieżyświata na przymusowy pobyt w domu poprawczym.

Upaństwowienie przemysłu wojennego we Francji.

Paryż, 18. 7. (PAT). Po przemówieniu sprawozdawcy Chouffet, minister obrony narodowej Daladier zwrócił się do izby, aby przez uchwalenie projektu dokonała demonstracji, dającej przykład innym narodom. Projekt nie wyrządzi żadnej szkody sprawie obrony państwa — mówi minister — przeciwnie wzmocni ją, a jednocześnie powiększy autorytet Francji na forum międzynarodowym. Większością 484 przeciw 85 projekt ustawy o upaństwowieniu wytwórni przemysłu wojennego uchwalono.

Katastrofa kolejowa na Syberji.

Moskwa, 18. 7. (PAT.) Zgłoszono o katastrofie kolejowej, która wydarzyła się na stacji Karymskaja (na

Syberji wschodniej) w dniu 22 czerwca. W katastrofie zabitych zostało 51 osób, a 52 odniosło rany. Powodem katastrofy było niedbalstwo służby kolejowej, wskutek czego nastąpiło wykolejenie. 13 osób z naczelnikiem stacji Karymskaja na czele odpowiadać będzie przed sądem w mieście Czita.

Warunki wyjazdu na Olimpiadę.

Berlin, 18. 7. (PAT) Jak się dowiadujemy, osoby udające się na igrzyska olimpijskie do Berlina korzystają z ulgowych paszportów za cenę zł 80. Wydanie zniżkowego paszportu zależy jednak od zakupu listów kredytowych, które są do nabycia po kursie 213,45 za 100 mk, za pośrednictwem Orbisu, Frankopoli, Wagon Lits lub Polskiego Tow. dla handlu kompensacyjnego.

Wspomniane listy kredytowe muszą być nabyte w wysokości przynajmniej 20 mk, niem. dziennie. Jedynie członkowie organizacji sportowych otrzymać mogą listy kredytowe w wysokości 10 mk, dziennie.

Olimpiada taneczna w Berlinie.

Berlin, 18. 7. (PAT.) Dnia 16 bm. rozpoczęły się w Berlinie międzynarodowe igrzyska taneczne ze współudziałem tan-

cerzy i tancerek oraz zespołów tanecznych 23 krajów. Z pośród uczestników zagranicznych szczególnie zainteresowanie budzą: ludowy zespół jugosłowiański „Matica” oraz znany publiczności berlińskiej z poprzednich występów balet polski Parnella. Polskie tańce reprezentują poza tym Olga Sławska (tańce klasyczne) i Ziuta Buczyńska (tańce ludowe). W jury zasiadają z ramienia Polski prof. Stanisław Głowacki oraz jako zastępczyni p. Janina Mieczyska.

W Missisipi może się zagotować.

Nowy Jork, 18. 7. (PAT) Upały trwają. Liczba ofiar ludzkich wzrosła do 4500. Woda w Missisipi osiągnęła rekordową temperaturę 31 stopni Celsjusza.

Emigracja polska do Belgii ograniczona

Warszawa, 18. 7. (Tel. wł.). Władze belgijskie powiadomiły nasz inspektorat emigracyjny o wprowadzeniu nowych ograniczeń przy wyjeździe do Belgii polskich robotników, udających się dla znalezienia tam zatrudnienia. Dotychczasowe kontrakty pracy, które dawały upoważnienie do wyjazdu do Belgii, zostały skasowane. Na ich miejsce wprowadzono imienne pozwolenia na pracę, które muszą być legalizowane przez belgijskie ministerstwo pracy. Robotnikom w Polsce przysłać będą w tego rodzaju wypadkach pracodawcy bezpośrednio podobne zezwolenia, poświadczane przez konsulaty w Belgii.

Pieniądze za gorsetem.

Srogie kary na przemytników walut.

Poznań. (PAT) Na stacji granicznej w Zbąszyniu zdarzają się wypadki areztowania podróżnych, między nimi cudzoziemców, którzy wbrew istniejącym przepisom dewizowym usiłują przemyścić waluty zagranicę.

Sąd okręgowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Zbąszyniu rozpatrywał już kilka spraw, m. in. skazał Janinę Krestin z Paryża na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata i na 200 zł grzywny za usiłowanie przemyślenia 2.000 fr., 19 f. szt. i 240 zł. Za podobne przestępstwo skazana została niejaka Goldberg, obywatelka amerykańska, zamieszkała w Nowym Jorku, która usiłowała przemyścić za gorsetem większą ilość walut, na 6 miesięcy bezwzględnej aresztu, 1.000 zł grzywny, konfiskatę zatrzymanych 280 zł rubli w złocie i poniesienie kosztów sądowych. Goldberg tłumaczyła się, że przywoziła pieniądze z Rosji sowieckiej, czego jednak na stacji w Stolpcach nie zgłosiła, a przyjeżdżając do Zbąszynia, oświadczyła wobec polskich organów kontrolnych, że żadnej waluty nie posiada.

Straszne skutki burzy gradowej.

Kielce, 18. 7. (PAT) Według dotychczasowych danych gminnych komisji szacunkowych, burze gradowe i huragany, jakie nawiedziły ostatnio województwo kieleckie, zniszczyły 66 wsi, w tem dotkniętych zostało kleska gradobicia 3.579 gospodarstw na przestrzeni 13.138 morgów. Straty wynoszą około 1.000.000 zł. Brak jeszcze danych co do zniszczenia zasiewów w powiatach: radomskiego, jedrzejskiego, stopnickiego, olkuskiego i miechowskiego. W powiatach tych burze wyrządziły znacznie mniejsze szkody.

15.000 Anglików w Palestynie

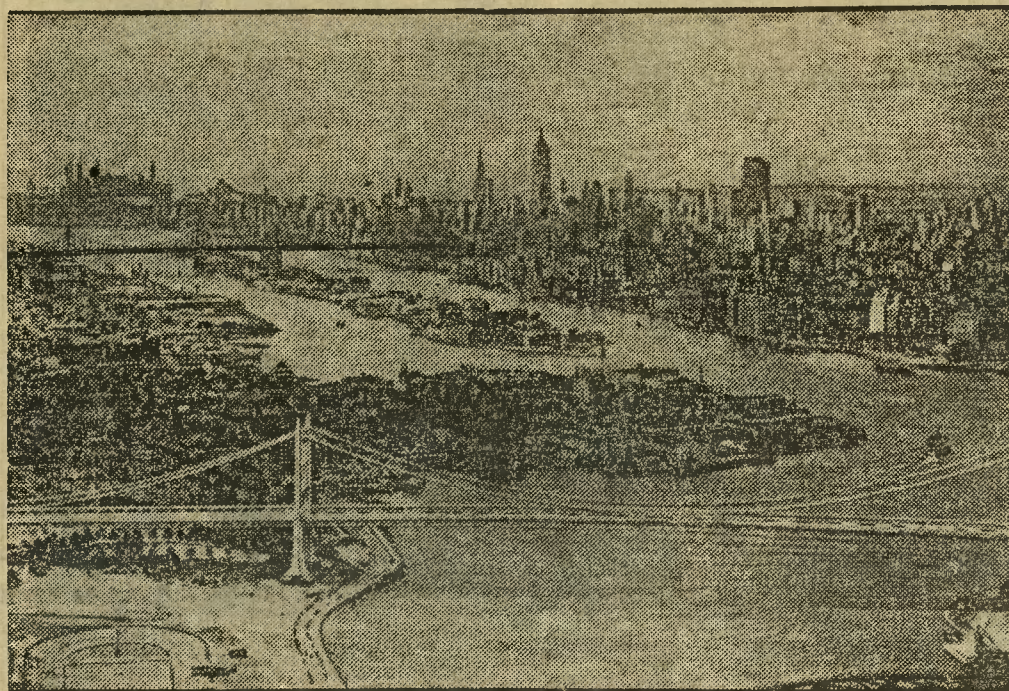
Jerozolima, 18. 7. (PAT). Po przybyciu 3-ch nowych batalionów wojsk z Egiptu siły zbrojne brytyjskie w Palestynie wynoszą wraz z policją na granicy Transjordanji 15.000 ludzi, poza tem jest 2.000 policjantów w kolonjach żydowskich.

Abuna życzy zdrowia Włochom.

Addis Abeba, 18. 7. (PAT). Abuna Kyrillos, arcybiskup kościoła koptyjskiego, przemawiając z okazji święta Trójcy św. do przywódców abisyńskich, zawezwał zebranych do zaniechania aktów rozbój i do współpracy z władzami włoskimi celem przywrócenia pokoju w Abisynji.

Mowę swą zakończył życzeniami długiego życia i szczęścia dla króla Wiktora Emanuela. W odpowiedzi wicekról marszałek Graziani zapewnił Abunę o poszanowaniu religii koptyjskiej przez Włochy.

Tak wygląda Nowy Jork...



Oto dzieje miasta-olbrzyma Nowego Jorku. Na pierwszym planie nowoottwarty przez prezydenta Roosevelta most Triborough, wybudowany kosztem 54 milionów dolarów.

Anglicy nie tracą nadziei na nawrócenie Niemiec na pokojowość.

Londyn, 18. 7. (PAT). Jak się okazuje, rząd brytyjski, zgodziwszy się wczoraj w wyniku obrad gabinetu na odbycie przygotowawczej konferencji francusko — brytyjsko — belgijskiej dla ustalenia porządku dziennego dla późniejszej konferencji z udziałem Niemiec i Włoch, zaproponował, aby konferencja przygotowawcza nie odbywała się w Brukseli lub w Londynie. Rząd brytyjski tem samem chce zadokumentować również nazwewnątrz, że obecna konferencja trzech mocarstw nie ma nic wspólnego z konferencją brukselską, zamierzoną poprzednio.

Jest wielce prawdopodobne, że po uzgodnieniu przez konferencję trzech mocarstw porządku dziennego konferencji szerszej, lord Halifax uda się do

Berlina celem odbycia rozmowy z Hitlerem, aby go skłonić do przyjęcia opracowanego przez konferencję trzech mocarstw porządku dziennego. W kołach brytyjskich spodziewają się, że uprzednio nadejdzie odpowiedź kanclerza Hitlera, wyjaśniająca jego stanowisko co do rozmaitych spraw, poruszonych w kwestjonariuszu brytyjskim. Otrzymanie od kanclerza Hitlera tego rodzaju odpowiedzi, o ile utrzymana będzie w tonie pojednawczym, uważane byłoby przez miarodajne koła brytyjskie za znane ułatwienie ewentualnej misji lorda Halifaxa w Berlinie.

Odbycie konferencji szerszej projektowane jest w Brukseli w połowie września.

Przełomowa chwila w katolickiej Francji.

Grupa, złożona ze 100 deputowanych francuskich katolików, należących do różnych stronnictw, postanowiła wspólnymi siłami bronić interesów Kościoła, a w szczególności zawodowych związków katolickich. Posłowie ci działają w ścisłym porozumieniu z Francuską Konferencją Robotników Katolickich. Prezesem tej grupy parlamentarnej, stojącej w obronie katolicyzmu na gruncie prawnopañstwowym, obrano deputowanego z Lyonu p. M. Reissel'a.

We Francji zbliża się jakby chwila decydujących rozstrzygnięć. „The Uni-

verse” z 10 lipca rb. w artykule „Oferta komunistów francuskich” dochodzi do następującej konkluzji: „Akcja Katolicka w przełomowej sytuacji obecnej we Francji stanowi wielką realną siłę, z którą wrogowie Kościoła muszą się liczyć. Jest wiele powodów, które nasuwają troskę o przyszłość, ale w najbliższym czasie powinna sytuacja się wyjaśnić w odpowiedzi na decydujące pytanie: Czy nad Francją zapanuje nowy ład chrześcijański czy dyktatura socjalizmu”.

W czwartek 16 bm o godz. 12-jej zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach oparzoną olejami św. nasza najukochańsza matka, babka, prababka
z Weynów
Józefa Meyerowa
ś. p.
przeżywszy lat 90, o czym zawiadamiają w smutku pogrążeni
Synowie i rodzina
Bydgoszcz, Chocimska 3.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 lipca o godz. 16-jej z kaplicy omentarza Nowofarnego. Msza św. za spokój duszy Zmarłej tegoż dnia o godz. 8,30 rano w kościele Ks. Ks. Misjonarzy. 135:1

Zarząd Miejski-Wydział IX Oddział Drogowy ogłasza niniejszem
PRZETARG
publiczny pisemny na warunkach obowiązujących przy ubieganiu się o roboty i dostawy miejskie w Bydgoszczy, na wykonanie **nawierzchni betonowej przy nowym szpitalu miejskim.**
Kosztyrzysy przetargowe i warunki nabyć można w godzinach urzędowych począwszy od 21 lipca 1936 r. za odpowiednią opłatą w Dziale Technicznym ul. Jagiellońska nr. 48 pokój 13 gdzie udzielać się będzie również bliższych informacji. Oferty należy składać w Registraturze (gmach Gazowni) I ptr. pokój 20 w terminie do **30 lipca 1936 r.** godz. 12 o której nastąpi otwarcie ofert. Do każdej poszczególnej oferty należy dołączyć kwit na **złożenie w Głównej Kasie Miejskiej wadium** w wysokości 5% sumy oferowanej. Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór oferenta względnie nieprzyjęcia żadnej z ofert.
Bydgoszcz, dnia 17 lipca 1936 r.

Za Prezydenta Miasta: 13662
Naczelnik Wydziału IX
(-) **Inż. Ed. Tubielewicz**, Rada Budown. Magistratu

Ogłoszenie.
Sprzedż gospodarstwa rolnego w drodze przetargu. Wydział Powiatowy w Tczewie sprzeda w drodze przetargu ofertowego nieruchomość w Nicponi pod Gniwem, składającą się: z roli = 16,79,30 ha pastwiska = 57,35 ha, łąk = 4,27,39 ha i zabudowania. Cena szacunkowa majątku wynosi 18.000 zł. Oferty w zalakowanej kopercie składać należy w terminie do dnia **25 lipca 1936 r.** do godz. 10-tej w Wydziale Powiatowym w Tczewie, pokój nr. 17, gdzie otrzymać można potrzebne informacje. Do oferty dołączyć należy dowód na złożone w Kasie Wydziału Powiatowego w Tczewie, wadium w kwocie 2.500 zł w gotówce lub papierach wartościowych według obecnego notowanego kursu.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, prawo niesprzedazy majątku zadnemu z oferujących oraz ewtl. dokonania ustnego przetargu po otwarciu ofert. Po przetargu wadium zostanie zwrócone bez procentu względnie zaliczone na buywey nieruchomości na kupno jej. Żniwa obejmuje nabywca.

Oglądanie nieruchomości przez oferentów może odbyć się na miejscu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10-13. Położenie gospodarstwa wskazuje wójt gminy Gniw-wieś. 13564

Przewodniczący Wydziału Powiatowego.
starosta powiatowy
w. z. Witold Piwnicki, wicestarosta powiatowy.

Komfortowe mieszkanie
8 i 9 pokoi., nadające się dla p. p. lekarzy, adwokatów
zaraz do wynajęcia. 13185
Bliższych informacji udzieli w godzinach popołudn.
p. Krogulski, Bydgoszcz, Cieszkowskiego 4, II p.

Km. I. 1419/36 i 836/35. 13661
Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru I. Kazimierz Tustanowski mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Śniadeckich nr. 7 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **22 lipca 1936 r. o godzinie 10** w Bydgoszczy, ul. Gdańska 1 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z wazonów, serwisów i talerzy, oszacowanych na łączną sumę 1.460 zł; dnia **22-go lipca 1936 r. o godz. 10-tej** w Bydgoszczy, ul. Gdańska 37, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z dwóch biur, maszyny do pisania i regału do książek, oszacowanych na łączną sumę 590 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Bydgoszcz, dnia 18 lipca 1936 r. Komornik.

Repertuar kin bydgoskich:
KRYSTAL: „Kochaj i nie płacz” i nadprogram.
ADRIA: „Kapitan Sorrell i Syn” i nadprogram.
APOLLO: „Walcę o życie” z genialnym Paulem Muni i nadprogram.
MARYSIENKA: „Biała Parada” i „Julika”, premjera i nadprogram.
REWIA: „Dodek na froncie” z Dymszą w roli głównej. Na scenie nowa rewja pt.: „Wywiad Bydgoszczanki”.
Dziś w sobotę Week-end.
BALTYK: „Skarb na pustyni” (Tom Tyler) oraz „Pepinka Rejbołcowa”.

Dobra egzystencja dla kwiaciarki(rza).
Mój starozaprowadzony **skład kwiatów** korzystnie **sprzedam.** Oferty pod „155” do Dziennika Bydg. 13551

Czytajcie Dziennik Bydgoski.

Trumny
najtaniej i najkorzystniej po cenach bardzo przystępnych oraz **dekora-cje nowoczesne** poleca w nowo otwartym (8614) **Magazynie Trumien B. MAKA** Bydgoszcz, Wełniany Rynek 12

Dobrowolna licytacja! Na zlecenie wykonawcy testamentu po śp. ks. radcy Pape z Nowogomiasta będe w srode 22 lipca w plebanji od godz. 9-tej przed poł. począwszy za gotówkę następujące przedmioty sprzedawał: pokój męski, pokój salonowy, pokój jadalny, pokój gościnny, sypialnię, szafy, zegar, lustro, kanapy, obrazy, biurka, portjery, dywany, firany, odzież, bieliznę, 1 srebrny sztuciec na 18 osób, składająca się z 270 przedmiotów tak samo pianino (marki Wolkenbauera) i rozmaite narzędzia rolnicze. Jan Olszewski, licytator i taksator, Grudziądz, Nadgórna 12. 13538

Kitzingera drożdże
do wyrobu win owocowych tylko od (7041)
Fr. Bogacz Edmund Sukowski Wilhelm Heydemann



Gdy wrócisz zmęczony z wycieczki lub boiska, natrzyj całe ciało **Amolem** a zaraz będzie Ci lepiej!
„Amol” orzeźwia i usuwa zmęczenie! Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Uwaga krawcy!
Cech Krawiecki w Bydgoszczy urządza **kurs kroju męskiego** najn. techniki zdobycy przez specj. wystannika zagranicę wlosną rb. Kurs rozpoczyna się dnia 3 sierpnia b. r. Zgłoszenia przyjmują p. p. **Fr. Podemski, ul. Matejki 7 i Fr. Kulaszewicz, ul. Cieszkowskiego 9 13561) Zarząd Cechu Krawieckiego.**



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki **E. Bronikowski i Syn** Bydgoszcz, ul. Nakleńska 135 Telefon 31-58 (końcowy przystanek tramwaju linii Wilczak) (60 26)

Sklep Gazowni przy ulicy Gdańskiej nr. 37, telefon 37-84 13508
1. **sprzedaje i wydzierżawia nowoczesne aparaty gazowe:** kuchenki, piece kąpielowe, żelazka do prasowania, aparaty fryzjerskie.
2. **przyjmuje zamówienia na:** instalacje gazowe, koks, smołę, benzol, siarczan amonowy, wodę zgęszczoną amoniakalną, wodę destylowaną.
3. **przyjmuje zgłoszenia** w sprawach napraw instalacyjnych, napraw aparatów gazowych i inne.



Płachty żniwne poleca firma chrześcijańska **K. RADOSEWSKI i S-ka** Fabryka worków i planów 13505 Inowrocław, ul. Marsz. Piłsudskiego 6/7, Telefon 390.

PIANINA - FORTEPIANY najwyższej jakości już od zł 1080.— tylko w najw. i najstarszej polskiej fabryce fortepianów „ARNOLD FIBIGER” - KALISZ dostawca Polskiego Radja, statków morskich i wszystkich szkół muzycznych. 12604 Dostarczają po cenach fabrycznych przedstawiciele: **J. Stor, Skład Nut, Bydgoszcz, Bydgoski Dom Towarowy** oraz **Turostowska, Toruń, ulica Św. Ducha 14.**

Kupimy dobrze utrzymany 13559 LINOTYP

Zgłoszenia do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego pod „Drukarnia”.
Zarząd Gminny w Błędowie powiatu chełmińskiego, ogłasza niniejszem **wydzierżawienie alei owocowej** około 200 drzew jabłoni, położonej w gromadzie Błędowo. Oferty należy składać do **Zarządu Gminnego w Błędowie do dnia 21 lipca br.** Otwarcie ofert nastąpi dnia 21 lipca o godz. 14-tej 13621) **Zygmunt Frackowiak, wójt gminy**

Dom nowy z ogrodem 2 więk sze mieszkania, sklep, piwnice — w mieście powiatowem, letnisko, gimnazjum państwowe — **na sprzedaż** — wpłaty 15 tys. zł. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Inowrocław pod „Nowy”. 13624

Ogród zimowy z oszkloną werandą 10 m długi, 2,80 m wysoki, 2,50 m głęboki — również częściowo **na sprzedaż.** Oferty pod „444” do Dziennika Bydgoskiego. 13686

Kosinskiego Budynie galaretki **to szyć wytworczości** **zadac wszędzie** BYDGOSZCZ Jagiellońska 2 8139

Papa dachowa Smoła górnośl. Cegły czerwone „Ruberoid” Węgiel górnośl. Koks hutniczy
Szczapy olszowe suche Piece przenośne Kafle kolor. i białe Rury cem., od 150-1000 Cement portl. Wapno palone Płyty piekarskie „Echt Radeburg”
oraz wszelkie materiały budowlane i opalowe dostarcza punktualnie
Firma E. Haw ulica Toruńska nr. 1 Tel. 3793

Srebro oraz stare srebrne monety i stare złoto **kupuje** po naj wyż szych cenach 13121

B. Grawunder Dworcowa 57.
Kupię 13544 **dom** w śródmieściu Bydgoszczy **czy gotówką do 50 000 zł.** Pośrednicy wykluczeni. Oferty tylko od właścicieli do Dziennika pod „3419”.

Meble nowoczesne i stylowe pierwszorzędna czysta praca, nieprzesadnie modne według projektów własnych i powierzonych wykonuje 13554
L. Lubiewski zakład stolarski Bydgoszcz, Grunwaldzka 36.

Poszukuje służącej lat 38-45 samotnej, religijnej, do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego od zaraz. Zgłoszenia lub oferty **Żukowo Wsch.,** odciinek drogowy p. Kartuzy. 13528

ORIGINAL REKORD **NAJLEPSZY ROVER**
Do nabycia w odpowiednich składach detalicznych. Sprzedaż hurtowa (6881)
Hurtownia Rowerów W. Jahr, Bydgoszcz Nakleńska 89.



Dlaczego przepiacać jeżeli u mnie **maneże, młocarnie itd.** można kupić od 50 do 200 zł na sztuce **tanio**, co potwierdzają niżej podane ceny: Maneże 1-2 konne ca. 420 kg. 40 obr. 215 zł, 2-3 konne ca. 530 kg. 41 obr. 265 zł, 3-4 konne 630 kg. 42 obr. 315 zł, 4-5 konne 750 kg. 44 obr. 395 zł, 5-6 konne 900 kg. 44 obr. 440 zł, 8 konny 1400 kg. 44 obr. 660 zł. Młocarnie kołcowe 240 zł, cepowe systemu Gruze 18 cali 180 zł, 20 cali 195 zł, 24 cali 225 zł, na kółkach, walcowe syst. Gruze, na kółkach 295 zł. Młocarnie szerokomiotne Europa 6-360 zł, calozelazne 490 zł. Kutnowianki 498 zł. Wialnie systemu Amalone na kółkach 11 sit 115 zł, 10 sit 110 zł, wialnie systemu Karow 14 sit 210 zł, 5 Sieczkarki 8 1/2 cala 110 zł, 9 1/2 cal paszcha ruchoma 180 zł. Becki do gnojówki, parniki, grabie konne, siewniki, plugi, kultywatory, centryfugi rowery i maszyny do szycia. Ceny zdumiewająco niskie. Ceny gotówką przy odbiorze. Na odpłatę odpowiednio drożej. Ceny od fabryki. Przy zamówieniu włączym przez kółka rolnicze udzielim 8% rabatu. Przedstawiciele poszukują się. 12694

Józef Rytlewski Swiecie nad Wisłą, tel. 88.
Rutynowany kupiec z branży drogerijno-chemicznej **wzgl. spożywczej** przyjmie **zastępstwo** na Bydgoszcz i Pomorze tylko poważnych fabryk chrześcijańskich w terenie dobrze znany, Kaucję na urządzenie składu kon. sygnacyjnego do 10 000 zł gotówką wzgl. w papierach wartościowych. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „Rutynowany”. 13681

Pamiętajcie o bezrobotnych!



Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. Na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. i lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% niżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy.